

WICE ❖ BZIANKA ❖ DĄBROWA ❖ MROWLA ❖ RUDNA WIELKA ❖ ŚWILCZA ❖ TRZCIANIE

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY SAMORZĄDU GMINY ŚWILCZA
I GMINNEGO CENTRUM KULTURY W ŚWILCZY Z SIEDZIBĄ W TRZCIANIE

Trzcionka

AKCJA BURZA

Wyprawa historyczna, Bratkowice 31 lipca 2011

AKCJA BURZA

Rekonstrukcja historyczna, Bratkowice 31 lipca 2011 r.

nr 59
cena 5 zł



Warto przeczytać!

1. Wiadomości samorządowe 3
2. W kręgu wiary 8
3. Kultura i tradycja 14
4. Żywa pamięć historii 25
5. Edukacja i wychowanie 36
6. Zasługi dla tej ziemi 42
7. Wydarzenia bieżące 44
8. Rolnictwo i ekologia 47
9. Sport, turystyka, rekreacja 54
10. Rozmaitości 58

Trzcionka
Rok założenia:
17.01.1997

WYDAWCA:

Samorząd Gminy Świlcza i Gminne Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcionce.

REDAGUJE KOLEGIUM w składzie:
Zofia Dziedzic, Władysław Kwoczyński, Zbigniew Lis, Artur Szary.

ADRES REDAKCJI:

36-071 Trzciana - Gminne Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcionce, tel. 17 85 14 438, www.swilcza.com.pl, e-mail: gck@swilcza.com.pl.

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Dorota Wadiak

NAKŁAD: 700 egz. + 50.

Nr ident. 690473296.

Pismo zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. Akt. I Ns Rej. Pr. 18/97

ISSN 1506-1086

DRUK: ZUH Spółka „DUET”, Rzeszów, ul. Dębicka 140, tel. 17 863 55 44 Boguchwała, tel. 17 87 11 281.

Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo segregacji nadsyłanych materiałów, dokonywania skrótów i poprawek. Nie płacimy wierszówki.

„Trzcionka” zrzeszona jest w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie
<http://www.pspl.webd.pl>

Do druku oddano: 27.09.2011 r.

Trzy pytania do... wójta Gminy Świlcza inż. dra W. Wdowika

Wzmocnienie pozycji i wizerunku Polski w Europie



– Od 1 lipca do 31 grudnia 2011 r. Polska, która jest członkiem Unii Europejskiej od 7 lat, sprawuje w niej przywództwo. Co pół roku kolejne kraje członkowskie Unii Europejskiej zaczynają przewodniczyć pracom Rady UE. Dla każdego kraju jest to bardzo ważny okres. Polska objęła przewodnictwo po Węgrzech. Jak pan Wójt postrzega jej funkcje?

– Premier i ministrowie rządu kraju sprawującego prezydencję nie rządzą Europą, jak to najprościej pojmują niektórzy. Ich obecność w Radzie UE polega m. in. na przewodnictwie w obradach, ustalaniu tematyki posiedzeń, prowadzeniu prac nad prawnymi unijnymi uregulowaniami, mediacjach, negocjacjach w imieniu całej Unii. Niebagatelne i trudne zadanie to szukanie kompromisów w bieżących sytuacjach konfliktowych w krajach członkowskich. innymi słowy – funkcje prezydencji to: zarządzająca, planistyczna, mediacyjna i reprezentacyjna.

– Jakie są najważniejsze cele polskiej prezydencji w skali Europy, Polski i... gminy?

– Myślę, że jest to na pewno szukanie dróg wyjścia z kryzysu ekonomicznego w Europie, dalsze rozszerzanie UE, w tym realizacja polskiego programu Partnerstwo Wschodnie, uchwalenie budżetu unijnego na lata 2012-2020, rozwiązanie trudnej sytuacji w Grecji i napływu do Europy uchodźców z Afryki Północnej, utrzymanie polityki spójności, bezpieczeństwo energetyczne w Europie. Myślę, że ważne są też zmiany krzywdzącego Polskę Pakietu Klimatyczno-Energetycznego, wspólna polityka bezpieczeństwa i obrony w Europie.

Umiejętne, mądre, konsekwentne dążenie do określonych celów powinno wpłynąć na wzmocnienie pozycji i poprawienie wizerunku Polski w Europie, ukazanie światu polskiego dorobku kulturowego i dziedzictwa narodowego.

– Niedawno odbyły się gminne dożyn-

ki. Jak w aspekcie prezydencji widziałby Pan polskie i gminne rolnictwo?

– Polska należy do najbardziej rolniczych państw Europy. Ma silne rolnictwo, pod względem różnego rodzaju produkcji rolniczej np. tzw. miękkich owoców i ziemniaków – znajduje się w czołówce. Powinniśmy wspierać aktywnych rolników, my w gminie to czynimy, środowiska to doceniają. Ceny sobie współpra-



Fot. Z. Lis

cę z Podkarpackim Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego w Boguchwale zwłaszcza w zakresie programów unijnych i dopłat rolniczych. Przykładem niech będzie uhonorowanie wieńcami w 6 sołectwach ludzi rolniczego trudu. Istnieje problem odłogów i nieopłacalności produkcji. Małe rodzinne gospodarstwa dają szansę produkcji metodami naturalnymi, w tym widzę przyszłość naszego rolnictwa. Żle jest, że z ok. 2 mln gospodarstw obecnie statystyki podają spadek do ok. półtora miliona. Nie jest uregulowany prawnie problem GMO. Obecny rok był trudny, żniwa ciężkie ze względu na złą pogodę. Ziarno jest słabej jakości, co obniży dochody producentów zbóż. Na ogół jednak nasi rolnicy są zadowoleni.

– Dziękuję za rozmowę i rzetelne informacje.

Rozmawiała Zofia Dziedzic

Prezydencja w liczbach: 184 dni rządzenia w Europie, 1200 konferencji eksperckich i ministerialnych, naukowych i szkoleniowych organizowanych przez Polskę w Brukseli, Strassburgu, Luksemburgu, 70 tysięcy gości obywateli z zagranicy odwiedzi Polskę, 400 imprez kulturalnych zorganizuje Polska w 10 stolicach Europy i Azji, 110 mln euro (17 mln euro z budżetu unijnego) – to planowany koszt polskiej prezydencji (nasi sąsiedzi, Czesi wydali 132 mln euro).

Poniżej podajemy do wiadomości pełny tekst uchwał Rady Gminy Świlcza w sprawie funkcjonowania szkół podstawowych w Błędowej Zgłobieńskiej, Bratkowicach Bziance w r. szk. 2012/2013

M.J.

**Uchwała Nr XI/82/2011 Rady Gminy Świlcza
z dnia 24 sierpnia 2011 r.
w sprawie zamiaru przekształcenia
Szkoły Podstawowej w Błędowej Zgłobieńskiej**

Na podstawie art. 59 ust. 6 w związku z art. 5 c pkt 1 i art. 61 ust. 2 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz. U. z 2004 r. Nr 256, poz. 2572 z późn. zm.) oraz art. 18 ust. 2 pkt 9 lit. h ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) Rada Gminy stanowi, co następuje:

§ 1. Wyraża się zamiar przekształcenia – z końcem roku szkolnego tj. z dniem 31 sierpnia 2012 r. – Szkoły Podstawowej w Błędowej Zgłobieńskiej o strukturze organizacyjnej obejmującej klasę „0” oraz klasy I – VI, zwanej dalej „Szkołą”, w Szkołę Filialną w Błędowej Zgłobieńskiej o strukturze organizacyjnej obejmującej klasę „0” oraz klasy I – III podporządkowaną organizacyjnie Szkole Podstawowej w Trzcianie wchodzącej w skład Zespołu Szkół w Trzcianie.

§ 2. Uczniom klas IV – VI Szkoły zapewnia się możliwość kontynuowania nauki w Szkole Podstawowej w Trzcianie wchodzącej w skład Zespołu Szkół w Trzcianie oraz w Szkole Podstawowej im. Konstytucji 3 Maja w Dąbrowie wchodzącej w skład Zespołu Szkół w Dąbrowie.

§ 3. Wykonanie uchwały, w tym zawiadomienie o zamiarze wyrażonym w § 1, na co najmniej 6 miesięcy przed terminem przekształcenia Szkoły:

- 1) rodziców uczniów do niej uczęszczających oraz
- 2) Podkarpackiego Kuratora Oświaty w Rzeszowie celem przedstawienia wymaganej opinii.
– powierza się Wójtowi Gminy.

§ 4. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

**Uchwała Nr XI/83/2011 Rady Gminy Świlcza
z dnia 24 sierpnia 2011 r.
w sprawie zamiaru przekształcenia
Szkoły Podstawowej Nr 3 w Bratkowicach**

Na podstawie art. 59 ust. 6 w związku z art. 5 c pkt 1 i art. 61 ust. 2 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz. U. z 2004 r. Nr 256, poz. 2572 z późn. zm.) oraz art. 18 ust. 2 pkt 9 lit. h ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) Rada Gminy stanowi, co następuje:

§ 1. Wyraża się zamiar przekształcenia – z końcem roku szkolnego tj. z dniem 31 sierpnia 2012 r. – Szkoły Podstawowej Nr 3 w Bratkowicach o strukturze organizacyjnej obejmującej klasę „0” oraz klasy I – VI, zwanej dalej „Szkołą”, w Szkołę Filialną w Bratkowicach o strukturze organizacyjnej obejmującej klasę „0” oraz klasy I – III podporządkowaną organizacyjnie Szkole Podstawowej Nr 1 im. kardynała Stefana Wyszyńskiego w Bratkowicach wchodzącej w skład Zespołu Szkół w Bratkowicach.

§ 2. Uczniom klas IV – VI Szkoły zapewnia się możliwość kontynuowania nauki w Szkole Podstawowej Nr 1 im. kardynała Stefana Wyszyńskiego w Bratkowicach wchodzącej w skład Zespołu Szkół w Bratkowicach i w Szkole Podstawowej Nr 2 im. Jana Pawła II w Bratkowicach.

§ 3. Wykonanie uchwały, w tym zawiadomienie o zamiarze wyrażonym w § 1, na co najmniej 6 miesięcy przed terminem przekształcenia Szkoły:

- 1) rodziców uczniów do niej uczęszczających oraz
- 2) Podkarpackiego Kuratora Oświaty w Rzeszowie celem przedstawienia wymaganej opinii.
– powierza się Wójtowi Gminy.

§ 4. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

**Uchwała Nr XI/84/2011 Rady Gminy Świlcza z dnia 24 sierpnia 2011 r.
w sprawie zamiaru przekształcenia Szkoły Podstawowej w Bziance**

Na podstawie art. 59 ust. 6 w związku z art. 5 c pkt 1 i art. 61 ust. 2 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz. U. z 2004 r. Nr 256, poz. 2572 z późn. zm.) oraz art. 18 ust. 2 pkt 9 lit. h ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) Rada Gminy stanowi, co następuje:

§ 1. Wyraża się zamiar przekształcenia – z końcem roku szkolnego tj. z dniem 31 sierpnia 2012 r. – Szkoły Podstawowej w Bziance o strukturze organizacyjnej obejmującej klasę „0” oraz klasy I – VI, zwanej dalej „Szkołą”, w Szkołę Filialną w Bziance o strukturze organizacyjnej obejmującej klasę „0” oraz klasy I – III podporządkowaną organizacyjnie Szkole Podstawowej im. św. Jana Kantego w Świlczy wchodzącej w skład Zespołu Szkół w Świlczy.

§ 2. Uczniom klas IV – VI Szkoły zapewnia się możliwość kontynuowania nauki w Szkole Podstawowej im. św. Jana Kantego w Świlczy wchodzącej w skład Zespołu Szkół w Świlczy.

§ 3. Wykonanie uchwały, w tym zawiadomienie o zamiarze wyrażonym w § 1, na co najmniej 6 miesięcy przed terminem przekształcenia Szkoły:

- 1) rodziców uczniów do niej uczęszczających oraz
- 2) Podkarpackiego Kuratora Oświaty w Rzeszowie celem przedstawienia wymaganej opinii.
– powierza się Wójtowi Gminy.

§ 4. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Inne postrzeganie niepełnosprawności

ŚDS w Woliczce – 2006-2011

Środowiskowy Dom Samopomocy w Woliczce, gdzie niepełnosprawni mieszkańcy naszej gminy znaleźli przyjazne miejsce rehabilitacji, zabawy i pracy twórczej wrósł już w pejzaż Woliczki i gminy Świlcza. W krótkim czasie, bo pod koniec br. upłynie 5 lat działalności tej placówki, zdołał wypracować znaczącą pozycję wśród podobnych placówek, odwiedzić Brukselę, promować środowisko gminy i Podkarpacie.

O sukcesach i trudnościach ŚDS z kier. **mgr Małgorzatą Świdorską** rozmawiała Zofia Dziedzic.

– Jak ocenia Pani pierwsze pięć lat pracy kierowniej przez siebie placówki?

– Początki zawsze są trudne. Tym bardziej, że wtedy, w 2006 r., środowiskowe domy samopomocy w Polsce działały od niedawna lub dopiero powstawały. W pierwszych latach brakowało nie tylko doświadczeń i pozytywnych wzorów do naśladowania, ale nawet szczegółowych regulacji prawnych, które określałyby zasady i standardy funkcjonowania tych placówek. Tym niemniej, dzięki solidnej i wytrwałej pracy całego personelu, pomocy władz gminy i wymianie doświadczeń z innymi ŚDS-ami udało się zbudować sprawnie funkcjonujący ośrodek.

Co do ocen – na bieżąco wyrażają je nasi uczestnicy i ich rodziny, organy nadzorujące czy lokalne społeczeństwo. Przyznam, że wiele z tych ocen jest dla mnie i moich pracowników źródłem satysfakcji i nagrodą za codzienną trudną pracę.

– Zapytam więc bardziej docieklewie. Co sprzyjało tworzeniu i funkcjonowaniu domu, a jakie sytuacje sprawiają kłopoty lub są źródłem problemów?

– Nasz „Dom” od początku „miał szczęście” do pracowników. To kompetentni i zaangażowani terapeuci w trakcie codziennych zajęć z uczestnikami tworzą efekty (materialne i niematerialne), które są później wysoko oceniane, nawet podzi-



Małgorzata Świdorska

wiane, przez odwiedzających nas gości, uczestników wspólnych imprez, wystaw, konkursów i zawodów, w których bierzemy udział.

Ogromne znaczenie ma dla nas otwarta i życzliwa postawa władz gminy, w tym udzielane (mimo napiętego budżetu) wsparcie materialne, które pomagało wzbogacić naszą bazę materialną i lepiej dostosować ją do potrzeb niepełnosprawnych uczestników. Na przychyłność i istotne wsparcie naszych przedsięwzięć możemy też liczyć ze strony niektórych instytucji, przedsiębiorców i osób prywatnych, z któ-

rymi przychodzi nam współpracować systematycznie lub okazjonalnie. Bez tego nie udało by się zrealizować wielu wyjazdów, imprez lub nawet drobnych napraw.

Nie można nie wspomnieć o dobrej współpracy z instytucjami i lokalnymi organizacjami społecznymi, z udziałem których organizujemy cykliczne i okolicznościowe imprezy środowiskowe. Gminne Centrum Kultury z/s w Trzcinie, Koło Gospodyń Wiejskich w Woliczce, „Caritas”, parafie rzymskokatolickie w Świlczy i Trzcinie i wiele innych życzliwych instytucji i osób. Ich udział we wspólnych imprezach sprawia, że nobilitowani są nasi pensjonariusze, ich twórczość, terapeuci i cały personel. Nasza praca jest widoczna w środowisku. To również dzięki nim w lokalnym otoczeniu wzrasta wiedza nie tylko o problemach ludzi niepełnosprawnych, ale także świadomość ich potencjalnych możliwości, potrzeb, zainteresowań, uzdolnień i pasji.

– Trudności i bariery musicie pokonywać wspólnie?

– Trudności staramy się pokonywać na bieżąco. Wspomnę tylko o jednej okoliczności, która towarzyszy nam od chwili powstania. Usytuowanie Domu w Woliczce – na uboczu i w pewnym oddaleniu od gminnej sieci komunikacyjnej (spokój, cisza, miłe otoczenie) może być pożytywane za pozytyw. Jednak taka lokalizacja, przy braku możliwości dojazdu środkami komunikacji publicznej z większości miejscowości naszej gminy wymusza konieczność codziennego dowozu uczestników. To właśnie koszty transportu stanowią bardzo istotny składnik naszych wydatków trudny do udźwignięcia i nie uwzględniany indywidualnie w wysokości dotacji, z której finansowane są środowiskowe domy samopomocy. Mam nadzieję, że w przyszłości uda się rozwiązać ten problem i nie zagrozi on wręcz dalszemu funkcjonowaniu naszego Domu.

– Wiem, że ŚDS w Woliczce zabiega o pozyskanie dodatkowych środków na wsparcie realizacji swoich zadań. Czy przynosi to pozytywne efekty?

– W tym roku, jako jedna z siedmiu placówek w województwie podkarpackim, uzyskaliśmy dofinansowanie naszego projektu, który przygotowaliśmy w ramach konkursu ogłoszonego przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej na projekty dotyczące organizacji i funkcjonowania w ramach pomocy społecznej sieci wsparcia społecznego dla osób z zaburzeniami psychicznymi.

Wybory parlamentarne 2011

9 października 2011 r. zgodnie z Konstytucją RP i ordynacją wyborczą oraz ogłoszeniem Prezydenta RP odbędą się wybory parlamentarne. Wszyscy wybierać będziemy posłów do Sejmu RP i senatorów do Senatu.

Głosowanie odbędzie się w lokalach wyborczych w godzinach: od 7.00 do 20.00.

Nowości w wyborach w br.: jednomandatowe okręgi wyborcze w wyborach do Senatu, głosowanie korespondencyjne dla osób niepełnosprawnych ruchowo i niedowidzących.

Komitety wyborcze rejestrowały się do 20 sierpnia, zgłaszanie kandydatów do 30 sierpnia. Cisza wyborcza obowiązująca będzie od północy 8 października – do zakończenia wyborów. Udział w głosowaniu jest naszym prawem i obowiązkiem obywatelskim.

Red.

Przyznana dotacja pokrywa prawie 90% kosztów realizacji projektu. Pieniądze te zostaną przeznaczone na utworzenie i prowadzenie Klubu Fotograficznego „Kadr” w Środowiskowym Domu Samopomocy w Woliczce. Uczestnikami klubu będą osoby niepełnosprawne intelektualnie, młodzież szkolna oraz członkowie rodzin uczestników ŚDS.

Głównym celem projektu jest integracja osób niepełnosprawnych w środowisku lokalnym oraz nabycie przez nie nowych umiejętności. Uczestnictwo w klubie różnych grup przyczyni się do innego postrzegania niepełnosprawności przez społeczeństwo.

Otrzymała dotacja będzie przeznaczona na zakup niezbędnego sprzętu, warsztaty fotograficzne prowadzone przez specjalistów, zajęcia plenerowe i wyjazdowe oraz prezentację efektów pracy w formie wystawy i konkursu fotograficznego.

– Czy ŚDS w Woliczce jest w stanie udzielić pomocy wszystkim potrzebującym osobom niepełnosprawnym z terenu gminy?

– Dom dysponuje trzydziestoma miejscami. Z uwagi na to, że rzadko zdarza się, aby wszyscy byli obecni, niektórzy przebywają na dłuższych zwolnieniach, jesteśmy w stanie przyjąć jeszcze dodatkowo 2 – 4 osoby. Ta ilość na dzień dzisiejszy jest adekwatna do liczby osób kierowanych do nas przez GOPS w Świlczy.

Należy pamiętać, że ŚDS jest przeznaczony dla określonych kategorii osób niepełnosprawnych, a procedura kwalifikowania i kierowania prowadzona jest przez pracowników so-



Na wycieczce do „Juraparku” w Bałtowie (czerwiec 2009).

cialnych i GOPS (zarówno w GOPS, jak i w naszym „Domu” można uzyskać stosowne informacje).

Pracownicy socjalni starają się na swoim terenie dotrzeć do wszystkich osób, które mogłyby korzystać z naszych usług i przedstawić im istniejące możliwości. Decyzja o podjęciu starań o skierowanie do ŚDS pozostaje jednak w gestii zainteresowanych niepełnosprawnych lub ich rodzin (opiekunów). Może się zdarzyć, że z różnych względów nie uda się przekonać osoby niepełnosprawnej lub jej opiekunów do podjęcia starań o skorzystanie z oferty ŚDS-u i przyjęcie do Domu.

Dodam, że z naszych doświadczeń wynika, iż nawet osoby początkowo sceptycznie nastawione do udziału w zajęciach w naszym Domu, doświadczając pozytywnych efektów uczestnictwa w zajęciach i prowadzonej rehabilitacji, przekonują się o słuszności podjęcia takiego kroku.

– Na koniec zapytam, co ciekawego wydarzyło się u Was w ostatnim czasie i jakie macie plany na przyszłość?

– Jak w latach ubiegłych, tak i w ostatnim roku staramy się, aby każdy dzień obfitował w ciekawe wydarzenia, a w każdym miesiącu organizujemy co najmniej jedną większą imprezę, uroczystość, wyjazd, spotkanie itd. Trudno wymienić wszystkie wydarzenia, nawet wybrać te najważniejsze. Wszystkie je można na bieżąco śledzić na naszej stronie – www.sds-woliczka.pl.

Istotnym wydarzeniem z punktu widzenia funkcjonowania wszystkich śds-ów, które zaważyło pod koniec ubiegłego roku na naszej pracy i zapewne wpłynie na nią w przyszłości było opublikowanie rozporządzenia MPiPS w sprawie środowisko-



Spotkanie integracyjne w Domu Ludowym w Woliczce (czerwiec 2010).

Zdjęcia z archiwum ŚDS

wych domów samopomocy. Ten oczekiwany akt prawny ujednolici i reguluje działalność śds-ów oraz określa standardy ich funkcjonowania. Ponieważ ŚDS w Woliczce spełniał już większość z tych wymagań, nie spowodowało to istotnych zmian w funkcjonowaniu naszego Domu, ale zaszła konieczność opracowania wielu nowych dokumentów i prowadzenia stosownej dokumentacji i sprawozdawczości. Zwiększyło to „obciążenie biurokratyczne” personelu i nie ułatwiło codziennej bieżącej pracy.

Jedną z konsekwencji wejścia w życie rozporządzenia jest wymóg działania śds-ów jako samodzielnych jednostek organizacyjnych. Wymaga to w naszym przypadku zasadniczych zmian organizacyjnych. Mamy nadzieję, że przy konstruktywnym podejściu wszystkich zainteresowanych stron zmiany te uda się przeprowadzić tak, aby Środowiskowy Dom Samopomocy w Woliczce nadal mógł sprawnie działać i dobrze służyć swoim uczestnikom i całej społeczności gminy Świlcza.

– Pozostaje mi życzyć Pani, aby właśnie tak się stało. Dziękuję za rozmowę.

OGŁOSZENIE

Środowiskowy Dom Samopomocy w Woliczce zaprasza wszystkich chętnych do udziału w zajęciach Klubu Fotograficznego „KADR” przy Środowiskowym Domu Samopomocy w Woliczce.

Bliższe informacje można uzyskać pod nr tel. 17 85 60 994 lub w siedzibie ŚDS w Woliczce.

Projekt jest współfinansowany przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej.



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Barbara Gawel



CZAS NA AKTYWNOŚĆ W GMINIE ŚWILCZA 2011

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Świlczy, na podstawie umowy Nr UDA-POKL – 07.01.01–18–068/08 z późniejszymi aneksami zawartej z Wojewódzkim Urzędem Pracy w Rzeszowie, realizuje projekt systemowy „Czas na aktywność w gminie Świlcza” w zakresie rozwoju i upowszechniania aktywnej integracji, w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Priorytet VII, Działanie 7.1, Poddziałanie 7.1.1. Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

W kolejnym kwartale 2011 rozpoczęto realizację instrumentów aktywnej integracji przewidzianych w kontraktach socjalnych zawartych z Uczestnikami Projektu.

Bezrobotni Uczestnicy Projektu 29 czerwca 2011 wzięli udział w spotkaniach z doradcą zawodowym. Indywidualna forma konsultacji pozwoliła na określenie predyspozycji zawodowych oraz wyznaczeniu ścieżki rozwoju zawodowego z uwzględnieniem szans jakie daje uczestnictwo w projekcie systemowym. Osobny moduł poświęcono na doradztwo w zakresie identyfikacji indywidualnych potrzeb szkoleniowych oraz na ustalenie Indywidualnego Planu Działania. Uczestnicy projektu wysoko ocenili sposób prowadzenia zajęć oraz możliwość wykorzystania zdobytej wiedzy w praktyce. Podkreślali ponadto, że spotkania poprawiły ich znajomość rynku pracy oraz umiejętności poszukiwania zatrudnienia.

Instrument aktywizacji społecznej jest realizowany w formie *Treningu kompetencji i umiejętności społecznych*. To cenione przez Beneficjentów działanie pozwala nabyć zestaw umiejętności życiowych umożliwiających powrót do życia społecznego, a w konsekwencji aktywizację zawodową. W dniach od 1 do 5 sierpnia 2011 roku przeprowadzono 30-godzinne warsztaty dla bezrobotnych Uczestników Projektu. W programie znalazły się warsztaty rozwoju osobistego, trening asertywności, zajęcia z zakresu komunikacji oraz trening motywacyjny. Uczestnicy Projektu oceniając organizację warsztatów podkreślali, że forma i tematyka treningu spełniła ich oczekiwania, a zajęcia praktyczne zawarte w programie mogą okazać się niezwykle użyteczne w życiu rodzinnym i zawodowym.

Inny profil zajęć w ramach *Treningu kompetencji i umiejęt-*

ności społecznych przewidziano dla rodziców dzieci niepełnosprawnych. Ta grupa Uczestników Projektu, w dniach od 1 do 10 sierpnia 2011 wzięła udział w wyjazdowych warsztatach zorganizowanych w Jastrzębiej Górze. Program warsztatów zawierał trening komunikacyjny oraz pozytywnego myślenia.

Warsztaty miały służyć także wypracowaniu strategii rozwiązywania problemów związanych z opieką nad dzieckiem niepełnosprawnym, a co za tym idzie wypozażyć uczestników w zestaw umiejętności pozwalających aktywnie przeciwdziałać wykluczeniu społecznemu. Dla Uczestników treningu zorganizowano wycieczkę na Półwysep Helski. W programie znalazły się między innymi wizyty w fokarium oraz porcie. Czas wolny spędzano na plaży, a wieczory przy ognisku.

Kolejnym etapem działań będzie organizacja spotkań grupy wsparcia dla rodziców dzieci niepełnosprawnych oraz indywidualne konsultacje z psychologiem. Bezrobotni Uczestnicy Projektu

wezmą natomiast udział w szkoleniu zawodowym przewidzianym w wymiarze 100 godzin dydaktycznych.



Udział w projekcie systemowym jest bezpłatny.
Więcej informacji na stronie internetowej www.efs.swilcza.com.pl.

Zofia Dziedzic

Jak cię Bóg wzywa, допоможе Ci...

Złoty Jubileusz kapłaństwa o. Emilio Szopińskiego w Woliczce

O. Emilio Szopiński syn Tomasza i Katarzyny z Rogów urodził się 24 kwietnia 1937 r. w Woliczce, w niewielkiej wsi w gminie Świlcza pod Rzeszowem w rodzinie chłopskiej. Ród Szopińskich zamieszkiwał w tej wsi już od XVIII w. (o ile nie wcześniej). Lata chłopięce, jako najstarszy z dziecięciorga rodzeństwa (2 siostry i 7 braci) spędził w rodzinnym domu. Rodzice mieli kilkuhektarowe gospodarstwo rolne, którego utrzymaniem zajmował się głównie ojciec, matka prowadziła dom i zajmowała się wychowaniem dzieci. W 1944 roku zaczął uczęszczać do Szkoły Powszechnej w Świlczy, po której ukończeniu rozpoczął naukę gimnazjalną w Juwenacie O.O. Redemptorystów w Toruniu. Gdy władze państwowe zlikwidowały prywatne szkolnictwo, wstąpił do Zgromadzenia Redemptorystów w Tuchowie, gdzie ukończył szkołę średnią i wyższe studia duchowne.

*Zostało mi powierzone zadanie,
biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii...*

Śluby zakonne złożył 31 sierpnia 1953 r., a na kapłana został wyświęcony w dniu 27 sierpnia 1961 r. przez bpa Włodzimierza Jasińskiego (1873-1965) w Sanktuarium Matki Bożej Tuchowskiej. Mszę św. prymicyjną odprawił w kościele parafialnym w Świlczy.

Bezpośrednio po święceniach przez 6 lat pracował w Polsce jako misjonarz, w pierw na tzw. Ziemiach Odzyskanych, później na Śląsku. Przez ciężkie lata kapłańskiej drogi, lata komunizmu i zniewolenia, prześladowań i walki z Kościołem motorem działań były słowa ks. katechety i proboszcza parafii Świlcza św. p. Andrzeja Rąba, który swemu uczniowi po ukończeniu szkoły powiedział: – Nie chciałbyś zostać redemptorystą, tak jak ci, którzy niedawno głosili u nas rekolekcje? Jak cię Bóg potrzebuje, to ci допоможе. W przeciwnym razie – wskaże inną drogę”.

2 października 1967 r. po długich staraniach i pokonaniu różnorodnych przeszkód, wynikających m.in. z tzw. „żelaznej kurtyny” – tj. pojałtańskiego porządku sowieckiego, uniemożliwiającego komukolwiek wyjazdu z PRL za granicę, jako wolontariusz, uzyskał wizę na wyjazd z kraju do Argentyny, ale bez prawa powrotu do Polski.

*Może wtedy, jak wiatru powiew
Szept Pana serdecznie słyszałeś
„Pójdź za mną” – żniwo bieleje,
a robotników wciąż jeszcze mało! [...]*

*Poszedłeś, niosąc swą młodość jak sztandar
Na drogi Bożego powołania...*

Przez 33 lata (1967-2000) O. Emilio prowadził pracę misyjną w Argentynie, Paragwaju i Boliwii: głosił misje parafialne (ludowe), ewangelizował, budował od podstaw Kościoły Żywy i materialny. 66 różnego rodzaju budowli stawianych

od nowa, lub remontowanych gruntownie: drewniane i murywane: kaplice, domy parafialne, kościoły, plebanie, domy użyteczności publicznej, wyposażenie w sprzęt liturgiczny, wentylacje, elektryfikacje – na użytek miejscowej ludności – oto przykłady efektów działań wspólnotowych. Przybycie na misję do Argentyny, było Bożym przypadkiem. To właśnie tam była szansa rozwinąć skrzydła miłości Bożej i kapłańskiej posługi. Ogrom pracy i jej różnorodność zapewne nieraz wydawały się nie do pokonania, małe cuda stawały się rzeczywistością, wiara i ufność Boża pozwalały „przenosić góry”. Zawsze po Bogu i Maryi, najważniejsi byli bliźni, ludzie, im ufał bezgranicznie z nimi i dla nich pracował, budował, tworzył kulturę, dawał przykład pracowitego godnego życia Polaka i Europejczyka. A po pracy musiał być czas dla Każdego i wspomnień o domu rodzinnym i Matce, bo, ojciec zmarł w 1963 r.

Było wszystko przez pół wieku, jak to w życiu.

Jak na szlakach Bożych dróg.

Był niepokój zasmucenia. Ból, co duszę w strzępy rwie...

Ale była też słoneczność, łza w uśmiechu, uśmiech w łzie.

Nieraz niewdzięczność kłuła ponad ludzką miarę.

Niechęć wszak z trudem pokonywać trzeba

A nieraz upaść pod krzyża ciężarem

By znów powstać na nowo, dla Nieba!

Warunki działalności misyjnej były niezwykle trudne. Polscy misjonarze redemptoryści przybyli do Argentyny w 1938 roku. Już 17 spoczęło tam na zawsze, w spokoju wiecznym, inni niestrudzenie pracują do czasów współczesnych w róż-



Wnętrze świątyni w Woliczce.

nych krajach Ameryki Łacińskiej. Argentyna została odkryta w 1520 r. przez podróżnika hiszpańskiego Diaz de Solis i stała się przez prawie 3 wieki kolonią hiszpańską. W 1816 r. odebrała się od Korony Hiszpańskiej i stała się państwem nie-

podległym. W XX w. dochodziło tam do ciągłych politycznych zamachów wojskowych. Dopiero w 1980 r. przywrócono rządy demokratyczne w tym kraju. Mieszkańcy – to zlepek ludności europejskiej – Włosi, Niemcy, Hiszpanie, Ukraińcy, Po-

między najbardziej opuszczonymi”.

Powołanie jest tajemnicą Bożego wybrania [...] i nikt sam sobie nie bierze tej godności....



Jubilat i grono przyjaciół z Argentyny.

lacy, są też Arabowie z Afryki. Pierwotni, rodowici mieszkańcy – to Indianie. Jest ich niewielu, bo zostali wyniszczeni przez białych. W takich warunkach społeczno-narodowościowych, politycznych i krańcowo różnych od polskich – warunkach klimatycznych przyszło pracować nad szerzeniem wiary chrześcijańskiej i postępu cywilizacyjnego.

Z różańcem poprzez dni i lata... pół wieku

Pracował np. w miejscowościach: Resistencia, Quilmes, Posados. W latach 1870-79 był proboszczem w Dos de Mayo, (Misjones) w latach 1979 – 80 w Villa Angela (Chaco), 1981-87 – w Charata (Chaco) 1993-99 – Margarita Belen (Chaco) Dwukrotnie przez 6 lat był przełożonym w społecznościach zakonnych oraz pełnił inne funkcje w wiceprowincji polskich redemptorystów.

– Jestem człowiekiem, który lubi wyzwania, wiem, że jeśli Pan Bóg daje powołanie, to i predyspozycje do tego. Lubię być na pierwszym froncie, a tak jest na misjach. Dla mnie byłoby wielką karą, gdyby biskup skierował mnie na studia lub na wykładowcę w seminarium. Są problemy, bo gdzie ich nie ma, ale Bóg daje pomoc do ich przezwyciężania – przyznał o. Emilio w rozmowie z bliskimi. – Każdego, kto zapytałby mnie, czy warto być misjonarzem odpowiadałbym szczerze – nie tylko warto, ale to wielkie wyróżnienie i wyzwanie! i zaszczyt.

W Rzymie (2000-2009) pracował głównie jako archiwista Archiwum Generalnego Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela. Głęboka wiedza i długoletnie doświadczenie, biegła znajomość kilku języków (niemiecki, hiszpański, angielski, włoski) posłużyła do dokumentowania i porządkowania wydarzeń związanych z pracą misyjną w Ameryce Południowej. Powstały liczne opracowania, wydawnictwa, których jest autorem, albo współautorem, np. Misja polskich redemptorystów w Argentynie (2001), Fortuna misjonarza (2010) Historia de los Misjoneros Redentoristas en Hispanoameryka – Cono Sur, Hambre de principios, Alegre Testimonio, Servicio Entrega. Pisze w Internecie i do czasopism amerykańskich, wydaje płyty z nagraniami programów ewangelizacyjnych, prowadzi szeroką korespondencję misyjno-ewangelizacyjną.

Nie bez znaczenia jest obok pracy redakcyjnej okazjonalna praca misyjna w Niemczech w kościołach Bawarii, bo jak mówi: – „Miejsce misjonarza redemptorysty jest zawsze po-

W Woliczce w kościele filialnym (zbudowanym w 1988 r.) p.w. św. Józefa należącym do parafii Świlcza 26 czerwca 2011 roku dziękowano Bogu za dar kapłaństwa o. Emilio Szopińskiego w 50 rocznicę jego święceń kapłańskich. Mszy św. przewodniczył o. Jubilat, a koncelebrowali bp diecezjalny Itabuna (Bahia, Brazylia) Czesław Stanula, ks. proboszcz parafii p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Świlczy Antoni Czerak, oraz 13 kapłanów z Dekanatu Rzeszów – Zachód, w tym o. Misjonarz, aktualnie pracujący w Afryce, licznie zgromadzona pięciopokoleniowa rodzina z matką Jubilata Katarzyną Szopińską, liczącą 99 lat. Doczekała się ona 8 synów i 2 córek, 27 wnucząt (w tym jeden obecny – ks. Marcin Szopiński od 2004 r.), 28 prawnucząt, 2 praprawnucząt.

Wśród wiernych szczególną (grupę 8 osób) stanowili Argentyńczycy. Wyróżniali się nie tylko, ciemniejszą niż nasza, karnacją skóry, ale pobożnością podczas mszalnych modlitw wiernych, bacznym obserwowaniem świątyni, fotografowaniem najdrobniejszego szczegółu uroczystości, spontanicznym śpiewem, serdecznym uśmiechem i życzliwością. To oni pokonali własne słabości, zdobyli fundusze, przetrzymali kilkudniową podróż, by być razem ze swoim Padre Emilio. On wyszedł z ludu, Bóg Go przeznaczył dla ludu na złe i dobre. Nie rozumieli słów homilii wygłoszonej przez ks. Biskupa na temat teologicznych i filozoficznych rozważań wokół słów kluczowych: jubileusz i powołanie, nie wiedzieli, co mówił i czytał ks. proboszcz A. Czerak – List gratulacyjny od Biskupa Diecezji Rzeszowskiej K. Górnego z wyrazami wdzięczności dla o. Jubilata za długoletnią ofiarą posługę kapłańską i misyjną., która jest wielką troską całego Kościoła.



Matka Jubilata wśród najbliższych.

Wśród zaproszonych gości znalazł się wójt gminy Świlcza dr inż. Wojciech Wdowik z Małżonką, Sołtys wsi, radni, członkowie organizacji wiejskich i kościelnych.

Dla niewielkiego środowiska Woliczki (ok. 150 domów i 500 mieszkańców) to wielkie święto poprzedzone przygotowaniami: wykonywaniem dekoracji okolicznościowych, uroczystej oprawy liturgicznej mszy św., recytacji dzieci i młodzieży oraz przedstawicieli wsi, chóralnych stosownych pieśni, występu duetu skrzypcowego aż po zapewnienie porządku i bezpieczeństwa na szosie dojazdowej i parkingu (OSP) jak również – poczęstunku dla chętnych w wiejskim Domu Ludowym (KGW) okazało się wielką manifestacją szacunku dla wartości chrześcijańskich, umiejętności wspólnego działania, wysokiego poczucia lokalnego patriotyzmu, kultury i szacunku dla Jubilata i jego Rodziny.

– Zmieniła się moja wieś i gmina, zmieniła się Polska, zmie-

nili się ludzie, zmienił się Kościół. Jesteśmy jedną wielką Rodziną, a rodzina to mała cegielka, z której zbudowane jest Państwo i Kościół. Bóg zapłać Wszystkim – za wszystko – dziękował o. Emilio.

*„Błogosławiony Pan, że okazał miłosierdzie
nade mną”*

Część konsumpcyjna na bankiecie jubileuszowym w urokliwej restauracji – hotelu „Stary Młyn” w Sędziszowie Małopolskim i niekończące się rozmowy, poznawanie członków rodziny, wspólne śpiewy, wymiana gadżetów i pamiątek, (nie obeszło się bez argentyńskiego tanga), wstawki muzyczne, i poetyckie oraz śpiewacze, dyskusje nad wystawą fotografii z „Drogi do kapłaństwa i pracy misyjnej o. Redemptorysty”) wymagały zaangażowania logistycznego wielu osób. Ale

i w tym przypadku najbliższa Rodzina nie zawiodła.

Swoisty koloryt, uroczysty charakter, atmosfera pobożności i powagi, ale też i radości trwała do późnych godzin wieczornych.

Jubilatowi o. Emilio Szopińskiemu wypada życzyć, na dalsze trudne lata pracy misyjnej znów w Argentynie, wszelkich potrzebnych łask Bożych i sił na podróże duszpasterskie do wspólnot katolickich i takich ludzi, którzy nie znają Boga – na całym świecie.

Dla rodziny, rodaków, przyjaciół i znajomych pozostanie jako wzór nieustraszonego szerzenia i odnawiania wiary, praktyk religijnych, kształtowania postaw etycznych i społecznych, przywiązania do kultury i tradycji, hartu ducha, pracowitości, optymizmu i radości, ale i pokory wobec Stwórcy. Wszystko, co napisałam wydawać by się mogło nieco laurkowo, gdyby nie było prawdą o człowieku, który przez pół wieku służył i nadal służy wiernie Bogu, Kościołowi, Ludziom, i Polsce.

Stanisława Stasiej



Maryjny sierpień



Kult Najświętszej Maryi Panny na ziemiach polskich rozwijał się od początków chrześcijaństwa. Pierwszy polski hymn to Bogurodzica. Znamy go wszyscy, choćby z filmu „Krzyżacy”. Od 15 wieku w Polsce powstawały liczne bractwa kościelne, których zadaniem było m.in. szerzenie kultu Maryi – matki Jezusa. Polska pobożność przypisywała Matce Jezusa szczególne cechy.

Kościół katolicki w sierpniu obchodzi wiele uroczystości. Wymienię tylko: Matki Bożej Anielskiej (3 VIII), Matki Bożej Śnieżnej (5 VIII), Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej (26 VIII). Największym – jednak jest uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – 15 VIII.

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny...

... jest przedmiotem dogmatu Kościoła katolickiego ogłoszonego w konstytucji apostolskiej w 1950 r. przez papieża Piusa XII. Dogmat ten stwierdza, że po zakończeniu swego ziemskiego życia NMP została z duszą i ciałem wzięta do wiecznej chwaly Kościoła.

W polskiej tradycji święto to znane jest jako święto Matki Boskiej Zielnej – patronki ziemi i jej bujnej roślinności. W kościołach błogosławi się przyniesione przez wiernych wiązanki kwiatów, zbóż, ziół. Wierzone bowiem, że nabierają one cudownych leczniczych właściwości. Wracając z kościoła „ziele” należało zostawić wśród upraw, gdzie miało przynosić szczęście w zbiorach, a po kilku dniach należało go przynieść do domu i pieczętowanie przechowywać, by działała jego cudowna moc.

Obchody święta WNMP

W całym kraju jest obchodzone bardzo uroczysto. Często wiąże się to święto z dożynkami parafialnymi, czyli dziękczynieniem za plony pól, sadów, ogrodów. W Częstochowie, Kal-

warii Zebrzydowskiej, w Boruku Starym i Kalwarii Pałacowskiej (na Podkarpaciu) odbywają się inscenizacje Zaśnięcia NMP oraz Wniebowzięcia. Docierają do tych miejsc m.in. pielgrzymki piesze pątników i w uroczystej barwnej procesji łączą się wspólnie w modlitwie i śpiewach.

„W tegorocznym sezonie pielgrzymkowym – jak podały media – od 25 maja do 14 sierpnia na Jasną Górę przybyło 168 pielgrzymek pieszych, w których wędrowało 104 500 osób. W 66 pielgrzymkach rowerowych przyjechało 3 391 pątników, w 7 pielgrzymkach rowerowych dotarło 144 biegaczy, a 2 pielgrzymki konne liczyły 48 osób. W porównaniu z rokiem ubiegłym pieszych pielgrzymek było o 11 więcej, a pątników o – 4 484 osoby więcej”. Z Rzeszowa również przemierzali pątnicy setki kilometrów, by stanąć w tym dniu u stóp „Panny Świętej, co Jasnej broni Częstochowy”.

*„Zwycięstwo jeśli przyjdzie,
będzie zwycięstwem Maryi”*

kard. A Hlond

Obok wymiaru maryjnego sierpień – to miesiąc ważnych, chwalebnych i trudnych, rocznic historycznych. 5 VIII 1772 r. – podpisano w Petersburgu I rozbiór Polski – początek końca I Rzeczypospolitej. 1 sierpnia 1944 r. wybuchło powstanie warszawskie – dramat bohaterskich obrońców „miasta nieujarzmionego”, ale 20 VIII 1920 r. Polska po „cudzie nad Wisłą” zatrzymała nawałę komunizmu i totalitaryzmu na zachód Europy. W sierpniu 1980 r. wielki polski narodowy zryw „Solidarności” – iskierka, która w rezultacie doprowadziła do obalenia komunizmu w Europie i przekreślenia ustaleń z Jałty.

W dniu 26 sierpnia minęła 55 rocznica złożenia przez naród polski (obecnych ok. milion osób) Jasnogórskich Ślubów Narodu zredagowanych przez prymasa S. Wyszyńskiego.

Władysław Kwoczyński



Pielgrzymkowym szlakiem

„We wspólnocie z Bogiem”

– pod tym hasłem wyruszyła z Rzeszowa 4 sierpnia 2011 roku 34. Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę, licząca około 2 tys. pątników. Odprawieni zostali słowami Biskupa Rzeszowskiego **Kazimierza Górnego**: „Deus vos ducat, deducat, inducat” – Niech Was Bóg prowadzi, doprowadzi i przyprowadzi. Trasa pielgrzymki, jak co roku, wiodła przez cztery diecezje: rzeszowską, tarnowską, kielecką i częstochowską. Przechodziła przez trzy miejscowości naszej gminy: Rudnę Wielką, Mrowię i Bratkowice, gdzie pielgrzymi byli serdecznie witani, częstowani posiłkami i napojami.

Do Bratkowic dotarli około godz. 13⁰⁰. Tu mieli swój najdłuższy pierwszy odpoczynek i gorący posiłek. Pierwsza grupa pątników została przed wejściem do kościoła serdecznie powitana przez proboszcza **ks. kan. Józefa Książka** – i zaproszona do świątyni na wspólną modlitwę. Następnie wraz

z pozostałymi 12 grupami pielgrzymów, udali się na pobliski stadion sportowy, gdzie mogli odpocząć, posilić się i ugasić pragnienie. Posiłki przygotowały bratkowickie gospodynie z poszczególnych przysiółków wsi. W bogatym menu były m.in. zupy, pierogi, ciasta, pieczywo, owoce, kompoty, herbata itp.

Okolo godz. 15⁰⁰ wypoczęci pielgrzymi, wyruszyli w dalszą drogę. Wychodząc, dziękowali bratkowiczantom modlitwą i śpiewem, za serdeczne przyjęcie i poczęstunek. Do Częstochowy dotarli 13 sierpnia, pokonując 300 kilometrów, by tu przed Obliczem Matki Bożej, dziękować za otrzymane łaski i modlić się w rodzinnych i osobistych intencjach. Wśród nich była też nieliczna grupa pątników z Bratkowic. Pielgrzymce przewodził **ks. bp Edward Białogłowski** – Sufragan Rzeszowski.

Fot. Władysław Kwoczyński



Ks. kan. Józef Książka, wita pierwszą grupę pielgrzymów przed kościołem.



Pielgrzymi udają się do kościoła na modlitwę.



Bratkowickie gospodynie, przygotowały dla pielgrzymów gorące posiłki i napoje.



Pielgrzymi opuszczają bratkowicką parafię, udając się w dalszą drogę do Częstochowy.

Władysław Kwoczyński

Dziękczynienie za plony

Corocznie 15 sierpnia Kościół przypomina swym wiernym wielki dogmat wiary katolickiej, ogłoszony w 1950 roku przez papieża Piusa XII, mówiący o tym, że „Maryja Matka Jezusa wraz z ciałem została wzięta do nieba”.

Święto to przypada w czasie „późnego lata”, kiedy ponownie zakwitają łąki, ścieląc się różnobarwnymi dywanami kwiatów i ziół, dojrzewają jeżyny oraz owoce w sadach. To okres, kiedy kończą się prace żniwne w myśl znanego powiedzenia: „Na Wniebowzięcie, pokonieczone żęcie”. Jarzębina przystraja się w czerwone korale, grona dzikiego bzu pokrywają się czernią, a w lasach jest mnóstwo grzybów. Do wielu sanktuariów maryjnych podążają pielgrzymi z różnych stron kraju, by przed ołtarzem Matki Bożej złożyć wszystkie swoje radości, troski i dziękczynienia – także za zebrane plony...

Święto Wniebowzięcia NMP, nazywane też Świętem Matki Bożej Zielnej jest dla wiernych szczególnie ważne, bo mogą

nę chleba przez uszanowanie dla darów Nieba” (C.K. Norwid). To oni podążają do kościoła, by złożyć Bogu dziękczynienie za zebrane dary ziemi, mówiąc: „Pan pobłogosławił, ziemia wydała plon” (Ps 67,7).

W dniu Święta Wniebowzięcia NMP, do miejscowej świątyni przybyły cztery barwne orszaki z wieńcami dożynkowymi, by podziękować Bogu i Matce Bożej, za tegoroczne plony. Te misternie wykonane dzieła z najdorodniejszych kłosów zbóż, wonnych ziół, kwiatów i owoców, zostały przygotowane przez: **Towarzystwo Miłośników Ziemi Bratkovickiej, Akcję Katolicką i Towarzystwo Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego, Koło Gospodyń Wiejskich i mieszkańców przysiółka Czekaj**. Trzeba było wiele cierpliwości i talentu, żeby z odpowiednio dobranych i poukładanych płodów ziemi, utworzyć okazałe wieńce dożynkowe, zawierające symbole religijne i patriotyczne.



Wieńce dożynkowe.



Fot. Władysław Kwoczyński

szczerze podziękować Bogu i Matce Bożej za dary ziemi, zebrane w pocie czoła. Nie zawsze są one obfite. Często różne kataklizmy pogodowe, ulewne deszcze, nawałnice, powodzie a nawet susze – obracają w niwecz ciężką pracę i trud rolnika. Ale jak mówi stare powiedzenie: „Taka jest wola Nieba z nią się zawsze zgadzać trzeba”.

Poświęcenie wieńców i ziół

Już od końca X wieku, znany jest zwyczaj święcenia ziół polnych, kwiatów, owoców z sadów, warzyw i wieńców wykonanych z kłosów zbóż. Także w bratkovickiej parafii pw. św. Jana Chrzciciela, od lat kultywowana jest piękna tradycja święcenia ziół, kwiatów, owoców i wieńców dożynkowych. Choć wiele bratkovickich pól i łąk stoi od dłuższego czasu odłogiem, są jeszcze rolnicy, którzy kochają swoją ziemię i ciężką pracę na roli. To oni z wielką pokorą „podnoszą z ziemi kruszy-

Warto wspomnieć, że wieniec dożynkowy Towarzystwa Miłośników Ziemi Bratkovickiej, jako jedyny reprezentował bratkovicką parafię na Dożynkach Diecezjalnych w Rzeszowie w dniu 21 sierpnia. Natomiast wieńce dożynkowe miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich i Towarzystwa Miłośników Ziemi Bratkovickiej, uczestniczyły w tegorocznych Dożynkach Gminnych w Mrowli.

Przed wejściem do kościoła, wieńce zostały poświęcone przez **ks. kan. Józefa Książka** – proboszcza, w asyście **ks. Jacka Lewickiego** – rodaka z Bratkowic i wprowadzone uroczyście do świątyni. Podczas mszy św. wieńce ustawiono na stopniach ołtarza głównego. Pozostają tu przez kilkanaście dni po to, by parafianie mogli podziwiać ich piękno.

Po nabożeństwie, jak co roku, ksiądz proboszcz zaprosił orszaki dożynkowe na plac przed plebanie na gorącą kiełbasę z grilla. Tutaj przy dźwiękach akordeonu, śpiewano wspólnie piosenki biesiadne, charakterystyczne dla naszego regionu oraz pieśni ku czci Matki Bożej.

Z parafii Świlcza

Dzieje dawnej świątyni w fotografii

Z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Świlczy i we współpracy z Gminnym Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzciance zorganizowano plenerową ekspozycję poświęconą daw-



nemu świleckiemu kościołowi. Na przęsłach kościelnego ogrodzenia zainstalowano plansze, a na nich reprodukcje kilkudziesięciu archiwalnych fotografii, schematów i tekstów opowiadających ponad trzystuletnie dzieje parafialnej świątyni. Ekspozycja cieszyła się dużym zainteresowaniem, zwłaszcza że funkcjonowała w okresie wakacji, kiedy rodzinne strony odwiedzali dawni mieszkańcy Świlczy.

Przyjęcie pielgrzymów

W dniu 4 sierpnia br. z „grodu nad Wisłokiem” wyruszyła **34. Rzeszowska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę**. Tradycyjnie już świlczanie podjęli pątników poczęstunkiem na terenie Mrowli. Pielgrzymom z trzech grup: św. Alberta, św. Stanisława i św. Jana wyznaczono pierwszy postój wokół mrowelskiej świątyni. Tam hojnie, kanapkami, drożdżówkami i innymi smakołykami częstowały pielgrzymów świleckie gospodynie. Ponieważ dzień był upalny, nie brakło też napojów, którymi zmierzający do Częstochowy pątnicy mogli się ochłodzić.

Tekst i fot. Artur Szary

Z parafii Błędowa Zgł.

Życie kulturalne wsi, to przede wszystkim kultywowanie starych tradycji. Zachowane w Polsce do dzisiejszych czasów obchody dożynkowe mają już kilka wieków. Choć ich charakter, przeszły interesującą ewolucję, są nadal ludowym świętem połączonym z obrzędami dziękczynnymi za ukończenie żniw będących ukoronowaniem całorocznego trudu rolników. Symbolem Święta Plonów jest wieniec uwity ze zbóż i kwiatów oraz inne dary płodów ziemi, w tym chleb upieczony z mąki z tegorocznych zbiorów.

Aby tradycji stało się zadość 15 sierpnia w dniu Matki Bożej Zielnej parafianie Błędowej Zgłobieńskiej podążyli do kościoła, by poświęcić te dary i skierować podziękowania ku Bogu i Matce Najświętszej.

W godzinach popołudniowych w Domu Ludowym odbyła się impreza dożynkowa. W programie znalazły się m. innymi zabawy dla dzieci, smaczne jedło i napitki oraz zabawa taneczna przy muzyce granej przez zespół Vegas, trwająca do późnych godzin nocnych.

Organizatorami dożynek była Rada Sołecka, OSP, KGW.

Stanisława Stasiej



Bo wszyscy Polacy to jedna rodzina...



XV edycja Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych

Rzeszów 21-28 VII 2011 – Trzciana 23 VII 2011 r.

Od 1969 r. w Rzeszowie, co 3 lata organizowany jest Festiwal Zespołów Polonijnych. Przyjeżdżają tu zespoły ludowe, polonijne z całego świata. W br. to 42 zespoły z 16 krajów 4 kontynentów. Organizatorzy imprezy – to: Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” Oddział w Rzeszowie, Prezydent Miasta Rzeszowa, Marszałek Województwa Podkarpackiego. Patronat honorowy sprawował marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz.

Rozpoczyna się zawsze barwnym roztańczonym i rozśpiewanym korowodem ulicami miasta, a gdy zabrzmi sygnał festiwalowy i Hymn Polski oraz pieśń „Kraj rodzinny matki mej” w br. na ponad 1300 głosów – też radości i wzruszenia trudno powstrzymać każdemu! To, wszak, nic innego jak spełnienie prośby Papieża – Polaka z dn. 10 IV 1979 r.



– „Proszę Was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością”. Podobny w charakterze jest każdy koncert festiwalowy, aż do galowego, który trwa zwykle do późnych godzin nocnych i kończy się wspólnym odśpiewaniem po wielokroć powtarzanym:

Marsz, marsz Polonia, nasz dzielny narodzie!

Odpocniemy po swej pracy w ojczyźnej zagrodzie!

Można się „nawdychać” polszczyzny

Polskie organizacje polonijne istnieją dziś w 22 krajach świata. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” powstało, by doprowadzić do zjednoczenia wszystkich Polaków rozsianych po całym świecie. Po 1989 r. dzięki transformacji ustrojowej w Polsce, nieco później w Związku Radzieckim Polacy z byłych republik ZSRR uzyskali możliwość kultywowania własnej tożsamości, języka, wiary, kultury. Tak połączeni we „Wspólnotę” Polacy z Zachodu i Wschodu wraz z zamieszkałymi w ojczyźnie stanowią siłę i całość.

Oprócz koncertów w różnych miejscach Rzeszowa, koncerty artystyczne Polonusi przedstawili także m. in. w Jarosławiu, Tarnobrzegu, Sanoku, Iwoniczu. Sędziszowie Młp. i w gminie Świlcza w GCK w Trzycianiu.

Im tańca nigdy dość....

...bo taniec ludowy to nie obciach, ale narodowe bogactwo i popularna rozrywka. Śmiem twierdzić, że większość Polaków lubi śpiewać i tańczyć, co jest cechą wszystkich narodów słowiańskich. Radosne święto młodych ciałem i duchem entuzjastów ludowego tańca widocznie sprawia, że i inne treści polskości w nim znajdują. A to kraj ich dziadków, czy pradziadków, spotkania rodzinne z krewnymi, spotkania z członkami zespołów z innych krajów, elementy edukacyjne, porównywanie wykonawstwa, wspólna zabawa i taniec i rozmowy oraz spotkania z ludźmi życzliwymi i normalnymi, także ceniącymi kulturę ludową.

W dniu 23 lipca 2011 r. trzy zespoły gościły w gminie Świlcza:

Zespół Folklorystyczny „Polskie Kwiaty” z Niemiec,

Zespół Pieśni i Tańca „Tatry” – z Kanady,

Zespół Pieśni i Tańca Ludowego z Kanady.

Rozpoczynając uroczysty, roztańczony koncert dyr. GCK Adam Majka, witając zebraną liczną publiczność i zespoły nade wszystko, bo to ich święto powiedział: – Witajcie! Witamy Was u nas! Bo wszyscy Polacy to jedna rodzina... czy to z Kanady, z Rosji czy Berlina! Polskości nadajecie w najpiękniejszy i najskuteczniejszy sposób – swymi talentami artystycznymi – blasku pod każdą szerokością geograficzną Ziemi.. Czujcie się jak w rodzinie. Będziemy Was podziwiać i okłaskiwać!

Potem „szły tańce za tańcami” jak w weselnej rozśpiewanej i roztańczonej chacie Borynowej. Tańce rzeszowskie od Przeworska, suita – nowosądeckich, cieszyńskich, łowickich, tańce starej Warszawy, ludowe tańce francusko-kanadyjskie, zabawy dziecięce ze Śląska szły jeden za drugim. Wszystkie pełne figur, kroków i kroczków, podskoków i przysiadów, okrzyków, ukłonów, gwizdów, śmiechu i wesela.

Publiczność rytmicznie i spontanicznie biła brawa, przyspiewki i ciche nucenie melodii, roześmiane twarze i rytmiczne przytupywania, a na koniec, owacje na stojąco – to podziękowania gminnej publiczności.

Przyspiewki i przekomarzenia także były: Od Przeworska dyszcz idzie, moja luba nie przyjdzie! Świeci miesiąc na niebie, kiej jo ide do ciebie!... Umówiłem się z nią na dziewiątą, tak mi do niej tęskno już... Krakowiaka śpiwom, krakowiaka grejcie, bo mi z krakowiakiem lepi żyć na świecie! Szczególnie chcę podkreślić zachowaną czystość gwary śpiewających przyspiewki. U nas dziś gwarą i ludowizną to – obciach. Mogliby się młodzi uczyć polskości i patriotyzmu od członków polonijnych zespołów. Szkoda, było ich na widowni za mało!

*Pokonamy góry, morza i doliny,
ażeby przyjechać do naszej krainy!
Festiwal dla wielu to wielkie marzenie,
i dla nas z daleka wielkie wydarzenie!*

Przychodzą do polonijnych zespołów kolejne pokolenia młodych, bo chcą tańczyć i śpiewać, inni z namowy znajomych, jeszcze inni z ciekawości (całkiem bez polskich korzeni), ale najczęściej przychodzi i tańczy długo – z namowy rodziców. Oni tęsknią za krajem! Zespół „Tatry” w Kanadzie działa już 35 lat liczy ok. 70 członków i pracuje w 5 grupach wiekowych pod kierunkiem p. Barbary Dymeckiej, drugi goszczący u nas zespół „Cracovia” także z Kanady działa już 56 lat liczy 60 artystów, 3 razy byli już w Rzeszowie na Festiwalu!” Polskie Kwiaty” zza zachodniej granicy są młodszym zespołem, tańczą w nim starsi z najmłodszej polskiej fali emigracyjnej.

Jakże świetna to była okazja dla widzów – móc porównać polski, i nasz rzeszowski folklor i stroje (przepiękne, kolorowe i bogate) z folklorem krajów zamieszkania Polaków za granicą. I z tych porównań wypływają wnioski. Włosy kobiet na scenie obowiązkowo upięte lub plecione w warkocze, nakryte zdobnymi chustami, spódnice do połowy łydek a pod nimi falbankowe i marszczone halki, buty trzewiki na niskich obcasach. Tradycja, polska, ludowa tradycja...

Była i nowoczesność – super nagrania melodii tanecznych – odtwarzanych z playbacku. Choć krytykowany jest ten ele-

ment, bo do tańca ludowego zawsze przygrywała kapela, koszty i odległości przeważały.

Polska gościnność niech będzie przypominana!

W sali widowiskowej Domu Ludowego w Dąbrowie odbyła się druga część wizyty festiwalowych zespołów polonijnych i koncert zespołów GCK dla zagranicznych gości. Wystąpiło eksportowe „dziecko” GCK „Pułanie”, zespół pieśni i tańca. Układ tańców rzeszowskich, zadzierzasty, skoczny i śpiewny był swoistą pigułką rzeszowskiego folkloru wyrażonego wyłącznie śpiewem i ruchem. Przygrywała kapela „Muzykanty”

pod kier. R. Olszowego. Wystąpiła też Kapela Młodzieżowa „Olsza” ze swą solistką Danielą Lisowską.

Goście, którym towarzyszyli samorządowcy z wójtem gminy Świlcza dr. inż. W. Wdowikiem i przew. RG Krzysztofem Ciszewskim byli pod wrażeniem odlotowego mini koncertu i obfitości jadła poda-

nego w obfitości, różnorodności wymyślności i elegancji. Smakowite jedło przypadło do gustu gości, szybko zniknęło z półmisków, bowiem o godz. 21 artystów zagranicznych czekał kolejny występ na Rynku rzeszowskim.

– Do zobaczenia za trzy lata! – żegnali odjeżdżających – gospodarze i organizatorzy uroczystości: Dyrektor i pracownicy GCK, którym wsparcia udzieliły panie miejscowego KGW.



Stanisława Stasiej

Wież to też Polska, rolnik to też Polak!

Oddając hołd spracowanym rękom, w ceremoniale wręczenia wieńców na tegorocznych Dożynkach Gminnych gminy Świlcza w Mrowli w dn. 28 VIII br., uhonorowany został przez społeczność sołectwa Błędowa Zgłobieńska p. **Maksymilian Guzik**, rolnik z dziada pradziada, do tej pory aktywny gospodarz mimo swych... 95 lat życia. Bogata historia życia tego niezwykłego człowieka, warta jest poznania.

Urodził się w Błędowej Zgłobieńskiej i z tą wsią związał całe swoje życie. W dzieciństwie nie zaznał dobrobytu. Był jednym z czworga dzieci małego rolnika. Jak każde wiejskie dziecko wykorzystywany był do pomocy w gospodarstwie, pasienie krów, drobnych prac na roli i w gospodarstwie domowym. Edukację szkolną zakończył na czwartej klasie szkoły podstawowej, takie były ówczesne możliwości w miejscowej szkole. Już jako młody chłopak przez 3 lata pracował przy pracach lastrykarskich.

W wieku 22 lat został powołany do odbycia obowiązkowej służby wojskowej. Odbywał ją w Przemyślu w 22 Dywizji Piechoty Górskiej, w 5 pułku Strzelców Podhalańskich. Po roku służby w 1939 r. wybuchła II wojna światowa.

Chłopi żywili i bronili

Doskonała i szczegółowa pamięć mojego Rozmówcy pozwoliła przywołać we wspomnieniach wiele istotnych wydarzeń, o których nie sposób wyczytać w książkach. To historia prawdziwa.

„Nikt wcześniej nie mówił o wojnie. W wojsku nie odczuwaliśmy jakiegoś specjalnego poruszenia. W ostatnich dniach sierpnia przyszedł rozkaz przetransportowania żołnierzy, koni, sprzętu wojskowego pociągiem w kierunku Krakowa. 22 Dywizja Piechoty Górskiej wg planów Naczelnego Wodza marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego miała zostać przydzielona do Armii Łódź, lecz wskutek bombardowań linii kolejowej transport nie dotarł do celu.

2 września dywizja przydzielona do Armii „Kraków” rozładowana została w rejonie Olkusza i tam zajęliśmy pozycje obronne. W następną noc rozpoczęliśmy odwrót w kierunku Miechowa nad rzekę Nidę. Tam stoczyliśmy pierwszą walkę z niemieckimi oddziałami pancernymi. Udało się powstrzymać natarcie wojsk nieprzyjaciela, ale na krótko. W następnych

dniach stoczyliśmy ciężkie walki z wrogiem. Zniszczyliśmy dużo sprzętu nieprzyjacielskiego, jednak sami ponieśliśmy bardzo dotkliwe straty w sprzęcie i żołnierzach. Rozbita dywizja przestała istnieć. Wszystko rozpięchło się. Konie puszczono wolno, działa zostały na pobojuwisku, żołnierze dostali się do niewoli. Jeden dzień przesiedziałem ukryty w zagrodzie chłopskiej otoczonej przez Niemców. Miałem jednak dużo szczęścia. Kolega, który dobrze mówił po niemiecku uprosił Niemca i ten wypuścił nas kilku.



Tu zobaczyłem i przeżyłem prawdziwą wojnę: naloty, bombardowania, zabici, ranni, pożary i zgłiszczą, wszędzie uzbrojeni Niemcy. Po dziś dzień wracają w snach tamte obrazy.

Czas było wracać do domu. Pierwszą rzeczą jaką należało zrobić to zdobyć cywilne ubranie. Wraz z kolegą z Rzeszowa (narodowości żydowskiej) wstąpiliśmy do pierwszego napotkanego domu. Przyjęto nas serdecznie. Dostaliśmy cywilne ubrania ich synów, którzy też byli na wojnie, dostaliśmy jeść i nocleg przez dwa dni. Ponieważ nie było mowy o podróżowaniu koleją postanowiliśmy wracać do domu pieszo. Tydzień trwała nasza wędrówka. Spaliśmy w kolejnym napotkanym domu, najczęściej w stodole. Nikt nie odmawiał nam jedzenia. Doradzono nam, by iść dniem, bo nocą wszędzie można spotkać niemieckie patrole. Przez rzekę Wisłę ktoś przeprowadził nas łódką. Nie obyło się bez spotkania z Niemcami. Mój kolega z charakterystycznymi rysami twarzy został wylegitymowany, lecz szczęśliwie wróciliśmy do Błędowej Zgłobieńskiej. Mój brat jeszcze tego samego dnia odwiózł go furmanką do Rzeszowa. Przrzekliśmy sobie spotkać się po wojnie, ale nigdy do tego nie doszło. Nie znam jego dalszego losu”.

Dziś z dumą pokazuje Medal „Za udział w Wojnie Obronnej 1939 r.” oraz „Odznakę Weterana Walk o Niepodległość”, nadaną przez ZBOWID.

Robota, tak wiele roboty

Jeszcze podczas wojny (1941 r.) z „przymuszonej” woli rodziców ożenił się z miejscową dziewczyną – Stefanią Żmudą. Zamieszkali razem z Jego rodzicami. Wspólnie prowadzili gospodarstwo rolne. Ponieważ dom połączony z zabudowaniami gospodarczymi był stary i ciasny zmuszeni byli myśleć

o budowie nowego. Aby zgromadzić na ten cel fundusze p. Maksymilian podjął się pracy zarobkowej w Rzeszowie (14 lat pełnił funkcję strażnika).

Wspólnie hodowali trzodę chlewną po 10-15 sztuk, uprawiali tytoń, nagietki, miętę i in. Sami robili pustaki na budowę domu. Udało się. Zamieszkali we własnym, murowanym domu. Ich cały świat to harówka w gospodarstwie, troska o dwóch synów, później o wnuków, radości i smutki dni i lat, 65 lat przeżytych wspólnie, razem, nadzwyczaj zgodnie. Niestety, 4 lata temu p. Maksymilian owdowiał. Przeżył to boleśnie, lecz syn i synowa nie pozwalają Mu na rozdrapywanie ran. Ponieważ wciąż jest aktywnym w pracy na roli, chętnie korzystają z Jego rad życiowych, nie lekceważą wskazówek. Dbają o Niego, a każdy objaw niedomagania konsultują z lekarzem (diagnoza lekarska brzmi najczęściej: nie zabierajcie Dziadziowi motyki).



Aktywność, zgoda i życzliwość

Aktywność mojego Bohatera jest wszechstronna i zadziwiająca. Praca na roli, obrządki w gospodarstwie, samodzielne zakupy, żywe zainteresowanie sprawami najbliższych, zgodne i życzliwe relacje z sąsiadami. Wiele radości w codzienność wnosi prawnuczka Lenka, która przepada za Dziadziem.

Od lat Jego pasją, a zarazem kontynuacją tradycji rodzinnych jest pszczelarstwo. Wspólnie ze synem doglądają 10 uli. Praca w pasiece daje im radość, wytchnienie i własny miód.

Dziś długowieczność jest zagadnieniem budzącym szerokie zainteresowanie. Kompetentne osoby-lekarze, naukowcy piszą, że to sprawa dobrych genów, racjonalnej diety, aktywności życiowej, klimatu. Pan Maksymilian mówi: „to wszystko prawda, ale najważniejszy jest pogodny charakter, spokój i opanowanie i więzi rodzinne. Chce się długo żyć, jeśli się czuje, że się jest potrzebnym. Aktywności mam aż nadto. Nigdy się nie przejadam. Chętnie wypijam lampkę czerwonego, gronowego wina. Na wszelkie smutki i utrapienia najlepszym lekarstwem jest głęboka wiara i praktyki religijne”.

Gospodarstwo rodzinne

Gospodarstwo, w którym wciąż tak aktywnym jest p. Maksymilian prowadzi dziś Jego syn Tadeusz z żoną Anną i synem Tomaszem. To około 10 ha upraw ziemniaków, kapusty i innych warzyw. Gospodarstwo jest w pełni zmechanizowane, wyposażone w sprzęt rolniczy nowej generacji. Nie oznacza to wcale, że brakuje tu miejsca na tradycyjną motyczkę, widły, czy grabie p. Maksymiliana.

Dobrze się stało, że uhonorowano w środowisku tak znaną i zasłużoną postać mieszkańca wsi.

Gratulujemy! Życzymy wielu jeszcze lat życia w zdrowiu i ciągłej aktywności.

Piknik „W FOLKLORZE UKRYTE”

Uroczyste otwarcie letniej sceny, stadion sportowy w Świlczy, 14.08.2011 r.



WYSTĄPILI:

ZPiT Rochy
ZPiT Lesianie
ZPiT Pułanie
Kapela Muzykanty
Kapela Olsza
Kapela Mała Olsza

Fot. Z. Lis

Dorota Małej



Z książką po wakacjach

Skończyły się wakacje – okres odpoczynku, relaksu, ale również miły czas spędzony z książką. Jest sporo osób zarówno młodzieży jak i dorosłych, które w czasie wakacji nadrabiają zaległości lekturowe, poszukują literatury, aby przyjemnie spędzić czas. Książkę zabiera się na urlop, w podróż, czy na własny balkon.

Dlaczego lubimy czytać książki? Może być tyle odpowiedzi na to pytanie, ilu jest czytelników, ale z pewnością miłośników dobrej literatury łączyłaby jedna odpowiedź: czytanie „oczyszcza” człowieka, tak jak w starożytnym teatrze widzów oczyszczało „Katharsis”. Lektura ciekawej pozycji książkowej sprawia, że nasze wnętrze ubogaca się o te wszystkie uczucia i emocje, jakie wyzwala w nas wartościowa książka.

Proponuję kilka pozycji książkowych wartych przeczytania, po jednej dla dzieci, młodzieży, dorosłych oraz literatury popularnonaukowej. Wybór jest trudny, ponieważ w naszych bibliotekach na terenie całej gminy Świdnica jest sporo literatury wartą polecenia i przeczytania.

Dla chłopców o chłopcach

Seria książek o Mikołajku to literatura głównie dla dzieci opisująca problemy małych chłopców. Mówię tu o Mikołajku i jego przyjaciółach. Autorami cyklu o Mikołajku są Goscinnny Rene (tekst)



i Sempe Jean Jacques (ilustracje). Ryśunki Sempe podkreślają klimat książki, budując przy tym obraz świata małego

chłopca, ponieważ opowiada o chłopcach i dla chłopców. Dziewczynki w „Wakacjach Mikołajka” jak i we wcześniejszych książkach z serii, spotkać można rzadko. Jedyną stałą bohaterką, która pojawiła się we wszystkich znanych książkach o Mikołajku jest Jadwinia, którą młody bohater książki uważa za jedyną „fajną” dziewczynę.

Książeczka ta pozwala przypomnieć sobie czasy dzieciństwa, jak to zabawnie było, kiedy wszyscy twierdzili, że jesteś niegrzeczny mimo, że sam uważałeś, że byłeś najgrzeczniejszym dzieckiem na świecie. Czytając Mikołajka widać, jak różnie postrzegają świat rodzice i ich dzieci. Dla dzieci najistotniejsza jest zabawa i nieważne są tutaj bójkę, które wybuchają niemal co pięć minut. Dla rodziców najważniejszy jest spokój i cisza, ponieważ chcą odpocząć po pracy, dlatego często proszą dzieci, żeby pobawiły się gdzie indziej w innym miejscu i przestały wreszcie zawracać im głowę.

Prezentowana pozycja wydawnicza jest krótka i nadaje się dla młodego chłopca, który chce poznać przygody swojego rówieśnika.

„Wakacje Mikołajka” jest też przyjemną lekturą dla osób, które chcą sobie przypomnieć, jak to jest być małym chłopcem. Książki z przygodami Mikołajka są też idealne dla rodziców, którzy dzięki nim lepiej zrozumieją świat, w jakim żyje ich dziecko lub też zrobią prezent swojemu synkowi, bo to książka o chłopcach i dla chłopców.

Chwila zadumy

„Oskar i pani Róża” to piękna, mądra książka, opisująca ostatnie dni życia 10-letniego Oskara chorego na raka. Jego opiekunką w szpitalu była tytułowa pani Róża (dla Oskara ciocia, lecz dla innych dzieci pani), która stała się dla niego przyjaciółką, nauczycielką życia, która podsunęła mu pomysł pisania listów do Pana Boga. Chłopiec najbardziej lubił spędzać czas właśnie z nią, słuchając opowieści o jej walkach zapaśniczych i opowiadając jej o swoich problemach.

Książka ta mówi o rzeczach ważnych – o życiu, które, jak mówi pani Róża, jest „kruche, delikatne” i nie trwa wiecznie (choć „zachowujemy się wszyscy jakby-

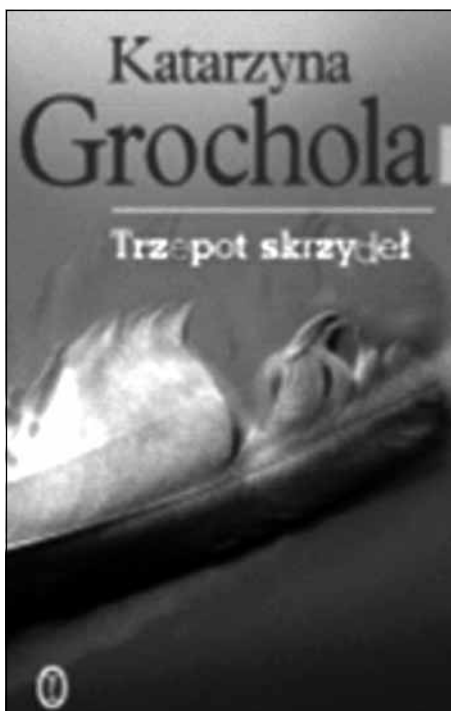


śmy byli nieśmiertelni”) i o śmierci, uświadamiając nam, że każdy kiedyś umrze i nie należy o tym zapominać.

Napisana prostym językiem, skierowaną do młodych ludzi, zapewne zachęci ich do czytania. Przeczytać może ją każdy, gdyż pozwoli mu to oderwać się od szybkiej, bezrefleksyjnej codzienności,

Stop, PRZEMOCY!

„Trzepot skrzydeł” Katarzyny Grocholi to powieść, w której pisarka poruszyła temat przemocy fizycznej i psychicznej. Bohaterka – Hanka – w długim liście opisuje swoje życie w małżeństwie z jednocześnie kochanym i brutalnym mężczyzną, człowiekiem wykształconym i dobrze zarabiającym. Kobieta zwierza się, jak doszło do ich pierwszego spotkania, pierwszej fascynacji, a potem do pierwszego pobicia i szarpaniny. Z zapisanych tu słów wyłania się obraz ofiary (kobiety) uzależnionej psychicznie od swojego kata (męża), którego jeszcze stara się usprawiedliwiać, kiedy on okazuje skruchę i chęć poprawy. Hanka ciągle wierzy (bo chce wierzyć), że to już był ostatni raz i że się więcej nie powtórzy. Ten chory związek z człowiekiem nieobliczalnym doprowadza do tego, że kobieta ciągle żyje w napięciu i strachu: czy



męża coś nie zdenerwuje?, czy posmakuje mu obiad?, czy jest wystarczający porządek w tym niemal sterylnie czystym mieszkaniu? Bohaterka nie myśli o swoim samopoczuciu, tylko o mężu: czy wróci w dobrym humorze z pracy? Czy znowu będzie rozliczał ją z każdej wydanej złotówki? Tytułowy „trzepot skrzydeł” to budzący się w kobiecie strach i popłoch przed tym, co ją czeka po powrocie męża do domu. Sytuacja odmienia się, kiedy Hanka zachodzi w ciążę. Podczas kolejnego ataku męża po raz pierwszy budzi się w niej odruch samoobrony czy raczej – ochrony dziecka w jej łonie; kobieta mówi – dość. Ten instynkt doprowadzi do tragicznego w skutkach zdarzenia, które zmieni jej patrzanie na świat. Książka pozwala zrozumieć psychikę maltretowanej kobiety; motywy jej działań i myśli. Tak często zastanawiamy się, co powoduje, że ofiary nie odchodzą od swoich mężczyzn, że tkwią w toksycznym związku. Powieść ta odpowie nam na wiele tego typu pytań.

Boso przez kontynenty

Wojciech Cejrowski w książce zatytułowanej „Gringo wśród dzikich plemion” opowiada o swoich podróżach do Ameryki Południowej. Przedmiotem jego fascynacji jest amazońska puszcza oraz jej rdzenni mieszkańcy. Autor dociera tam, gdzie nie dotarł nikt, wychodząc z założenia, że im dalej od cywilizacji i bieżącej wody, tym lepiej. Nie podróżuje wytyczonymi szlakami turystycznymi, wręcz przeciwnie, przekracza granice państw tam, gdzie nie ma tłoku, a strażnicy w pewnych okolicznościach (zwłaszcza na widok zielonego banknotu) przymykają oko na brak ważnej wizy. Okazuje się, że granice można przekraczać na wiele sposobów, raz zjeżdżając na własnej pupie, innym razem zaś na książecz-

kę zdrowia... zamiast paszportu.

„Gringo...” to książka nasycona błyskotliwymi, pełnymi humoru i refleksji opowiadaniem. Autor, snując swoją opowieść, każdą kolejną historię poprzedza krótkim wstępem, zakończonym zwrotem „posłuchajcie...”. Zabieg ten sprawia, że czytelnik, mimo usilnych starań, nie jest w stanie oderwać się od lektury. Poza tym każde opowiadanie ma morał, który ujęty w kilka słów, zapada głęboko w pamięć.

Za największą wartość tej lektury uważam możliwość poznania plemion żyjących w sercu tropikalnej puszczy bez ruszania się z miejsca. Kultur tak odmiennych od naszej, europejskiej. Różnią się nasze obyczaje, wierzenia, wygląd, sposób życia, a nawet kwestia postrzegania czasu. Gringo zabiera nas w odległy świat, pozwalając towarzyszyć sobie w podróży. Podróż niełatwej, bowiem w tropikalnych lasach czyha wiele niebezpieczeństw. Przyjdzie nam zmierzyć się z głodem, pragnieniem, niesprzyjającym klimatem, a także mieszkańcami puszczy, stanowiącymi dla niewprawnego globtrotera śmiertelne zagrożenie.

Nie tylko poznamy mentalność rdzennych plemion Ameryki Południowej. Czytając relację naszego podróżnika, dowiemy się również wielu ciekawostek. Między innymi – do czego służy dmuchawka, jak wygląda indiańska bi-



żuteria, w jaki sposób zaparzyć Yerba Mate, żeby nie straciła swojej Mocy, czy też jak umyć zęby bez użycia szczoteczki. „Gringo wśród dzikich plemion” to książka dla każdego, bez wyjątku, dlatego uważam, że warto po nią sięgnąć. To nie tylko urzekające opisy podróży, całość uzupełniona jest fotografiami i mapami, dzięki którym choć trochę możemy wyobrazić sobie ten „inny” świat. A morały jakie pojawiają się w książce, warto zapamiętać.

Każdy, kto przeczyta „Gringo...” sięgnie po pozostałe pozycje Wojciecha Cejrowskiego. A warto!





Zofia Dziedzic

Trygonowe, turniejowe zmagania gmin: Boguchwała, Lubenia, Świlcza

Początek sierpnia, środek lata i wakacji. Dla jednych czas relaksu i wypoczynku, dla innych – okres wzmożonej pracy i zwiększonych obowiązków. Wszystkim potrzebny jest relaks, dobra zabawa, tyk historii i możliwość kontaktów międzyludzkich. W sołectwach gminy Świlcza okazji do miłego i kulturalnego spędzenia wolnego czasu jest sporo.

Taką możliwość mieli ci, którzy 7 sierpnia odwiedzili Bratkowice, największą i najludniejszą wieś gminy. W muszli koncertowej i w sąsiedztwie na płycie nowo wybudowanego stadionu sportowego LKS „Bratek” rozgrywał się II Turniej Gmin samorządów zrzeszonych w Lokalnej Grupie Działania Trygon – Rozwój i Innowacja, tj. gmin Boguchwała, Lubenia i Świlcza.

Poznajmy się bliżej

Honorowy patronat nad przedsięwzięciem objął Marszałek Województwa Podkarpackiego. Organizatorem tegorocznej edycji turnieju była gmina Świlcza.

Przygotowania trwały cały tydzień. Trzeba było wykonać mnóstwo telefonów, załatwić i dobrać składy drużyn rywalizujących, obmyślić program, wynająć pawilony wystawiennicze, zapewnić porządek i bezpieczeństwo. Pracownicy Gminnego Centrum Kultury gminy Świlcza z/s w Trzcionce na czele z dyr. **Adamem Majką**, jako gospodarze, mieli pełne ręce roboty. Nikt nie narzekał. Wspierali organizatorów druhowie z jednostek OSP, w tym najbardziej miejscowi. Pomagali działacze i członkowie LKS-ów. Zapłać nie ustawał, zapewne w każdej gminie. Głównym celem imprezy była integracja społeczności gminnych, prezentacja dorobku artystycznego promocja gmin i sołectw oraz dobra zabawa, mówiąc górnolotnie – upowszechnianie aktywnych form wypoczynku i kulturalnego spędzania wolnego czasu.

Barwna prezentacja gmin

Impreza rozpoczęła się o godzinie 13.00 prezentacją gmin podczas barwnego rozśpiewanego korowodu i przemarszu po płycie boiska. Słońce piekło niemiłosiernie, ale w jego blasku imponująco wyglądały poszczególne reprezentacje na czele z pokazną grupą samorządowców. Na czele korowodu szła Orkiestra Dęta z Mogielnicy, grając stosowne marsze. Wśród samorządowców i aktywistów gminnych obecni byli: burmistrz Boguchwały **Wiesław Dronka**, prezes Lokalnej Grupy Działania Trygon – Rozwój i Innowacja – **Adam Kalandyk** z Boguchwały, wójt gminy Lubenia **Adam Warzybok** i gospodarz uroczystości wójt gminy Świlcza **Wojciech Wdowik**.

– Witam Gości z gmin partnerskich i wszystkich przybyłych mieszkańców naszej gminy. Niech Turniej będzie nie tyle rywalizacją, co promocją i współpracą oraz miłą zabawą – mówił na wstępie Wójt.

Całość imprezy prowadził, prezentował zespoły i zawodników, zagrzewał „do walki” niestrudzenie dyr. A. Majka. Każda gmina przygotowała krótkie prezentacje gmin. Boguchwała pokusiła się nawet o dowcipne rymowanki. Prezenter gminy Lube-

nia robił to w stylu europejskim, popisując się zdolnościami lingwistycznymi i statystycznymi podając np., że o ich gminie jest 30 filmów, 1750 artykułów prasowych, 12 wydawnictw książkowych, są tam najlepsze drogi i jedyne w Polsce i Europie Muzeum Strachów Polnych. Gospodarzom nie wypadało „wychodzić przed szereg” więc zachwalając świleckie walory krajobrazowe, poziom życia mieszkańców, ich uczestnictwo w kulturze, ich wyrobienie obywatelskie, otwartość na współczesność przy zachowaniu tradycji zakończyli prezentację ogólnie.

Tu należy wymienić nazwiska osób, które dzierżąc ster działań kulturalnych w poszczególnych gminach podejmują trudne obowiązki organizacyjne i zapewniają wysoki poziom merytoryczny wszelkich działań. Byli to: dyr. MCK w Boguchwale **Wojciech Kalandyk** oraz **Anna Wolska** dyr. LOK „Razem” w Niechobrzach i **Małgorzata Kot** dyr. LOK „Wspólnota” w Zgłobniu, dyr. GOK w Lubeni – **Sławomira Pitera**.

Blok prezentacji dorobku artystycznego

Trudno było obejrzeć, porównać i ocenić występy zespołów pieśni i tańca ludowego, grup tanecznych tańca nowoczesnego, zespołów wokalnych, kapel i orkiestr, chórów i solistów. Przekrój wiekowy występujących wahał się między dziesięcioletkami a wytrawnymi doświadczonymi życiowo i scenicznie 70-latkami. Obok tradycyjnych strojów ludowych powiewały jednobarwne mini – spódniczki, obok chust kwiciastych i strojnych kapeluszy na głowach, sztuczne kwiatki w rozwichrzonych włosach, „irokezy”, wypomadowane fryzury, lub „łyse pały”. Nic dziwnego, bo jedna z gmin turniejowych „pozytywnie elektryzuje”, inna „działa ekologicznie”, inna stawia na „rozwój kultury i innowację”.

Przed liczną widownią, która nie skąpiła braw wystąpiły m.in. „Tańcząca 12” i „Nosowiany” z Nosówki, „Kompanija” z Boguchwały oraz Zespół „Dżet” i „Zibi-Band” Orkiestra Dęta z Mogielnicy, zespół śpiewaczy „Lubenianki” z Lubeni, „Cheerlenderki” z Zarzecza, kapela ludowa „Muzykanty ze Trzciony”, Kapela Młodzieżowa „Olsza” i Kapela dziecięca „Mała Olsza”, „Pułanie” Zespół Pieśni i Tańca, Grupa Obrzędowa A. Świstary, „zdziesiątkowane” wakacjami zespoły tańca nowoczesnego z Bratkowic i Dąbrowy.

Zawody strażackie

Bez współdziałania z druhami OSP w każdej gminie nie byłoby możliwe żadne większe przedsięwzięcie w tym i artystyczne. To oni pełnili funkcje porządkowe i zabezpieczali bezpieczeństwo uczestników. To oni ustawiając błyszczące, czerwone, nowoczesne strażackie wozy, bojowe mimo woli ukazywali zwartość, gotowość do pomocy każdemu w każdej złej sytuacji. Nic dziwnego, wozy prezentowały głównie te jednostki, które wchodziły w skład Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Jedną z nich – OSP z Niechobrza gm. Boguchwała, należąca do grona najlepszych jednostek OSP w Polsce w sporcie pożarniczym – okazała się bezkonkurencyjna w turniejowym ćwiczeniu bojowym,

wykonując je w czasie zaledwie 40 sekund. Nieznacznie ustąpili im czasowo druhowie z bratkovickiej OSP, reprezentujący gminę Świlcza.

Warto wiedzieć, że strażacy z Niechobrza to wielokrotni mistrzowie Polski i Europy w sporcie pożarniczym oraz uczestnicy olimpiad pożarniczych.

Konkurencję strażacką sędziował asp. sztab. dh Stanisław Rałowski – były funkcjonariusz w Komendzie Miejskiej PSP w Rzeszowie, wiceprezes Zarządu Oddziału Powiatowego Związku OSP RP w Rzeszowie, doświadczony krajowy sędzia sportu pożarniczego, członek OSP Niechobrz i długoletni zawodnik i trener drużyny strażackiej i trener drużyny strażackiej w tej jednostce OSP.

Rywalizacja sportowa

Wzbudzała ona największe emocje. Wymyślne i atrakcyjne oraz trudne konkurencje, udział młodych, w większości, zawodników, doping i woła walki, aż do zwycięstwa bez wątpienia zasługiwała na uznanie. Żar łał się z nieba, pot spływał z czoła, gdy trzeba było pokonać np. taczkami tor przeszkód, lub biegać na czas w potrójnych maxi spodniach, czy na specjalnych nartach. Z rywalizacją w najszybszym skręcaniu mebli problemu nie było, bowiem w Bratkowicach od lat funkcjonuje RESTOL fabryka mebli. Umiejętności i zdolności meblarskie posiadało wielu mieszkańców gminy. Zwyciężyła rozgrywki sportowe drużyna gminy Świlcza.

Podziękowania szczególne należą się członkom Niezależnej Komisji Turniejowej pracującym w upale, merytorycznie i obiektywnie. Oto ich nazwiska: **Lesław Lassota** sędzia główny Turnieju, **Tadeusz Bednarz** – Świlcza (członek OSP w Bratkowicach), **Eugeniusz Brudz** – Boguchwała i **Krzysztof Kopek** 2 Lubenia.

Tadeusz Pachorek – dyr. ZWiK w Świlczy proszony jest o przyjęcie szczególnych podziękowań za udostępnianie transportu dla celów organizacyjnych turnieju.

Rękodzieło artystyczne i podkarpackie smaki

Wiejskość, przywiązanie do tradycji, polskie potrawy tradycyjne i pyszne smaki prezentowali twórcy rękodzieła artystycznego i ludowego, którzy wystawiali swe dzieła po to, by pokazać swój talent i pracowitość, pamięć o historii, różnorodność własnych zainteresowań pożyteczne spędzanie wolnego czasu. Były to m.in. Stefania Buda i Teresa Ślęzak Maria Rozborska z gminy Boguchwała (bibułkarstwo, ozdoby z masy chlebowej, solnej, wyplatanki papierowe, szydełkowe serwetki i ozdoby, hafty, atlasowe kwiaty i motyle i in.). Lubenia wystawiała różnorodne wydawnictwa promocyjne, zbiory poezji ludowych twórczyń, obrazy malowane różnymi technikami oraz jadło tradycyjne. Smakowite jadło: tradycyjne pierogi różnego rodzaju, nalewki, ciasta, chleb różnoraki, powidło, rolada z sera żółtego, skwarki wiejskie to tylko przykłady potraw, które degustowali zaproszeni goście.

Chylę czoła przed mrówczą pracą tych pań. Wstyd mi tylko, że w tak rozległej gminie Świlcza nie ma hobbystów, twórców ani rękodzielników. Wystarczyłoby tylko niewiele dobrych chęci, trochę zmysłu organizacyjnego i zachęty, a tak, na próżno szukałam pawilonu wystawienniczego gminy! Nie jest to oznaka spójności działań KGW, nie ma też sukcesów.

Dyplomy i puchary

Uwieńczeniem Turnieju były dyplomy i puchary rozdane zwycięzcom. Każda z gmin otrzymała pamiątkowy puchar, zwycięzcy rozgrywek sportowych i strażackich – puchary i dyplomy. Wszyscy uczestnicy – zaproszenie na zabawę taneczną „pod gwiazdami”. Wieczorem rozbawiła publiczność Rewia Lwowska. Chęci do tańców nie zabrakło!

Na odchodne mówił mi jeden widz ze Trzciany. – Lubię być na każdej imprezie organizowanej w gminie. W ub. r. byłem

w Zgłobniu, ale tak strasznie łał deszcz! Dzisiaj jest wyśmienicie, kolorowo, wesoło. Człowiek na emeryturze z przyjemnością patrzy na kulturalnie bawiących się młodych. I niech to będzie pointą imprezy.

– Ale do Lubeni nie pojedę – za daleko.



Fot. Z. Lis

Zofia Dziedzic

Dożynki gminy Świlcza

Mrowla 2011

**Tyle Polski, ile polskiej ziemi
pod pługiem polskiego rolnika...**

Dożynki są zawsze uwieńczeniem wielkiego gospodarczego trudu, szczęśliwie ukończonych żniw, a nade wszystko dziękczynieniem za zebrane plony.

Tradycje dożynkowe

Symbolem zebranych plonów jest wieniec dożynkowy, zwykle pleciony z ostatnich najpełniejszych kłosów zbóż Zdobiony kwiatami i ziołami, owocami, nasionami, obowiązkowo kłosem winnej latorośli i jarzębiną czerwoną. Kiedyś taki wieniec zakładano na głowę jednej z przodujących w żniwnej pracy dziewcząt, rzadziej na głowę najlepszego żniwiarza.

Dożynki w Polsce urządzano już od przełomu XVI/XVII w., gdy zaczynała się gospodarka folwarczno-dworska. Urządzali je dla żniwiarzy, służby folwarczno-dworskiej właściciele majątków dworskich – dziedzice z rodzinami. Przy śpiewie pieśni ludowych i przyśpiewek, a także przy wygłaszanych mowach, gospodarz dziękował za pracę, przyjmował wieniec, obdarzał

niedzielną, kto żył z poszczególnych sołectw gminy, pojazdami rolniczymi, samochodami, autobusami, rowerami i pieszo spieszył do Mrowli na gminne uroczystości dożynkowe. Na pojazdach przystrojonych zielenią i kwiatami kolorowały się misternie uwite wieńce dożynkowe. Ich kształt, technika wykonania, ozdoby, symbolika skrzętnie skrywana jest przed innymi, by tylko zabłysnąć podczas dziękczynnej mszy św. i w korowodzie dożynkowym.

**„Od myszy aż do cesarza
wszystko żyje z gospodarza”**

Tegoroczne uroczystości dożynkowe przyciągnęły tłumy ludzi. Podczas mszy św. w mrowelskim kościele parafialnym (najstarszym w gminie) pod przewodnictwem ks. proboszcza dra **Ryszarda Tokarza** rolnicy dziękowali Bogu za plony, modląc się w wielkim skupieniu. Razem z wieńcami na ołtarz Boży rolnicy nieśli swoje troski i kłopoty, podziękowania i prośby. Asystę ołtarza stanowili przybyli na uroczystości dożynkowe ks. Proboszczowie wszystkich parafii gminy. Poświęcono też dary ziemi.



darami przodowników i zapraszał na zabawę i poczęstunek. Nierzadko bywał na takich uroczystościach dworskich ksiądz, wówczas go poświęcał i błogosławił.

Wieńce dożynkowe przechowywano w stodole pańskiej aż do następnego roku, do następnego siewu. Wykruszone zboża wsypany do worków z ziarnem siewnym.

Tegoroczne żniwa w gminie Świlcza odbiegały nieco od tradycji przede wszystkim z powodu trudności pogodowych „Z lipcowym upałem – trza zwozić zboże z zapałem” – mówi przysłowie ludowe, a tymczasem deszczowo-burzowy lipiec zepsuł jakoś ziaren, które rolnik wypracował a ziemia urodziła. Kombajny zbożowe tonęły w grząskich polach, „kraść” trzeba było słoneczne i ciepłe dni aż do końca sierpnia. Udało się!

28 sierpnia 2011 r. w słoneczną i piękną popołudniową porę

Poczesne miejsce wśród zebranych w kościele grup wieńcowych zajmowali goście honorowi tj.: Gospodarz Dożynek wójt gminy Świlcza **Wojciech Wdowik** z Małżonką, oraz Starostowie Dożynek mieszkańcy Mrowli: **Joanna Różańska** działaczka miejscowego parafialnego koła „Caritas”, inicjatorka różnych przedsięwzięć wychowawczo-opiekuńczych z młodzieżą, dyr. Zespołu Szkół w Bratkowicach, **Daniel Bednarz** – radny Rady Gminy, zasłużony działacz społeczny, właściciel małej przedsiębiorczości, organizator i hojny darczyńca na cele charytatywne.

Polskie rolnictwo wytwarza dziś 4% produktu krajowego brutto. 17% czynnych zawodowo osób mieszka dziś na wsi. W polskim rolnictwie zatrudnionych jest 5 razy więcej osób niż średnio w UE. Średnie gospodarstwo rolne w Polsce – 8 ha, w UE – 17 ha. To prawda, że w ramach akcesji do UE polska wieś otrzymała 64 miliardy złotych, ale

jest też prawdą, że w sumie w latach 2004-2013 otrzymała o 120 mld zł mniej niż rolnicy w tzw. „starych” krajach UE. Siła polskiego rolnictwa tkwi w rodzinnych gospodarstwach rolnych, gdzie oprócz tajników uprawy i gospodarowania młode pokolenia wychowywane są w polskiej tradycji, wierze i kulturze.

Z rąk Starostów Dożynek Gospodarz – wójt W. Wdowik otrzymał tradycyjny wypiekany z tegorocznych zbiorów bochen chleba. Podziękował rolnikom za tegoroczną trudną pracę i obiecał, że jako gospodarz gminy, dołoży wszelkich starań, aby sprawiedliwie dzielić chleb i podejmować słuszne decyzje dla dobra wszystkich jej mieszkańców. Dorodne chleby rozkrojono i podzielono pomiędzy uczestników. Chlebem łamanym jak za dawnych czasów dzielili się także starostowie dożynek.

Prezentacje wieńców dożynkowych

Wieńce dożynkowe uświetniły w przeważającej większości przez Koła Gospodyń Wiejskich i druhow z Ochotniczych Straży Pożarnych przy współudziale dzieci i młodzieży swą tematyką nawiązywały do aktualnych wydarzeń religijnych i państwowych a także historycznych. Było ich 9 (2 z sołectwa – Bratkowice). Wszystkie pięknie wykonane ze starannością i precyzją wnoszone na scenę, obśpiewywane i ograne przekazywano zasłużonym dla poszczególnych środowisk ludziom rolniczego trudu lub wspierającym sektor wiejski działaczom i pracownikom.

Tegoroczne wieńce otrzymali m.in.: wójtostwo – Elżbieta i Wojciech Wdowik, Maksymilian Guzik, liczący 95 lat, jeszcze pracujący rolnik, weteran wojny 1939 r., przewodnicząca Gminnej Rady Kobiet Zofia Sagan, dyr. ZS w Rudnej Wielkiej – Janina Godlewska, dyr. Szkoły Podstawowej nr 2 im Jana Pawła II w Bratkowicach Barbara Wasilewska-Naróg, ks. proboszcz parafii Bzianka Roman Gawron oraz rolnicy: Dorota i Piotr Rykiel – Świlcza, Maria i Grzegorz Zajacowie – Trzciana, Wioletta i Rafał Wozowicz – Dąbrowa.

Prezentacje były okazją do przemówień sołtysów, podziękowań obdarowywanych, gratulacji, życzeń.

Zabrali także głos przybyli parlamentarzyści: poseł na Sejm RP Stanisław Ożóg (PiS), Jan Bury (PSL) poseł i wiceminister skarbu w Rządzie RP, starosta powiatu rzeszowskiego Józef Jodłowski, przewodnicząca Sejmiku Podkarpackiego Teresa Kubas-Hul i inni. Dokładnie omówił problemy świleckiego rolnictwa Wójt gminy. Mówcy m.in. zwracali uwagę na 3 aspekty nierozzerwalnie związanych z sobą sektorów rolniczych – tj. ziemia i troska o nią jako warsztat pracy, ludzie rolniczego trudu oraz owoce i wytwory tej pracy – ogólnie mówiąc – żywność. Tyle wolności i niepodległości, ile ziemi, dla narodu obok języka i kultury ziemia jest najważniejsza. Tymczasem ziemia stoi odłogiem, nie ma kto na niej pracować, a co gorsza sprzedaje

się ją cudzoziemcom (264 pozwolenia na zakup polskiej ziemi przez obcokrajowców) Już W. Witos, polityk i chłop z dziada pradziada, mawiał: „Tyle Polski, ile polskiej ziemi pod pługiem polskiego rolnika”. Zawód rolnika to misja i zawód wielkiego zaufania społecznego, dlatego tym, którzy trują się, by nam wszystkim nigdy nie brakło chleba – należy się cześć i szacunek. Bieżący rok niesie z sobą 3 ważne rocznice związane z polskim rolnictwem: mija 150 rocznica powstania Kółek Rolniczych na ziemiach polskich, 30 rocznica powstania „Solidarności” Rolników Indywidualnych, 15 rocznica reaktywowania Izby Rolniczych. Jest zatem wiele powodów do świętowania.

Jak się gospodarz gości, to chudoba gości?

Prawie godzinę trwał występ artystyczny Grupy Obrzędowej działającej przy GCK, z/s w Trzcianie pod kierunkiem Andrzeja Świstary. Znane starszemu pokoleniu przyśpiewki ludowe, skoczne polki w lewo i prawo, oberki, rytmiczna „pod nogę”



Fot. Z. Lis

gra kapeli „Muzykanty z Trzciany” pod dyr. Romana Olszowego, przyśpiewki z niewyczerpanego repertuaru solistki Janiny Bąk budziły odległe wspomnienia, a nogi same rwały się do tańca. Wystąpiła także Kapela Młodzieżowa „Olsza” oraz jej solistka Daniela Lisowska.

Wspomnieć wypada o przepięknej, gustownej, pomysłowej dekoracji letniej sceny widowiskowej na miejscowym placu wiejskim. Wiele serca włożyli pomysłodawcy i wykonawcy w całą scenografię, by wyczarować ogromną kmiącą dawną izbę, z rekwizytami wiejskiej chaty, lampy naftowe, obrazy święte, „gospodarzy” z rodziną, chudobą i sprzętem rolniczym. Snopy słomy, wianki z kłosów zbóż, podkreślały charakter imprezy i dodawały uroku wszystkiemu, co działo się na scenie. Serdeczne dzięki, bo oprócz ogromu pracy, którą włożyli mieszkańcy Mrowli w przygotowania, zapewnili porządek i bezpieczeństwo podczas dożynek i zabawy na wolnym powietrzu, która trwała zapewne do białego rana. Nikt już, jak cały maraton dożynkowy prowadzony przez dyr. GCK Adama Majkę, nie komentował i nie zagrzewał do tańca. Miejscowa, okoliczna rymowanka niech resztę dopowie: *Spełniła się wizja misternej budowli.*

To dobra decyzja o dożynkach w Mrowli.

Jadło stół ugina, nic nam nie brakuje.

Niech się bawi gmina i Bogu dziękuje!



Władysław Kwoczyński

Gdy gaśnie pamięć ludzka — niech mówią dęby i kamienie...

*W lesie świadkami były drzewa
okałeczone
Katęby człowiek
zatruty i bezzwzględny...*

Od tamtych wydarzeń z 1944 r. podczas „Akcji „Burza” minęło w tym roku 67 lat. To bardzo dużo dla ludzkiej pamięci. Pamięć historyczna wśród mieszkańców Bratkowic jest wciąż żywa i przekazywana następnym pokoleniom.

W niedzielę 31 lipca 2011 roku w Bratkowicach dokonano uroczystego odsłonięcia i poświęcenia granitowego obelisku, upamiętniającego śmierć bohaterskich żołnierzy AK z miejscowej placówki. Zbiegło się to z długo oczekiwana uroczystością przekazania do użytku społeczeństwa zrehabilitowanego parku podworskiego.

*Ziarno patriotyzmu obumiera
czasem, by wydać stokrotny plon*

W miejscowym kościele parafialnym pw. św. Jana Chrzciciela, odprawiona została uroczysta msza św. koncelebrowana w intencji bohaterskich akowców. Przewodniczył jej **ks. prałat Władysław Jagustyn** – kapelan Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Rzeszowie, w asyście **ks. kan. Józefa Książka** – proboszcza parafii oraz kapelana miejscowych strażaków i **ks. Zdzisława Sawki** – rodaka z Bratkowic.

W wygłoszonej okolicznościowej homilii **ks. Wł. Jagustyn** podkreślił, że ofiara śmierci złożona przez bohaterskich żołnierzy AK, za wolną i niezawisłą Ojczyznę, nie powinna być zapomniana. Ci bohaterzy żołnierze – powiedział, są jak ziarno zasiane w bratkowickiej ziemi, które musiało obumrzeć, by ponownie wydać plon. Tym plonem są chrześcijańskie i patriotyczne ideały: Bóg – Honor – Ojczyzna, za które oddali swe młode życie. Te szlachetne ideały trzeba starannie pielęgnować i przekazywać następnym pokoleniom bratkowiczian – dodał ksiądz.

W nabożeństwie uczestniczyli licznie parafianie, rodziny pomordowanych i poległych akowców, goście honorowi, przedstawiciele miejscowych organizacji społecznych, Wojska Polskiego, kombatancki i młodzież. Liturgię mszy św. ubogacił swym śpiewem miejscowy Chór Parafialny. Na zakończenie nabożeństwa odśpiewano wspólnie pieśń „Boże coś Polskę”.

W hołdzie żołnierzom AK

Mimo nieprzyjemnej deszczowej aury, główna część uroczystości odbyła się w nowo urządzonym parku. Po krótkim wystąpieniu **Wojciecha Wdowika** – wójta gminy Świlcza i ceremonii przekazania parku do użytku ogółu, odbył się uroczysty apel poległych. Odczytał go **por. Wojciech Dec** z XXI Bry-

gady Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa. Oddanie salwy honorowej przez kompanię żołnierzy XXI BSP i wspólne odśpiewanie Hymnu Państwowego, podkreśliło szczególną rangę i patriotyczny charakter tej wzruszającej ceremonii.

Uroczystego poświęcenia obelisku z granitową tablicą ku czci bohaterskich żołnierzy AK, dokonał **ks. prałat Wł. Jagustyn** w asyście **ks. kan. J. Książka**. Pamiątkową tablicę odsłonił wójt **W. Wdowik** w asyście: **ppor. rez. Ignacego Lisa** – prezesa Koła Terenowego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Bratkowicach (uczestnika akcji „Burza”), **Ryszarda Franczyka** – sołtysa wsi i ucznia miejscowego Zespołu Szkół.

Na granitowej tablicy wyryte są słowa: **„W HOŁDZIE ŻOŁNIERZOM ARMII KRAJOWEJ POCHODZĄCYM Z BRATKOWIC, KTÓRZY STANĘLI DO WALKI O WOLNOŚĆ I CAŁOŚĆ OJCZYZNY, Z OKUPANTEM NIEMIECKIM I SOWIECKIM ZNIEMOWIENIEM, POLEGŁYM PODCZAS OPERACJI „BURZA” W 1944 R. ZAMORDOWANYM PRZEZ NIEMCÓW ORAZ OFIAROM REŻIMU KOMUNISTYCZNEGO. SAMORZĄD GMINY ŚWILCZA ORAZ MIESZKAŃCY BRATKOWIC 2011 R.**

Po ceremonii odsłonięcia tablicy, poszczególne delegacje złożyły wiązanki biało-czerwonych kwiatów.



Uroczysta msza św.

Dęby pamięci

Niezwykle ważnym i wzruszającym akcentem uroczystości, było posadzenie 13 dębów dla upamiętnienia pomordowanych i poległych podczas akcji „Burza” żołnierzy Armii Krajowej z Bratkowic. Poszczególne drzewka posadzili członkowie najbliższych rodzin i ich przedstawiciele. Obok dębów umieszczono tabliczki z imieniem i nazwiskiem bohaterskich akowców, bestialsko zamordowanych przez hitlerowców 27 lipca 1944 roku. Oto ich nazwiska: **szer. Kwoka Franciszek (lat 31), szer. Lis Franciszek (26), szer. Lis Karol (20), szer. Lis Roman (26), szer. Madej Władysław (29), szer. Miśta Władysław (23), szer. Przywara Tadeusz (21), szer. Rogala Jan (24), szer.**

Świder Eugeniusz (17). Polegli w potyczce z Niemcami podczas akcji „Burza” to: **szer. Rogala Władysław (20), szer. Rzepka Leon (31), kapral Świder Bronisław (34).** Dęby zostały uroczystie poświęcone przez **ks. Wł. Jagustyna** w asyście **ks. J. Książka**.

Myślę, że te długowieczne drzewa, które są symbolem siły, odwagi i męstwa, będą przypominać następnym pokoleniom bratkowiczian o tych, którzy oddali swe życie, byśmy mogli żyć w wolnej i demokratycznej Ojczyźnie.

Dęby posadzono na zielonym skwerku, otoczonym alejka-



jowej – 1 marca 2012 roku, w Dzień Żołnierzy Wyklętych. Ten najważniejszy dąb upamiętniający bohaterskiego **mjr Józefa Rzepkę** – posadzony zostanie w centralnym miejscu placu w otoczeniu posadzonych już drzewek. Będzie to symbolizować dowódcę w otoczeniu swoich bohaterskich żołnierzy. Żołnierzy wiernych akowskiej przysiędze i szlachetnym ideałom, za które poświęcili swoje życie. To dzięki nim, żyjemy dziś wolnej i niezawisłej Ojczyźnie...

Niepowtarzalna lekcja historii

Zaraz po głównych uroczystościach na terenie parku, przedstawiono rekonstrukcję działań wojennych z okresu II wojny światowej, ze szczególnym uwzględnieniem słynnej akcji „Burza” na terenie Bratkowic w 1944 roku. Pokazową potyczkę żołnierzy AK z hitlerowcami, przygotowało Pod-

karpackie Stowarzyszenie Miłośników Militariów, pod kierownictwem **Michała Flisa**. Część inscenizacji przeprowadził **Artur Szary** – historyk i pedagog w Zespole Szkół w Bratkow-

mi parkowymi, tuż obok pamiątkowego obelisku. W tym miejscu, na wiosnę 2012 roku, posadzone zostaną jeszcze trzy dęby, które upamiętniać będą bohaterskich żołnierzy AK z Bratkowic, m.in. **mjra Józefa Rzepkę**, **por. Tadeusza Lisa** i **kpr. Franciszka Lachcika**.

Przypomnę, że **mjr Józef Rzepka** – pseudonim „Znicz”, „Rekin” – to niezłomny bohater walk o niepodległość Polski, oficer Wojska Polskiego i Armii Krajowej, dowódca placówki AK Bratkowice – Głogów Młp., komendant AK Tarnobrzeg, dowódca inspektoratu AK Mielec. Od 1945 roku aktywny działacz Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, kierownik wywiadu okręgu Katowice. Od 1947 roku kierownik działu politycznego w Zarządzie Głównym WiN. Aresztowany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa 25 stycznia 1948 roku, w dniu 14 października 1950 roku, skazany został na karę śmierci wraz z grupą **płk. Łukasza Cieplińskiego**. Wyrok wyko-



nano 1 marca 1951 roku w więzieniu mokotowskim.

Dwaj pozostali żołnierze AK, polegli przy próbie uwolnienia więźniów politycznych z rzeszowskiego zamku. W akcji tej poniósł śmierć **kpr. Franciszek Lachcik**, a w wyniku odniesionych ran zmarł w szpitalu **por. Tadeusz Lis**.

Pamiątkowe dęby posadzone zostaną przez członków najbliższych rodzin, tych trzech bohaterskich żołnierzy Armii Kra-

cach, redaktor kwartalnika „Trzcionka” oraz konsultant tej historycznej inscenizacji. Aktywnie współpracował w rekonstrukcji historycznej **Marcin Lis**.

Autentyczne mundury, broń i pojazdy z okresu okupacji hitlerowskiej, a także wartka akcja z udziałem „żołnierzy AK i partyzantów” oraz „Niemców”, wywarły na widzach niesamowite wrażenie... Dla młodzieży była to niepowtarzalna lekcja historii, którą znali jedynie z podręczników szkolnych i opowiadań pradziadków. Osoby starsze i kombatan-

ci – uczestnicy akcji „Burza”, ze wzruszeniem przyglądali się tej historycznej inscenizacji. Jak powiedział jeden z kombatanów – widok „hitlerowców” spowodował, że na chwilę odżyły w nim tragiczne wspomnienia z tamtego okresu. Nie ukrywał wzruszenia, nic więcej nie chciał powiedzieć...

Inszenizacja bardzo podobała się publiczności, a szczególnie najmłodszym widzom, którzy mogli w pewnym momencie



Fot. Z. Lis

dotknąć karabinu, munduru i sprzętu wojskowego z okresu II wojny światowej. Była też możliwość bezpośredniej rozmowy z „żołnierzami – aktorami” i zadawania im pytań na tematy związane z inscenizacją. Szkoda tylko, że pogoda nie była najlepsza, ale za to gorąca grochówka, na którą zaproszeni zostali wszyscy uczestnicy uroczystości – smakowała znakomicie.

Zaproszeni goście

W uroczystości uczestniczyli licznie, oprócz mieszkańców Bratkowic, kombatanów AK i ich rodzin, także goście honorowi: **Stanisław Ożóg** – poseł na Sejm RP, **Teresa Kubas-Hul** – przewodnicząca Sejmiku Województwa Podkarpackiego, **płk Jerzy Mizgała** – dowódca Garnizonu XXI Brygady Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie, **płk Wiesław Lewicki** – dowódca I Batalionu Strzelców Podhalańskich – rodak z Bratkowic, **Józef Jodłowski** – starosta Rzeszowski, **Wojciech Wdowik** – wójt gminy Świlcza i jego zastępca **Wiesław Machowski**, **Kazimierz Wilk** – prezes I Oddziału Zarządu ŚZZAK w Rzeszowie, **Aleksander Szymański** – prezes Koła nr 1 ŚZZAK w Rzeszowie, **Franciszek Sagan** – prezes Koła nr 2 ŚZZAK w Rzeszowie, **Stanisław Micał** – prezes Stowarzyszenia Wolność i Niezawisłość w Rzeszowie, **Marek Biśto** – dowódca Jednostki Strzelców w Rzeszowie, **Marek Strączek** – dowódca Okręgu Strzelców w Rzeszowie, **Krzysztof Ciszewski** – przewodniczący Rady Gminy Świlcza, radni gminy i powiatu, **Ryszard Rębisz** – wykonawca rekultywacji parku, **Krzysztof Trzeciak** – prezes firmy „Restol” w Bratkowicach, **dh Kazimierz Czyż** – prezes Zarządu Oddziału Gminnego Związku OSP RP w Świlczy, **dh Bogdan Cioch** – Komendant Gminny Związku OSP RP w Świlczy, **dh Mieczysław Leja** – prezes OSP w Bratkowicach i radny gminy, **Tadeusz Pięta** – prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Bratkowickiej i redaktor naczelny kwartalnika „Ziemia Bratkowicka”, **Andrzej Piórkowski** – prezes Ludowego Klubu Sportowego „Bratek”, **Maria Nowożeńska** – przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich, **Joanna Różańska** – dyrektor Zespołu Szkół, **Barbara Wasilewska** – **Naróg** – dyrektor SP nr 2 im. Jana Pawła II, **Janina Gaweł** – dyrektor SP nr 3 im. Żołnierzy Armii Krajowej, **Krystyna Kubas** – dyrektor Przedszkola Publicznego im. Jana Pawła II, **Ryszard Franczyk** – sołtys wsi i przedstawiciele Rady Sołeckiej.

Organizatorem uroczystości był Wójt Gminy Świlcza. Trzeba przyznać, że przygotowano ją perfekcyjnie, za co należą się słowa najwyższego uznania wszystkim osobom, które przy-

czyniły się do jej przygotowania i przeprowadzenia. Dzięki profesjonalnemu prowadzeniu uroczystości przez **Adama Majkę** – dyrektora Gminnego Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie, jej przebieg i zakończenie było wyjątkowo sprawne..

Warto wiedzieć...

Rekultywacja parku podworskiego w Bratkowicach, przeprowadzona została według projektu pod nazwą: „Ocalenie dorobku materialnego dla kształtowania tradycji w gminie Świlcza”. Projekt współfinansowany był ze środków Unii Europejskiej z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2007-2013. Beneficjentem był Urząd Gminy Świlcza. Całkowita wartość projektu: 1.427.121,52

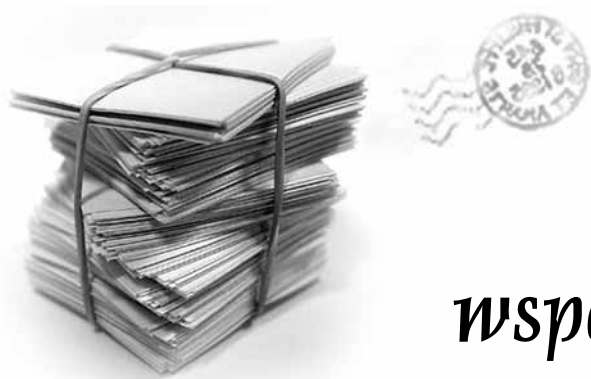
zł. Natomiast kwota dofinansowania z EFRR, wyniosła 1.213.053,29 zł.

PODZIĘKOWANIE

Mieszkańcy Bratkowic pragną serdecznie podziękować **Wojciechowi Wdowikowi** – wójtowi gminy Świlcza oraz **Radzie Gminy**, za przekazanie do użytku tego pięknie urządzonego i funkcjonalnego parku podworskiego z pamiątkowym obeliskiem ku czci bohaterskich żołnierzy AK.

Jak mówi większość bratkowiczów, park jest doskonale urządzony i wyposażony. To wyjątkowe miejsce do odpoczynku, rodzinnych spacerów i zabaw dla dzieci. Główna alejka z pamiątkowym obeliskiem i posadzonymi w pobliżu symbolicznymi dębami, zachęca do zadumy i refleksji nad tymi, którzy oddali swe życie za naszą Ojczyznę. Wielu mieszkańców twierdzi, że odtworzenie parku podworskiego było dobrym pomysłem, bo dotychczasowy „park” nie był najlepszą wizytówką Bratkowic i gminy (teren porośnięty był chwastami, krzakami, wokoło pełno było śmieci, zanieczyszczony i cuchnący staw itp.). Sugerują jednak, że mimo aktualnie, schludnego wyglądu parku, nie jest on ostatecznie zrehabilitowany. Stwierdzają m.in., że zabytkowa kapliczka z figurką św. Jana Nepomucena, jako stały element dawnego parku podworskiego – powinna być odbudowana według dawnego wzoru, alejki spacerowe powinny być odpowiednio utwardzone tak, by można było bez trudu po nich chodzić i spacerować z wózkiem dziecięcym, odczyszczony staw należałoby obsadzić liliami wodnymi, czy inną roślinnością, które ożywiłyby znacznie staw, dodając mu uroku, w altance parkowej powinna być chociaż jedna skromna ławeczka, a chodnik wzdłuż parku powinien być dokończony. Mimo to, mieszkańcy uważają, że park jest doskonałą wizytówką Bratkowic i naszej gminy, co potwierdzają także odwiedzający tę miejscowość inne osoby. Bratkowiczanie jeszcze raz gorąco dziękują wszystkim tym, którzy przyczynili się do powstania tego urokliwego obiektu. Mają jednak obawy, że park i jego wyposażenie będzie niszczone... Uważam, że mieszkańcy Bratkowic, to mądrzy i rozsądni ludzie i nie pozwolą na jakąkolwiek dewastację tego naprawdę pięknego miejsca, rekreacji, wypoczynku i rodzinnych spacerów.

Listy od Czytelników!



KRESY – moje wspomnienia najdroższe

Z ogromnym zainteresowaniem i ze łzami w oczach przeczytałam artykuł pani red. Z. Dziedzic pt. „Kresy – kraina pamięci” z 58 numeru Trzcionki. Pisała tam Pani o mordach na ludności polskiej, których dokonywali banderowcy z UPA m.in. w Bryńcach Zagórnych.

Ja znałam tę wieś, bo mieszkaliśmy z rodziną w pobliskiej Wybranówce, niedaleko Lwowa. Z Bryńców Zagórnych pochodził znany starszemu pokoleniu mieszkańców Trzciany organista kościelny Jan Kalita. Bryńce Zagórne były naszą parafią. Kilka wsi tam należało, np Bryńce Cerkiewne, Brzeziny, Huta Szczerycka i inne, których już nie pamiętam. Tam w kościele parafialnym, ja, moja starsza siostra Stefania i brat Władysław przystępowaliśmy do I Komunii Świętej. Kościół był duży i piękny. Obok wybudowano plebanie, a później... spalona została wieś i kościół (zakrystia, główne wejście, chór). W jego ruinach po wojnie był magazyn paliw dla wojska, a potem magazyny kotłozowe, plebanie zamienili sowieci na tartak. W Wybranówce też był mały kościółek p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Do dziś są tam jego ruiny.

Wiem to wszystko, bo moja siostra starsza, która mieszka w Rzeszowie w maju tego roku wraz z córką były w Wybranówce i widziały wszystko. To dla mnie bardzo przykre i zarazem miłe wspomnienia. Jestem chora, nie mogę chodzić, w maju straciłam męża. Tyle lat upłynęło od czasu, gdy w lutym 1944 r. musieliśmy uciekać, by ratować życie. Miałam wtedy 13 lat. W Wybranówce mieszkaliśmy na budce kolejowej nr 37. Tato był kolejjarzem, mama zajmowała się prowadzeniem domu i wychowaniem dzieci. Byliśmy wszyscy szczęśliwi. Grządki warzywne, kwiaty w ogródku pielęgnowała mama, tato miał sporą pasiekę, w wolnych chwilach ją doglądał. Wzbudzała ona zainteresowanie Ukraińców, bo oni nie umieli hodować pszczół. Nawet mieliśmy krowę, więc niczego nam nie brakowało.

Ale jak wybuchła wojna, wszystko się zmieniło. W 1944 r. musieliśmy zostawić wszystko i pociągami moja mama z córką dzieci (najmłodszy brat nie miał jeszcze 3 lat) przyjechała do Trzciany, a potem szliśmy do Dąbrowy. Uciekliśmy stamtąd, by bronić życia, bo codziennie było gorzej. My, dzieci nie mieliśmy świadomości ani wiedzy o wojnie i polityce. Dużo pamiętam stamtąd, ale są to gorzkie wspomnienia. W lutym 1944 roku wróciliśmy do Dąbrowy, a w maju tego sa-

mego roku takie straszne wydarzenia i ludobójstwo spotkało Polaków mieszkających w Bryńcach Zagórnych (zamordowano 120-150 osób), Brzeziniach (145 osób) i najbliższej okolicy.

Nie od razu Ukraińcy z band mordowali wszystkich Polaków, palili wsie i niszczyli wszystko, co polskie. W 1943 r. mordowali pojedyncze osoby, ludzie „ginęli”, a po kilku dniach znajdowano ich trupy. Ponieważ do napadów najczęściej dochodziło nocą, często w domu nie nocowaliśmy. Nas ukrywał najczęściej Michał Klaus. To był Polak pochodzenia niemieckiego. W jego komórce spędzaliśmy i noce, i dni. Karmił nas, czym mógł. Pomocy udzielał nam także zawiadowca stacji Komandowski, rodzina Donigiewiczów i inni, których nazwisk nie pamiętam. Pamiętam śmierć mojego kolegi z klasy Stefka Kramarczuka. Znalezione go w zbożu nieżywego. Miał połamane nogi i ręce, a usta zakneblowane jego koszulą. Mówiono, że w pobliskim młynie na kole młyńskim znaleziono kawałki ciała znajomego rabina żydowskiego Wieści chodziły takie, że mordują wprawdzie ludzi mądrych, bo oni buntują innych przeciw władzy sowieckiej. Mordowali więc księży, leśników, do lasu nie można było chodzić. Sama i rodzeństwo obe-



Od lewej: wnuczek Mateusz, Józefa Kocur i wnuczek Kamil nad drogiemi pamiętkami.

rwaliśmy wiele razy za to, a przecież las był blisko i dla wszystkich. Ukraińscy banderowcy się tam szkolili, dzieci bili.

Gdy Polacy zabili jakiegoś Ukraińca, bo przecież większość Polaków tam zamieszkałych należała do AK(nasz Tato też) to mieli banderowcy zabić za niego 10 Polaków. Nie strzelali oni, choć mieli karabiny, ale mordowali siekierami, maczugami, w wymyślny okrutny sposób i pozostawiali na widok publiczny. Taką mieli metodę.

Moje dzieciństwo to tylko strach, płacz i niepewność jutra. Dzieci ukraińskie śpiewały nam piosenki o tym, żeby się stamtąd wynosić, np. Pada deszcz, pada deszcz, na ulicy ślisko, uciekajcie Lachy, Ukraina blisko!

Od niedawna mówi się coraz głośniej o tych sprawach w Polsce, ale Ukraina nie chce się przyznać do ludobójstwa na Polakach. Dziś mam 80 lat, a ciągle się boję i płaczę na wspomnienia tamtych lat. Choć uciekliśmy stamtąd, dopadli mego ojca w Dąbrowie, wiedzieli, że jest „ze Wschodu i był w AK”. Zastrzelili go w listopadzie 1944 r., nie pozwolili mamie zabrać trupa, Osierocili nas... i mam tego nie pamiętać?

Józefa Kocur

Stefania Bassara

Podróż mego życia na Kresy

Bylam w Wybranówce (miejscowość na Ukrainie, przy szlaku kolejowym Lwów-Stanisławów). Po 67 latach (te-raz mam 81 lat) spełniło się marzenie mojego życia. Wcześniej mówiłam, że jeśli ktoś przed śmiercią zapyta o moje ostatnie życzenie, poproszę żeby zawiózł mnie do Wybranówki. W Wybranówce mieszkaliśmy przed II wojną światową do 12.02.1944 r. Rodzice moi pochodzili z Dąbrowy, ale Oj-

dużo nowych domów, nowy dworzec kolejowy. Stoją też jeszcze lepianki z gliny, zamieszkałe, koło których przechodziliśmy przed wojną, idąc do szkoły. Większość polskich domów zburzono, albo same się rozsypują (rozkaz OUN, o którym napisano w Trzcionce nr 58 – wykonany). Po niektórych polskich domach widać tylko sterczące kikuty, gruzy, śmieci, np.: dom p. Łukowskich – połowa rozwalona, druga połowa jeszcze sterczy lub

ojca p. Nijandrowej, dom p. Bronka Stężki, p. Bobików (rozbudowany) i dom p. Prokopów – w dobrym stanie.

Nasz dom

Najbardziej ucieszyłam się, jak z daleka zobaczyłam nasz budynek kolejowy, budka nr 37 (mieszkanie służbowe Ojca), w którym mieszkaliśmy przed wojną. Mieliśmy informację, że uderzyła w niego bomba. Stoi cały, prawdopodobnie nikt w nim nie mieszka, był zamknięty. Zaglądaliśmy tylko przez okno do jednego z pokoi – piec do ogrzewania stoi w tym samym kącie, w którym stał jak mieszkaliśmy – zachowała się jeszcze studnia – wyschnięta, obórka, w której mama trzymała krowę oraz szalec tzw. „wygódka”, pamiętający chyba nasze czasy. Rośnie też olbrzymia grusza mające chyba ze 100 lat. Z niej zrywaliśmy gruszki przed wojną. Ogród leży odlego, wtopił się w żydowskie pola (też ugory) nie ma w nim naszych jabłoni, wiśni. Łąki między budynkiem



Przedwojenna obórka, w której mama trzymała krowę.

ciec mój, jako kolejarz, był związany ze Lwowem i jego najbliższymi okolicami. Obecnie mieszkam w Rzeszowie.

Na wycieczkę wybraliśmy się wynajętym z Biura Podróży autokarem. Było nas 9 osób: ja, mój brat Wiktor urodzony w Wybranówce w 1941 r., córka z mężem, wnuk z żoną i 7-letnią prawnuczką – Kasią oraz wnuczka z przyszłym mężem. Mój brat i ja chcieliśmy chociaż na chwilę wrócić do lat dzieciństwa, odnaleźć jej ślady, wspomnieć Rodziców i znajomych, młodzie chcieli zobaczyć strony, o których im często i dużo miłego opowiadałam. Na wycieczce byliśmy w 3 ostatnie dni kwietnia 2011 r. W pierwszy dzień odwiedziliśmy Sambor, Borysław, Drohobycz, Truskawiec, ruiny zamku w Starym Siole. Oczywiście nie mogliśmy pominąć Lwowa, gdzie nocowaliśmy. Drugi dzień przeznaczaliśmy dla odwiedzenia Wybranówki.

Nasze sąsiedztwo

Wybranówka zmieniła się. Przez wieś prowadzi droga asfaltowa, pobudowano



Uczestnicy wycieczki na tle budynku kolejowy 37.

dom p. Klausów (Paulina i Michał) – całkiem rozwalony, zostały śmiecie świadczące, że tu były zabudowania. Po domu p. Lachcików (pochodzących z Bratkowic), w którym mieszkaliśmy przed wyjazdem z Wybranówki nie ma śladu. Na posesji stoją nowe domy.

Z budynków, które pamiętam sprzed wojny, został dom p. Jana Nijandra, jest rozbudowany dom p. Stężki – seniora –

a lasem w ogóle niezagospodarowane, nie ma na nich pięknych kwiatów, są tylko charakterystyczne, czubate kopce mrówek. Po dużym pięknym stawie, w którym rosły między innymi lilie wodne – nenufary – zostało tylko lekkie wgłębienie. Rów melioracyjny wybrany tuż przed wojną stał się rzeką płynącą wśród wyschniętych traw, a szeroka kiedyś rzeka pod lasem, po której p. Stoni-

na wózł dzieci kajakiem jest wążutkim, stojącym bagnem, pokrytym rzęsą.

polskiej kultury, wiary i dziedzictwa narodowego?

Ślady polskości i wiary

Z polskich budynków stoi jeszcze szkoła, do której uczęszczaliśmy. Zamieniona na Dom Kultury, wygląda we-

Drogi mi jest każdy ślad

Z kościoła tego przywiozłam płytkę z posadzki, bowiem przypuszczam, że są tam moje ślady, mojego rodzeństwa

nie spotyka) i miętę z korzeniami, którą posadziłam na działce w Rzeszowie. Pamiątki – gruz z kościoła, trawkę z Wybranówki z podwórka, próchno z obórki, kamyki z kolei, płytkę z posadzki z kościoła w Bryńcach Zagórnych – Brzeziny – dałam siostrze Józefie Kocur, mieszkającej w Dąbrowie, która nie mogła z nami pojechać z powodu choroby.

Moje refleksje

Ciągle nie mogę uwierzyć, że byliśmy w Wybranówce, wydaje mi się, że to sen. Tyle lat minęło (71 od wyprowadzenia się z budynku kolejowego, 67 lat od wyjazdu z Wybranówki) a ja ciągle myślami jestem na Wschodzie. Ciągle widzę naszych wesółych i szczęśliwych Rodziców, naszych przyjaciół Polaków, widzę nas czwórkę dzieciaków, ganiających po łąkach, by zrywać kwiaty, chwycić motyle, ptaki, płoszyć żaby bawić się najwyczajniej w świecie. Często latem i jesienią grasowaliśmy po lesie szukając grzybów, malin, poziomek i nasion buku na olej (za okupacji). To była podróż mego życia. Wiem, że jedni płaczą na widok stron rodzinnych przymusowo porzuconych, inni nerwowo biegają, inni przerażeni widokami chętnie szukaliby sprawców, by



Ja z bratem Wiktorem na tle budynku kolejowego 37.

wnętrzu jak polskie wiejskie remizy strażackie z początku lat pięćdziesiątych. Stoi dom nauczyciela niezamieszkały w ogóle i nie remontowany.

Przerażający jest widok kościoła w Wybranówce. Na wieży bociany mają gniazdo, dwie trzecie dachu nie ma pokrycia, wewnątrz gruzy, ze ścian tynk poodpadał. Stoją jeszcze balaski na wprost wgłębienia w ścianie, pozostałości po ołtarzu. Miejscowa kobieta, z którą rozmawialiśmy, mówiła nam, że część wyposażenia kościoła dało się uratować. Zaopiekował się nim ukraiński duchowny, pop i ulokował je w cerkwi. Nie widzieliśmy tego, cerkiew otwarta jest tylko do południa

W tym samym dniu, w sobotę 30 kwietnia pojechaliśmy jeszcze do Bryńnic Zagórnych – Brzeziny – zobaczyć kościół, który był naszym kościołem parafialnym, w których ja, brat Władysław i siostra Józefa byliśmy u I Komunii Świętej. Też stoją tylko ruiny z przeciekającym, rozwalającym się dachem, balaskami w środku i zięjącym grozą otworem w ścianie, gdzie był główny ołtarz. Na wieży bocianie gniazdo. Czyżby bociany, symbol polskości, przywołany np. filmem „Pan Tadeusz” A. Wajdy strzegły świadctw



Kościół w Wybranówce.

i moich rodziców oraz ślady pomordowanych tam w dniach 22-23 lutego 1944 r. Polaków, o czym pisze p. Tadeusz Sobkowicz w Internecie.

Z Wybranówki przywiozłam też inne pamiątki: kawałek gruzu z kościoła, kamyki z toru kolejowego, oryginalną trawkę (do zasuszenia) rosnącą na podwórku budynku nr 37 (tutaj takiej się

im to wyrzucić, ja chodziłam jak skamieniała, bez żadnej widocznej reakcji, ale co czuło moje serce – wiem tylko ja.

Na zakończenie pragnę podziękować mojej córce i jej rodzinie, że pozwolili mi przeżyć to, co przeżyłam podczas podróży.

PAMIĘTAJMY

LIPIEC

- 1 lipca 1569 r.** – zaprzysiężenie unii polsko-litewskiej, powstanie Rzeczypospolitej Obojga Narodów.
1 lipca 1656 r. – podczas tzw. „potopu szwedzkiego” (1655-1660) zdobyły Warszawę wojska koronne i oddziały chłopskie.
4 lipca 1941 r. – dokonanie przez ukraiński batalion „Nachtigal” egzekucji polskich uczonych we Lwowie
11 lipca 1943 r. – kulminacja ludobójstwa Polaków na Wołyniu, na polskich Kresach Wschodnich. Setnie OUN-UPA dokonały rzezi w 96 wsiach i osiedlach polskich.
14 lipca 1943 r. – wymordowanie przez bandy UPA polskiej ludności w Kołodnie. Zginęło 496 osób, w tym prawie 300 dzieci do lat 15.
15 lipca 1410 r. – pod Grunwaldem Krzyżacy ponieśli sromotną klęskę w bitwie z armią polsko-litewską pod wodzą Władysława Jagiełły.

SIERPIEŃ

- 1 sierpnia 1944 r.** – wybuch powstania warszawskiego. Trwało 63 dni tj. do 3 X 1944 r.
2 sierpnia 1944 r. – wyzwolenie Rzeszowa spod okupacji niemieckiej przez Armię Radziecką.
5 sierpnia 1944 r. w czasie trwania powstania warszawskiego wymordowano 59 400 cywili przez oddziały SS i RONA w Warszawie na Woli i Ochocie.
6 sierpnia 1944 r. – pierwszy napad band UPA na Baligród.
15 sierpnia 1920 r. – bitwa warszawska. Polska Victoria – Cud nad Wisłą.
 Sowieckie naczelne dowództwo szczegółowy plan agresji przeciwko Polsce opracowało jeszcze pod koniec stycznia 1920 r. Dwa fronty sowieckie z rejonu Polesia i Charkowa miały się połączyć na terenie Polski i zdobywszy ją ruszyć na podbój Europy. Pod hasłem: „Naprzód na Zachód przez trupa Polski do serca Europy.” Po starciu się na linii Wisły Wojska Polskiego z sowiecką Armią Czerwoną klęskę poniosła Rosja. Było to równocześnie starcie polskiego patriotyzmu z ideą internacjonalizmu komunistycznego, starcie cywilizacji i kultury zachodniej, europejskiej z rosyjsko-azjatycką. Nie powiodło się zdobycie Priwislanskiego Kraju pod bolszewicko-komunistycznymi hasłami. „...Piłsudski i jego Polacy spowodowali gigantyczną, niesłychaną klęskę sprawy światowej rewolucji” – tak skomentował W. Lenin polski „Cud nad Wisłą”. Święto Wojska Polskiego – obchodzone jest w Polsce od 1992 r. w rocznicę bitwy warszawskiej 1920 r.
18 sierpnia 1944 r. – powołanie przez PKWN województwa rzeszowskiego. W tym dniu powołano Wojewódzką Radę Narodową. Nie było jednak ustalonych granic województwa. Dopiero w lipcu 1945 r. ustalono ostatecznie granicę województwa na wschodzie. Lwów znalazł się poza granicami Polski. Rzeszów przejął funkcję stolicy województwa.

WRZESIEŃ

- 1 września 1939 r.** – napad Niemiec na Polskę. Początek II wojny światowej.
27 września 1939 r. – powstania Polskiego Państwa Podziemnego.
 1 września Polskę zaatakowały Niemcy. 17 dni później bez wypowiedzenia wojny wkroczyły w polskie granice wojska sowieckie. 23 sierpnia 1939 r. w Moskwie podpisano traktat likwidujący Polskę z map świata. Polskie ziemie miały należeć do dwóch okupantów: Rosji i Niemiec. Władze polskie uciekły z kraju, wpraw do Francji, później do Anglii. W Londynie utworzone zostało Polskie Państwo Podziemne, fenomen na owe czasy. Na jego czele stała Delegatura, składająca się z 18 osób na czele z gen. Władysławem Sikorskim. Najważniejszym celem działalności było pokazać okupantom, że nie jesteśmy słabi i ocalimy to, co nie zniszczył jeszcze okupant, tj. język, polską kulturę, oświatę i opiekę społeczną oraz wolę życia w pokoju. 14 II 1942 r. utworzono ZWZ AK (rozwiązano – 19 I 1945). Wodzowie narodu polskiego wówczas to: Ignacy Paderewski, Władysław Raczkiewicz, Władysław Sikorski. Polska odrodziła się „mocą ducha naszej wiary, i synów jej wielkością serdecznej ofiary” – jak pisał poeta.

Red.

Jak przegrywali niezwycięzeni i jak umierali nieśmiertelni...

Warszawa, 1 VIII – 31 X 1944 r.

Każde ważne wydarzenie historyczne budzi w odczuciach jego uczestników i potomnych kontrowersyjne odczucia i oceny. Historycy, którzy obiektywnie, na podstawie badań i analiz dokumentacji wystawiają oceny faktów powinni być wiarygodni, a i tak powstanie warszawskie mimo, iż minęło już 67 lat budzi nadal skrajne emocje. Jedni oceniają po latach, że w wyniku wywołania i klęski powstania zniszczono kulturalne i intelektualne centrum kraju. Rozpędzono centrum życia publicznego i umysłowego. Zginęło ogółem po stronie polskiej – 10 tys. żołnierzy, 7 tys. zginęło, 5 tys. zostało rannych. Do tego dodać należy straty w ludności cywilnej – od 120 do 200 tys. oraz totalne zniszczenie miasta prawie w 60%.

Oponenci twierdzą, że celem było wypędzenie z Warszawy Niemców, a także powstrzymanie Stalina od utworzenia z Polski sowieckiej republiki.

Warszawa brała odwet za lata okupacji, chciała wolności i tę wolność jej obrońcy i powstańcy sami sobie chcieli wywalczyć oraz zawdzięczać. O tym my nie możemy zapominać. Pamiętać bohaterstwo, determinację, patriotyzm w walce o Polskę niepodległą.

Czy w stanie nierównej walki, permanentnego zagrożenia życia, stale obcując ze śmiercią, zmagając się nie tylko z wrogiem, ale i zmęczeniem, i strachem, i nieprzespanymi nocami, i beznadzieją można mieć ochotę na pisanie, czytanie, słuchanie poezji?

Wielkie tragedie, pamiętamy to z literatury polskiej, bywały natchnieniem dla poetów i literatów, którzy opisując je składali hołd i utrwalali pamięć historyczną.

Gdzie nasz złoty sierpień?

kłosa żytnie, brzęk pszczoły i cichy szept liści?

– Nic oprócz trupów, ruin, spustoszeń i cierpień.

Mord. Pożoga. Szaleństwo. Sierpień nienawiści...

Te słowa napisał Zbigniew Jasiński ps. „Rudy”, który zginął w powstaniu. Znaną jest też jego wiersz pt. „Żądamy amunicji”, czy „Pieśń o Powstaniu” Oto fragment pierwszego.

Halo, tu serce Polski. Tu mówi Warszawa!

Niech pogrzebowe śpiewy wyrzucą z audycji!

Nam ducha starczy dla nas i starczy go dla was!

Oklasków też nie trzeba!

Żądamy amunicji!

Prawie każdy oddział powstańczy miał swego poetę – kronikarza. Wiersze emitowano poprzez powstańcze radio, zapisywano na świstkach papieru, ale większość z nich była anonimowa. Pisywali wówczas: Kornel Makuszyński, Jan Brzechwa, Eryk Lipiński, Anna Świrszczyńska. Do końca 1945 r. badacze literatury doszukali się, około stu nazwisk piszących o powstaniu, bo tylko poezja była w stanie próbować opowiedzieć, jak przegrywali niezwycięzeni i jak umierali nieśmiertelni. Powstały także piosenki, np. Pałacyk Minchla Józefa Andrzeja Szczepańskiego ps. „Ziutek”, dowódcy „Parasola”. Krzysztof Kamil Baczyński nie zdążył nic napisać o powstaniu, bo w dn. 4 sierpnia zginął. Jego wcześniej napisane niektóre utwory były dziwnie prorocze – „O, chwyć za miecz historii i uderz!, uderz!”

Jerzy Braun, który przeżył powstanie tak opisuje ginące miasto.

*Najpierw przyszedł ognisty deszcz,
zapłonęły rządami domy.*

*Dudniły grozą piwnice, gdy w ulice
uderzały gromy.*

*Potem siekał metalowy grad,
szczybił domy i hełmy żołnierzy,*

Już nie liczył nie pytał nikt,

ile trupów na ulicy leży.

(...) Rozpadały się miasta, pękały korpusy armii,

koliskiem wił się wróg, zaciskały pierścienie węża...

Mieczysław Ubysz „Wilk” czytał swe wiersze w radiostacji „Błyskawica” W jednym z nich oskarżał aliantów o brak pomocy walczącej Warszawie:

Nadaję komunikat z Warszawy.

Nadzwyczajny komunikat z Warszawy!

Stacja Armii Krajowej melduje:

Bój skończony... i nic, oprócz sławy (...)

Były zrzuty, dwa zrzuty tej nocy

lecz nie stało żadnego żołnierza...

Wspominany wyżej „Ziutek”, zginął w połowie powstania, ale zdążył jeszcze napisać gorzki utwór. Oto jego fragment:

Czekamy ciebie czerwona zarazo.

Byś wybawiła nas od czarnej śmierci

Choć kraj nasz przedtem rozdarłaś na ćwierci

Będziesz zbawieniem witany z odrazą (...)

Lecz żebyś wiedział, że z naszej mogiły

Nowa się Polska – zwycięska – narodzi

I po tej ziemi ty nie będziesz chodzić,

Czerwony władco rozbastwionej siły.

Słowo poetyckie miało podrywać do walki, dodawać odwagi, wspierać walczących, oskarżać wrogów, piętnować obojętność. Wpływało z ducha romantyzmu. Wolność jest wartością nadrzędną, a obowiązkiem Polaka – patrioty jest walka w obronie Ojczyzny. Jeszcze 2 krótkie fragmenty wierszy, jakże aktualne do dziś:

Chcą wam dzisiaj wystawiać pomniki, waszym mianem nazywać ulice

imię wasze witają okrzykiem. Dzisiaj łatwo jest mówić i krzyczeć

Jaki kamień piaskowiec, czy marmur, będzie pragnął wam służyć za cokół,

gdy usłyszysz poległ na darmo, byli warci historii wyroku (...)

M.A. Wasilewski

Zostanie po nas miasto gruzów

i barykada z naszych ciał,

płacz matek i litania skarg

i powstanie niepodległa

miłość wolności i ta jedyna

urośnie w pomnik, w krzyk kamienny

co zerwie naród, aby wstał

i by zrozumiał, jaki cenny

był nasz rozumny szal (...)

Jerzy Narbut „Pamięć Powstania Warszawskiego”

Wyboru utworów dokonała Zofia Dziedzic

Artur Szary



Tędy przetaczała się historia

Wsie na szlaku leżące XIII-XVIII wieku (cz. I)

Centralne wsie współczesnej gminy Świlcza: Świlczę, Trzcianę, częściowo Dąbrowę, od czasów średniowiecza przecinał ważny szlak komunikacyjny, wiodący z Małopolski na Ruś. Do czasów Kazimierza Wielkiego tutaj też (prostopadłe do szlaku) przechodziła granica państwowa, pozostawiająca Trzcianę po polskiej a Świlczę po ruskiej stronie. Trakt wiodący z Krakowa przez Ropczyce w kierunku na Przeworsk, Jarosław i Przemyśl był często wykorzystywany jako

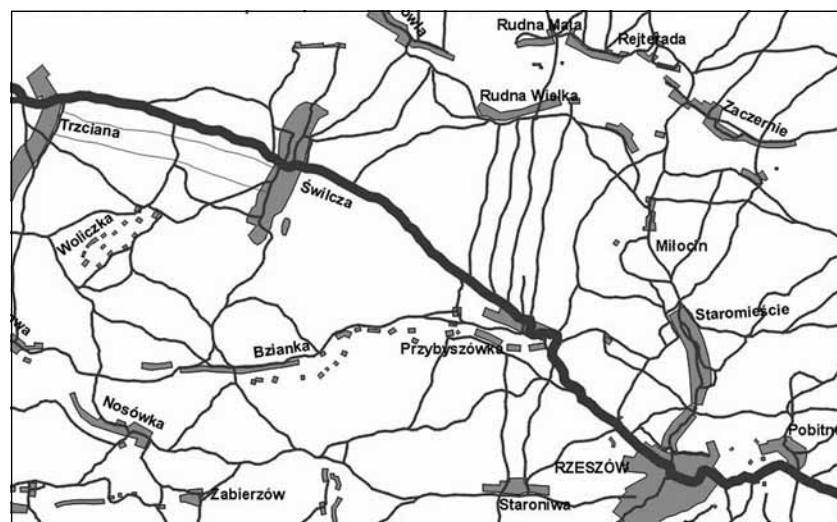
obrał następcę Bolesława, Leszek Czarny, wyprawiając się z rycerstwem przeciwko halickiemu kniaziowi Lwu.

Podróżnicy, kupcy, hultaje

Opisywanym szlakiem przetaczało się tysiące ludzi. Jechali w zbrojnych oddziałach, w poselskich orszakach, na kupieckich wozach. Półdżicy czabanii pędzili tędy siwe woły z Ukrainy dla krakowskich rzeźników na Kleparz i dalej na Śląsk. Jedną z pierwszych geograficznych informacji o Świlczy i Trzcianie pochodzi z 2. poł. XVII w. Jadący traktem z Krakowa do Lwowa, podróżnik i szpieg na usługach francuskiego króla, Ulryk Werdum, zanotował pod dniem 9 lipca 1671 r.:

Potem przez wieś Trzciań (Psiana), gdzie w dolinie widać leżące miasto Głogów, dalej do Świlczy (Swinziów), jedna mila. Jest to ładna wieś z kościołem. Cała ta okolica składa się z urodzajnych pagórków; doliny pomiędzy nimi zarosłe są drzewami i małymi krzewami.

[Xawery Liske, *Cudzoziemcy w Polsce*, Lwów 1876, s. 133]



Sieć dróg w XVII-XVIII wieku. Oprac. i rys. A. Szary

szlak wypraw wojennych i napadów obu sąsiadujących państw. Jego przebieg sprzyjał pochodom wojsk, gdyż prowadził skrajem zalesionego wówczas Pogórza Karpackiego i nieprzebranej Puszczy Sandomierskiej. W późniejszych czasach ów szlak nabrał większego znaczenia jako trakt kupiecki – królewski gościniec – łączący Kraków ze Lwowem.

Polsko-ruskie wojenne wyprawy

Czasy rozbicia dzielnicowego były bardzo niespokojne na pograniczu polsko-ruskim. Piastowscy książęta równie często zawierali przymierza i mariaże z kniaziami Rurykowiczami jak też stawiali do walki i przedsięwzięli wojenne wyprawy. W 1266 roku książę krakowski Bolesław Wstydlawy zorganizował odwetową wyprawę wojenną przeciwko ruskiemu kniaziowi Szwarznowi. Punkt zborny rycerstwa małopolskiego wyznaczył pod Ropczycami. Po wyruszeniu spod Ropczyc rycerze polscy zostali zaatakowani przez bojarów Szwarzny już na drugim postoju. Miejsce bitwy określano przez kronikarzy obydwu stron jako „Worota”, „Brona” lub „Porta”. Być może chodzi tu o specyficzne przewężenie puszczańskie szlaku przez porośnięte lasem pagórki od południa oraz wdzierające się bagna i trzęsawiska od północy, jakie znajdowały się na terenie ówczesnej Świlczy? Współcześni historycy dość zgodnie uściślają, że średniowieczna tzw. bitwa pod Wrotami rozegrała się pomiędzy Trzcianą a Staromięciem.

Podobnie zimą przełomu roku 1280/1281 rzeźbiony trakt

Czasy nowożytnie wyjątkowo obfitowały w niepokoje nękające pograniczne ziemie. Były to zarówno wielkie zawieruchy, które jak taran przetaczały się przez te ziemie: najazdy Tatarów, Wołochów, Szwedów, Siedmiogrodzian, Rosjan jak i cały szereg prywatnych wojen oraz zajazdów, dzięki którym bitna szlachta dochodziła swoich praw. Zdarzały się też inne zagrożenia od hultajów na gościńcu „czyniących się żołnierzami” – jak pisał o nich kasztelan Mikołaj Spytek Ligęza – i „kijaków”, najmujących się do pędzenia stad wołów. Nie stornili oni od „przygód”: rozboju i grabieży.

Tatarzy

Niewątpliwie największe zagrożenia dla ludności wiejskiej stanowili Tatarzy, wzbudzający paniczny strach samym dźwiękiem swego imienia. Określenie „Tatar”, z łac. „Tartar”



Potyczka z Tatarami. Obraz Maksymiliana Gierymskiego

Prywatne wojny magnatów

Obok najazdów tatarskich, w czasach nowożytnych, okolicę nękały wojny prywatne. W początkach XVII wieku grasowały tu oddziały Stanisława Stadnickiego zwanego Diabłem Łańcuckim, staczając nieraz regularne walki z hajdukami Mikołaja Spytki Ligęzy z Rzeszowa i żołnierzami leżajskiego starosty Łukasza Opalińskiego. W 1608 roku doszło tu do niemałej potyczki. Na gościńcu wiodącym z Krakowa na Ruś, między Świlczą a Trzcioną ludzie Łukasza Opalińskiego napadli transport wina i rozmaitych towarów, wieziony przez „Diabła” z jego śląskich dóbr do Łańcuta. Ludzie Opalińskiego zabrali kilka kuf wina, 3 tysiące talarów i 20 koni. Po tym zdarzeniu Stadnicki postawił w miejsce napadu słup z wielką tablicą i wrytymi literami wiersza mówiącego o „zbrodni” pana z Leżajska. Słup był usuwany przez ludzi starosty leżajskiego i stawiany na nowo przez stadnickich. Napis na słupie głosił podróżnym:

Słup do gościńca

*Tu stoję z jednej strony świadek niewinności
Łańcuckiej, z drugiej strony świadek znacznej złości
Człowieka bezbożnego – to nazwisko jego:
Opaliński, starostwa rządca leżajskiego.
Ten najechawszy Łańcut, gdy był porażony
Od mężnej Stadnickiego Stanisława strony,
Wetował swe porażki, lecz nie wojownika,
Ale radniej nocnego prawem rozbójnika.
Bo zastąpiwszy drogę z Szlązka nie bez szkody,
Do Łańcuta idące tu złupił podwozy,
Pobrał pieniądze, konie i naładowane
Różnym ciężarem wozy, a sługi związane
Prowadził do więzienia. Nie wiesz, niewstydlivy,
Że ziarna złe nie rodzą jeno kłós szkodliwy!
Złości twej skryte ziarno ziemia ożywiła,
I mnie jako kłós rzeźwy na wierzch wysadziła,
Żebym przed mijającym tak świadczył o tobie:
Cnota Opalińskiego w tym tu leża grobie!
Sam żyje, lecz jeśli mieć stąd chce dochody,
Trzy drewna tu z powrozem staną dla nagrody*

Szwedzi, Madziarzy, Kozacy

W czasie potopu szwedzkiego w Świlczy miało miejsce spotkanie wodzów wojsk polskich: hetmana wielkiego koronnego Stanisława Rewery Potockiego i hetmana polnego koronnego Stanisława Lanckorońskiego. Zjechali się w Świlczy po przegranej bitwie ze Szwedami pod Wojniczem



Pochód Lisowczyków. Obraz Józefa Brandta

może być tłumaczona jako „piekielnik”. Ich sposób prowadzenia grabieżczych napadów powodował, że przez długie wieki rycerstwo polskie nie potrafiło podjąć z nimi skutecznej walki, a tym samym bronić przed nimi kraju. Taktyka najazdów tatarskich opierała się na szybkości i zaskoczeniu. Przemieszczali się oni wyłącznie na końskich grzbiętach, nie ciągnąc za sobą taborów – szli tzw. komunikiem. Wchodząc na terytorium przeznaczone do grabienia zakładali obóz (tzw. kosz), z którego rozsyłali po okolicy mniejsze oddziały. Prawie nigdy nie wiązali się w walkę tam, gdzie napotkali zdecydowany opór: regularne wojsko, zacięcie broniony dwór lub kościół. Atakowali zwykle zaskoczone i bezbronne wsie, palili domy i budynki gospodarcze, uprowadzali inwentarz żywy a ludzi brali w jasyr. Przedmiot grabieży stanowiły dla nich głównie ludzie i zwierzęta, które na własnych nogach, pędzone przez ordyńców, mogły pokonać znaczne odległości. Tatarzy mieli swoje szlaki, którymi zapuszczali się w tereny Rzeczypospolitej. Chcąc grabić ziemię przemyską i sanocką, dochodząc aż pod Rzeszów i Sanok, wybierali Szlak Wołoski. Wkraczali z Mołdawii na Pokucie, na wysokości nadgranicznego miasta Śniatynia. Szli wzdłuż Dniestru i przeprawiali się przezeń w okolicach Halicza lub Martynowa Trasa pochodu prowadziła dalej na Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Łańcut i Rzeszów. Ziemię przemyską najeżdżali zwykle Tatarzy budziaccy, zasilani czasem przez oddziały grasantów wołoskich (z terenów dzisiejszej Rumunii).

Pisząc o najazdach tatarskich okresu nowożytnego należałoby zacząć od roku 1498, kiedy hordy Tatarów i Wołochów wkroczyły na Ruś, niszcząc ją ogniem i mieczem. Padły wówczas takie miasta jak Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Łańcut, Rzeszów, Ropczyce. Ich los podzieliły przyległe wsie, które stratomano kopytami końskimi i spalono. Ludność bezlitośnie popędzono w straszną niewolę. Kolejne duże najazdy, z lat 1524 i 1575, również dotarły za Rzeszów.

Najlepiej udokumentowana w źródłach była wyprawa białogrodzkiego Kantemira Murzy podjęta późną wiosną 1624 roku. Wyruszył on z około trzydziestotysięcznym czambułem i idąc Szlakiem Wołoskim przez Śniatyn i Pokucie, dotarł pod Przemyśl. Kosz został założony pod Medyką. Stamtąd Kantemir rozpuścił kilkutysięczne zagony po szerokiej okolicy. Dotarły one w okolice Brzozowa, Krosna i Rzeszowa. We wtorek 11 czerwca 1624 roku jeden z zagonów, w sile około 2 tysięcy koni, stanął u wrót miasta nad Wisłokiem. Mimo swej liczebności Tatarzy nie mogli sforsować żadnego z dwóch mostów na rzece. Jeden most znajdował się wówczas na wysokości dzisiejszego starego cmentarza (kościół Św. Ducha), a drugi na przeciwko rzeszowskiego zamku. Z obydwu przepraw zmiotł ordyńców ogień piechoty zamkowej i artylerii. Skończono najeżdźcy ruszyli w górę Wisłoka ku Piotraszówce (Boguchwale) i tam sforsowali bród. Po drugiej stronie rzeki, chcąc zaatakować Rzeszów od zachodu, zniszczyli Świlczę. Spalili chłopskie chaty i parafialny kościół. Zabrali krowy, woły i konie, a ludzi pognali w jasyr. W kilka dni później (19 czerwca 1624 r.) czambuły Kantemira Murzy rozbił przy powrotnej przeprawie przez Dniestr, pod Martynowem, hetman polny koronny Stanisław Koniecpolski. Wojska hetmańskie uwolniły wówczas tysiące jeńców prowadzonych w niewolę. Wielu z nich pochodziło z podrzeszowskich wsi.

Najazdy ordyńców na ziemię przemyską trwały niemalże do końca XVII wieku. Kolejne wyprawy z 1653 i 1672 roku dosięgły również okolic Rzeszowa. Niewiele wiemy o ich przebiegu jednak wyliczane w rejestrach poborowych straty dają pewien obraz ich niszczycielskiej siły. Po ostatni najeździe tatarskim z września 1672 roku rejestr podymnego wymieniał w Świlczy jedynie 27 ocalałych domów (oprócz kilku chat plebańskich zagrodników).

(3 października 1655 roku). Tu także obozowały wojska koronne obu hetmanów, konfederujące się przeciwko królowi Janowi Kazimierzowi. Stacjonujący żołnierze polscy wyządzali nie mniejsze szkody niż hufce wrogich armii:

[...] wojsko tego dnia nie ruszyło się, a nazajutrz, to jest we śróde, z wojska drugiego poprzyjeżdżało siła towarzystwa z rana do tychże Siedlisk, y poczęli buntować wojsko pana



Bitwa pod Wojniczem. Rycina Erika Dahlbergha

hetmana wielkiego, który się tego dnia ruszył z wojskiem, y sam stanął w Świnczy, majątności imć pana marszałka koronnego [Jerzego Sebastiana Lubomirskiego]. Jakoż tam przez tydzień, y daley, w iego majątnościach chodziło wojsko, nieznosne czyniąc ludziom szkody, a drugie pułki y chorągwie po inszych wsiach. Tamże w Świnczy w wieczór zięchali się z sobą ichmć panowie hetmani, y po radzie prywatney tam mianey złożyli koło [wspólna narada z przedstawieni-



Potyczka ze Szwedami. Obraz Józefa Brandta

cielami wojska] na jutro, to jest na czwartek, którego koła barzo się wojsko już złęczone upominało. Nierychło tedy na dzień dla oczekiwania pana chorążego, który z ucieczki z pod Wojnicza powracał, zaczęło się koło. [...] Owo iednym słowem wypowiedziano posłuszeństwo Waszej Królewskiej Mości y Rz[eczy]p[ospolitej] iawnie y głośno, zgadzając się na poddanie się Szwedowi. [...]

[cyt. *Pisma do wieku i spraw...*, s. 136]

Przez okolice Świlczy przeciągnęły również potężne nawałnice wojenne na miarę pochodu węgierskiego księcia Jerzego II Rakoczego, który za namową Szwedów przeszedł na przełomie 1657/58 roku przez Ruś i Małopolskę z iście rozbójniczą armią madziarsko-kozacką. W okolicach Świlczy zjawił się wczesną wiosną 1658 roku. Torując sobie drogę ku Krakowowi palił kościoły i dwory, bezczęścił ołtarze zostawiając za sobą spopielone wsie. Jego zbójce gwałcili, rabowali i mordowali spokojną, pracowitą ludność, która zamieszkiwała osady przy szlaku ich pochodu.

Wielka wojna północna

Kolejnym wielkim utrapieniem okolic Rzeszowa były działania wojenne prowadzone przez wodzów wielkiej wojny północnej, poczynając od 1702 roku. Pierwszym najeźdźcą był szwedzki generał Stenbock, który paląc i wycinając osady wybierał „należne mu kontrybucje”. Po Szwedach przyszli Sasi – niemieckie oddziały, wierne królowi Augustowi II Mocnemu – i Litwini, a po nich znów Szwedzi. Jesienią 1706 roku do działań wojennych włączyli się Moskale cara Piotra Wielkiego. Niezłaskę wojennych dopełniły, idące w parze, klęski elementarne: zaraza (w latach 1705-1706) i głód (1713 r.). Jak donoszą kronikarskie przekazy głód w podrzeszowskich wsiach był tak wielki, że ludzie z lipowego liścia i rzęsy laskowej mąkę robili na kluski. Nagie szkielety dachów odstraszały z daleka, gdyż chłopci odarli je w ciągu zimy ze strzech, nie mając czym wykarmić pozostałego przy życiu inwentarza. Rewizja generalna ziemi przemyskiej przeprowadzona z inicjatywy sejmu, po przejściu głównych działań wojennych (w 1713 r.) donosiła:

Świncza. *Osiadłość chałup 110. Kmieci tygodniowych [...] jest 24 z karczmami, między tymi pogorzało 6 jako abiurata mają. [...]. Zabrała konie Moskwa. [...]. Wieś na szlaku, od wojsk zrujnowana, obozem stało szwedzkie wojsko, zboża wytratówało. Powódź wymuliła, grad wytlukł. Szarańcza do zimy była.[...]*

Rudna Większa i Mniejsza ad Rzeszów. *Osiadłość 70 (chałup, przyp. A. Sz.). [...]. Wieś na szlaku, wojsko noclegi i obozy. Woły, wozy zabrane. Szarańcza, grad częsty wielką ruiną. Pogorzało kmiecych chałup 4, mają abiurata.*

[Józef Półciwarteł, *Rewizja generalna...*]

Zniszczenia wojenne rysowały się tragiczną statystyką. Za każdą spaloną chałupą, zarekwirowanym wołem, padłą krową, czy przetrzepaną z ziarna i mąki skrzynią szło nieszczęście chłopskiej rodziny. Strątowane i zniszczone uprawy oznaczały nierzadko śmierć głodową.

Bibliografia:

- CPAH we Lwowie, *Acta Castrensia Premisliensia*, t. 1078, s. 126. *Rejestr podymnego ziemi przemyskiej z 1673 roku*
- Zbiory parafialne w Świlczy, *Kronika parafii Świlcza*
- *Pisma do wieku i spraw Jan Sobieskiego*, wyd. Franciszek Kluczycki, Kraków 1880 [cyt. *Pisma do wieku i spraw...*]
- *Rejestr poborowy ziemi przemyskiej z 1658*, wydali Zdzisław Budzyński i Kazimierz Przyboś, [w:] *Polska południowo – wschodnia w epoce nowożytnej. Źródła dziejowe*, t. I. cz. III., Rzeszów 2000
- *Ustaw dla wsi Świlczy i Woliczki z roku ok. 1628*, wydali Adam Kamiński i Franciszek Kotula, Rzeszów 1948
- Xawery Liske, *Cudzoziemcy w Polsce*, Lwów 1876
- Krzysztof Baczkowski, *Sędziszów w XVII i XVIII wieku (do I rozbioru Polski)*, [w:] *Szkice z dziejów Sędziszowa Małopolskiego i okolic*, pod red. Krzysztofa Baczkowskiego, Rzeszów 1983
- Władysław Łoziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, t. II. *Wojny prywatne*, Kraków 1957
- Julian Nieć, *Rzeszowskie za Sasów*, Rzeszów 1938
- Józef Półciwarteł, *Rewizja generalna ziemi przemyskiej części zasańskiej. Materiały do dziejów rzeszowskiego w archiwach i bibliotekach Lwowa od XIV do połowy XIX wieku*, [w:] *Prace Humanistyczne Rzeszowskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, R. VII. nr 7, Rzeszów 1975 [cyt. Półciwarteł, *Rewizja generalna...*]
- Ks. Jan Wołek-Wacławski, *Będziemyś i Kłęczany. Rys historyczno-etnograficzny*, Jaworów 1937

Maria Jarosz – UG w Świlczy

Zaczął się nowy rok szkolny

1. KALENDARZ bieżącego roku szkolnego

1 IX 2011 – początek, zakończenie – 29 VI 2012

23-31 XII 2011 – zimowa przerwa świąteczna

30 I – 12 II 2012 – ferie zimowe dla województwa podkarpackiego

3 IV 2012 – SPRAWDZIAN SZÓSTOKLASISTÓW.

5-10 IV 2012 – wiosenna przerwa świąteczna

24-26 IV 2012 – EGZAMIN GIMNAZJALNY

2. PRZEDSZKOLA

W gminie Świlcza funkcjonuje 6 przedszkoli:

1. Przedszkole w Bratkowicach 6-oddziałowe, 150 dzieci;
2. Przedszkole w Świlczy 4-oddziałowe, 100 dzieci;
3. Przedszkole w Trzcinie 2-oddziałowe, 50 dzieci;
4. Przedszkole w Mrowli 2-oddziałowe, 50 dzieci;
5. Przedszkole w Rudnej Wielkiej 2-oddziałowe, 50 dzieci;
6. Przedszkole w Dąbrowie 2-oddziałowe, 45 dzieci.

LICZBA DZIECI

1. Dzieci 6-letnie: 121

2. Dzieci 5-letnie: 151

RAZEM: 272 dzieci jest objętych wychowaniem przedszkolnym w szkołach podstawowych i przedszkolach.

3. SZKOŁY PODSTAWOWE I GIMNAZJA

Liczba uczniów w szkołach podstawowych w roku szkolnym 2011/12 – 990, w gimnazjach – 519, razem – 1509 uczniów.

Uwaga! Według stanu na dzień 31 VIII br. do I kl. szkół podstawowych w gminie Świlcza zapisanych zostało 30 sześciolatków.

4. KADRA NAUCZYCIELSKA szkół i przedszkoli: 186,81 etatów, w osobach – 232.

W wyniku zmian organizacyjnych od 1 września 2011 r. (zmniejszenie oddziałów, brak godzin etatowych odeszło 8 nauczycieli, w tym 5 – na emeryturę. Od 1 IX br. nauczyciele otrzymali 7-procentowe podwyżki pensji zasadniczych.

5. BUDŻET OŚWIATOWY w gminie:

Subwencja oświatowa – 11 813 211 zł – wydatki – 16 555 577 zł.

6. WYPOCZYNEK LETNI DZIECI I MŁODZIEŻY

W okresie wakacyjnym z funduszy GOPS w Świlczy oraz, częściowo, Kuratorium Oświaty w Rzeszowie sfinansowano:

1. Kolonię – w Gąsowie k. Biskupina. Uczestniczyło 50 dzieci (od 24.06. do 3.07.2011)

2. Kolonię w Mrzeżynie – 11 dzieci (28.06. do 11.07.2011).

Program stypendialny gminy Świlcza w r. szk. 2011/12

Zgodnie z zarządzeniem Nr 39/2011 Wójta gminy Świlcza z dnia 30 czerwca 2011 r. Komisja w składzie:

1. Wiesław Machowski – wicewójt przewodniczący Komisji
 2. Halina Bober – dyr. Zespołu Szkół w Świlczy
 3. Marta Grębosz – wicedyr. Zespołu Szkół w Rudnej Wielkiej
 4. Janusz Ostrowski – dyr. Szkoły Podstawowej Nr 1 w Mrowli
 5. Agata Wójcik-Mendelowska – radna Rady Gminy Świlcza
- dokonała merytorycznej i formalnej oceny wniosków oraz innych dokumentów niezbędnych do przyznania stypendium zgodnie z zatwierdzonym regulaminem w dn. 11 lipca 2011 r.

Ogółem wpłynęło 51 wniosków z 8 szkół w tym:

1. Stypendium za wyniki w nauce w szkole podstawowej – 22
2. Stypendium za wyniki w nauce w gimnazjum – 14
3. Stypendium sportowe w szkole podstawowej – 5
4. Stypendium sportowe w gimnazjum – 2
5. Stypendium artystyczne w szkole podstawowej – 4
6. Stypendium artystyczne w gimnazjum – 4.

W wyniku oceny formalnej i merytorycznej komisja przyznała stypendium dla 50 uczniów, 1 wniosek został odrzucony, gdyż nie spełniał kryteriów zawartych w regulaminie dot. 1 wniosku z gimnazjum za osiągnięcia artystyczne ZS w Rudnej Wielkiej.

W ramach przyznanych środków na Program Stypendialny Komisja przyznała stypendium w wysokości:

1. Za wyniki w nauce w gimnazjum 60,00 zł miesięcznie, tj. 600,00 zł za rok szkolny.
2. Za wyniki w nauce w szkole podstawowej 50,00 zł miesięcznie tj. 500,00 zł za rok szkolny.
2. Za wyniki sportowe i artystyczne w wysokości 50,00 zł miesięcznie tj. 500,00 zł za rok szkolny.

Komisja określiła sposób wypłaty przyznanego stypendium:

- I transza zostanie przekazana na wskazane konto we wniosku w III kwartale br. wrzesień
- II transza zostanie przekazana w I kwartale 2012 roku.

Wnioski z posiedzenia Komisji:

- do składanych wniosków należy dołączać świadectwa, dyplomy, zaświadczenia potwierdzające osiągnięcia ucznia,
- średnia wyliczana przez szkołę powinna być co najmniej 5,60 i wyżej w szkole podstawowej i 5,40 i wyżej w gimnazjum.

M.J.



ZESTAWIENIE WYNIKÓW SPRAWDZIANÓW KLAS VI ZA 2011 r.
(Międzyokręgowa Komisja Egzaminacyjna w Krakowie)

Lp.	Nazwa szkoły	Średni wynik za test w punktach maksymalnie 40 pkt.	Średni stanin (4-6)	Wysoki stanin (7-9)	Średni wynik z lat 2002-2011	Średni stanin szkoły z lat 2002-2011
1.	SP Nr 2 Bratkowice	24,92	5		27,05	5,80
2.	SP Nr 3 Bratkowice	24,64	5		27,47	6,10
3.	SP Trzciana	28,00		7	28,04	6,50
4.	SP Rudna Wielka	25,50	5		27,58	6,10
5.	SP Dąbrowa	27,50		7	28,36	6,80
6.	SP Świlcza	30,28		9	27,59	6,20
7.	SP Nr 1 Bratkowice	26,47	6		25,70	4,90
8.	SP Bzianka	28,86		8	27,38	6,10
9.	SP Błędowa Zgłobieńska	23,60	4		22,69	2,90
10.	SP Mrowla	28,64		8	25,96	5,10

Średnia krajowa – 25,2 pkt.

Wyniki sprawdzianu szóstoklasistów, podsumowujący naukę w szkole podstawowej w roku szk. 2010/ 11 oraz średnie wyniki z lat 2002-2011 dają satysfakcję i pobudzają do refleksji. Gratulujemy tym, którzy na to zasłużyli: dyrekcjom, nauczycielom, uczniom i rodzicom. W bieżącym roku, niechaj będzie jeszcze lepiej!

ZESTAWIENIE WYNIKÓW SPRAWDZIANÓW KLAS GIMNAZJALNYCH ZA 2011 r.

Dane: MKE w Krakowie

Lp.	Nazwa szkoły	Średni wynik za test w punktach maksymalnie 50 pkt. – część humanistyczna	Średni wynik za test w punktach maksymalnie 50 pkt. – część mat.-przyr.	Najniższy stanin (1-3) Część Hum.	Najniższy stanin (1-3) Część mat.-przyr.	Średni stanin (4-6) Część hum.	Średni stanin (4-6) Część mat.-przyr.	Wysoki stanin (7-9) Część hum.	Wysoki stanin (7-9) Część mat.-przyr.	Średni wynik z lat 2002-2011 w części hum.	Średni stanin szkoły z lat 2002-2011 w części hum.	Średni wynik z lat 2002-2011 w części mat.	Średni wynik z lat 2002-2011 w części mat.
1.	Gimnazjum Nr 2 w Świlczy	29,44	23,83				5	7		30,66	5,2	27,26	6,1
2.	Gimnazjum Nr 4 w Bratkowicach	24,77	21,12			5	4			29,31	4,5	22,85	3,9
3.	Gimnazjum Nr 3 w Trzcie	27,57	22,25			6	5			31,17	5,5	26,40	5,4
4.	Gimnazjum Nr 5 w Rudnej Wielkiej	28,35	24,21				6	7		31,29	5,7	24,32	4,7

Średnia krajowa z obu części – 77,2

Średnia gminna z obu części – 50,4

Barbara Tarnowska, Janusz Filarowski

Trzy stolice w cztery dni!

Wspomnienia z wycieczki szkolnej Bratysława – Wiedeń – Budapeszt
31.05-3.06.2011 r, ZS w Rudnej Wielkiej

Wczesnym rankiem uczniowie szkoły wraz z opiekunami wyruszyli zwiedzać Europę. Po kilku godzinach jazdy autokarem z bardzo miłym kierowcą – panem Heniem, dotarli do „Tatralandii”, gdzie orzeźwiająca woda zmyła zmęczenie i już po 3 godzinach pluskania się i zjeżdżania, grupa znowu przemierzyła setki kilometrów docierając do Bratysławy. Stolica Słowacji okazała się przepiękna. Zamek, stare miasto, malownicze uliczki i place były zachwycające, jednak okazało się, że nie bardziej niż lewitujący mim napotkany po drodze.

Drugiego dnia nadszedł czas na poznanie miasta muzyków i artystów – Wiednia. Katedra Św. Szczepana oraz pałac cesarski Schonbrunn zrobiły na nas największe wrażenie, jednakże główną atrakcją dnia dla najmłodszych uczestników wycieczki był Prater – wesołe miasteczko, a w nim wielkie koło młyńskie, kolejki górskie, dom strachów i samochodziki.

Budapeszt – stolicę Węgier zwiedzaliśmy trzeciego dnia. Parlament, Plac Milenium oraz bajkowy Zamek Vajdahunyad – to tylko niektóre zabytki, którymi się zachwycaliśmy, gdyż od-



wiedzieliśmy tego dnia również Tropicarium z tysiącem gatunków ryb morskich, ptaków, gadów, pajaków i rekinów, rzecz jasna. Puentą tego dnia, obfitującego w atrakcje, było oglądanie panoramy miasta ze wzgórza Gellerta nocą. Tysiące świateł i piękne mosty na rzece Dunaj okazały się zachwycające!

Ostatni dzień w Budapeszcie rozpoczęliśmy od zwiedzania wzgórza zamkowego. Potem wybraliśmy się do najnowocześniejszego Aqua World w Europie, gdzie wszystkie zjeżdżalnie i baseny umieszczone zostały w relice magicznej krainy Azteków!

I tak po czterech dniach zmęczeniu, ale także zadowoleni, wróciliśmy do Rudnej Wielkiej.



Joanna Wiśniewska

OBÓZ NAUKOWY W RAMACH PROJEKTU „Uczeń online”



JAK AKTYWNI SPĘDZALI WAKACJE *gimnazjaliści z Rudnej Wielkiej?*

NA OBOZIE W BIAŁYM DUNAJCU!

Czwórka uczniów klas I gimnazjum w Rudnej Wielkiej – **Asia Styka, Krystian Woźniak, Alina Stec oraz Mikołaj Gontarz** – wzięło udział w obozie naukowym, realizowanym w ramach projektu „Uczeń online”. Obóz miał miejsce w dniach od 1 do 12 sierpnia tego roku.

W trakcie jego trwania uczniowie mieli możliwość połączyć naukę z rozrywką. Brali udział w obowiązkowych warsztatach prowadzonych przez polonistów i psychologów z Uniwersytetu Jagiellońskiego – te drugie bardzo im się podobały, ponieważ mogli bliżej poznać swoich kolegów, a dzięki różnym zabawom i testom – poznali też lepiej samych siebie. Obóz obfi-

tował w dużą liczbę wycieczek – uczniowie zwiedzili Zakopanę, wyszli na Gubałówkę, zjechali kolejką krzesełkową z Buforowego Wierchu, odbyli piesze wyprawy w góry i zobaczyli Wodogrzmoty Mickiewicza oraz Dolinę Roztoki, Kałatówki oraz Nosal. Autokarem pojechali do Krakowa oraz na Słowację – tam zobaczyli Tatrzańską Łomnicę, Strbske Pleso oraz Poprad.

Koszt obozu był całkowicie finansowany przez firmę Supermemo World sp. z o.o., organizatora projektu. Za rok – kolejna grupa uczniów będzie miała szansę brać udział w takich zorganizowanych wakacjach!



Oświata i edukacja na wsi w demontażu

Wakacje na starcie dla licznej rzeszy maturzystów stały się feralne. Media centralne i regionalne, politycy i działacze oświatowi grzmieli na alarm z powodu fatalnych wyników matur z matematyki. Nie zdał jej co 4 maturzysta w Polsce, w Rzeszowie 993 osoby. Oznacza to unieważnienie matur. Problemów jeszcze większych jest moc, choćby likwidacja szkół (na Podkarpaciu – 47) i innych placówek oświatowych, np. szkół specjalnych i specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych. Rząd PO – PSL pozbywa się, już cztery lata, konstytucyjnego obowiązku odpowiedzialności państwa za oświatę. Jest kilka dziedzin życia społeczno – gospodarczego państwa, za które musi odpowiadać państwo. Nauczanie zaś w każdym normalnym państwie buduje świadomość narodową swych młodych obywateli. Czy u nas też?

Winę za likwidację szkół ministerstwo zrzuca na samorządy. Stan edukacji na wsi wydaje się być mizerny, a jak mówi chińskie przysłowie: *Edukacja jest najlepszą inwestycją w przyszłość*.

Jakie zarzuty kieruje się pod adresem polskiej edukacji pod rządami Ministra Edukacji Narodowej Katarzyny Hall?

Jest ich wiele, rodzice uczniów różnych szczebli szkół oraz nauczyciele doskonale je znają. Po cichu narzekają, bo głośno mówić się boją, albo nie wypada, gdyż „zły to ptak... polska prezydencja...”.

Przypomnę, co m.in. w dniu 6 kwietnia br. podczas pikiety przed MEN związkowców-nauczycieli zarzucano polskiemu systemowi edukacji:

- chaos prawny i organizacyjny w szkołach,
- wprowadzanie nowej podstawy programowej kształcenia ogólnego, która znacznie obniża poziom nauczania, np. – ograniczanie ilości lekcji j. polskiego i historii,
- likwidację szkół i prywatyzację szkół i przedszkoli,
- zamykanie kierunków zawodowych w szkołach ponad gimnazjalnych, kształcenie zawodowe zaocznie(!),
- przepełnione klasy szkolne – 36 uczniów,
- obowiązek szkolny od 1 IX 2012 r. dla dzieci 6-letnich,
- niskie wyniki nauczania,
- rozrost biurokracji i nadmierna administracja, np. kuratoria oświaty mają ograniczone kompetencje, a urzędników przybywa,
- zwiększanie obowiązków pracowników oświaty przy równoczesnym obniżaniu realnego wynagrodzenia,
- lekceważenie dialogu społecznego i unikanie merytorycznej debaty o oświacie,
- niszczenie polskiej oświaty w imię konieczności oszczędzania, a wdrażanie kolejnych programów unijnych i reform bez przygotowania bazy i środków,
- finansowe obciążanie samorządów terytorialnych utrzymaniem szkół i przedszkoli,
- stwarzanie „policji oświatowej” tj. zbierania informacji szczegółowych o uczniach i nauczycielach.

Jakie będą Rzeczypospolite?

Uchwalono nowelizację ustawy o systemie oświaty w marcu 2009 r. Szybko się okazało, że rodzice uczniów wydają jej negatywną ocenę. Odebrała ona kuratorom prawo wetowania

decyzji samorządów o likwidacji szkół. Najbardziej kontrowersyjne są dwa zapisy: wprowadzenie obowiązku przedszkolnego dla pięcioletków i obniżenie do 6 lat wieku dziecka rozpoczynającego naukę w szkole. Zwolennicy tych rozwiązań uzasadniają, że takie przepisy obowiązują w większości krajów i naukowo jest udowodnione, że dzieci podołają obowiązkowi. Przeciwnicy uważają, że nie każde dziecko, zwłaszcza to, które nie chodzi do przedszkola, bo go nie ma, jest dojrzałe fizycznie i emocjonalnie do uczenia się w ławkach szkolnych przez kilka godzin dziennie. Obniżając wiek, produkuje się niepowodzenia szkolne i „kradnie” dzieciństwo. W ub. r. szk. tylko 12,5% sześciolatek w Polsce poszło do I klasy, w gminie 30 dzieci. 330 tys. podpisów zebrali przeciwnicy tej ustawy popierający zapis, który nie zmusza rodziców do obowiązkowego posyłania sześciolatek do szkoły.

Państwo i rząd, ministerstwo powinno dbać o dostępność szkół dla dzieci i młodzieży, o bliskie ich położenie od domu, tymczasem jest za likwidacją szkół, dowożeniem, pochłanianiem dużo czasu, a nawet oddawaniem szkół w ręce urzędników z różnego rodzaju stowarzyszeń, organizacji pożytku publicznego. Żeby zapobiegać temu, musi być zwiększona subwencja oświatowa dla szkół wiejskich, a tak nie jest.

Kto jest winny klęski tegorocznych matur z matematyki: ministerstwo edukacji, system edukacji, komisja przygotowująca testy, dyrektorzy szkół, nauczyciele, komisja egzaminacyjna, rodzice czy uczniowie? Wina jest rozłożona, a najmniej winni są uczniowie, konsekwencje – dla nich – największe. Poprawka w sierpniu, albo powtórka roku i strata roku studiów. Co na to ekonomiści? Chyba że, jak mówią eurosceptycy, polska młodzież będzie taną siłą roboczą w państwach Unii. Już dziś młodzi ludzie pracują na rzecz obcych państw, to co przywożą z saksów, jeśli wracają, jest niewspółmierne np. do kosztów Polski wydanych na kształcenie kadr. Straty moralne są nie do odrobienia, rozwody małżeństw i rozpady rodzin, „sieroty emigracyjne” – dzieci i starzy rodzice pozostawieni bez opieki itp.

Czy tylko nauczanie, a gdzie wychowanie?

Złośliwie można mówić, że gros czasu w szkole dzieci spędzają na rozwiązywaniu testów, zdobywaniu punktów, pisaniu sprawdzianów, egzaminów próbnych i końcowych, byle jak najwięcej wtłoczyć wiedzy. Chociaż dobre wychowanie wynosi się przede wszystkim z rodziny, szkoła powinna wspierać instytucjonalnie rodzinę. Ks. Stanisław Konarski pisał: „Celem wszystkich szkół jest nie tylko rozwijanie umysłów za pomocą nauki i umiejętności, lecz przede wszystkim uszlachetnianie serc i dusz”. Świętym obowiązkiem każdego państwa jest wychowanie patriotyczne. W okresie międzywojennym szkoły wychowały wspaniałych patriotów, ale zniszczył ich okupant niemiecki i sowiecki, a także rodzimy spod znaku ubowców. Było kilka zrywów patriotycznych, jak Październik 1956, „Solidarność”, transformacja ustrojowa 1989 r. Dzisiaj „kształcimy bezideowego, areligijnego niedouka – prostackiego obywatela Unii Europejskiej. A po jakie licho Polacy swoją inteligencją i wykształceniem mają górować nad dyktatorami UE?”. (W. Korowajczyk, „Takie będą Rzeczypospolite...”, Nasza Polska Nr 30, 7 VII 2011, s. 13).

Wydarzenia w Londynie w sierpniu br. wykazały, jak donosiły media, kryzys systemu edukacji i wychowania w rodzinie. Preferowanie agresji, przemocy, brak dyscypliny i zacieranie

granic między złem a dobrem, a na naszym gruncie dobrze to ilustruje hasło: „Róbtła, co chceta” – spowodowały bez ważnych powodów śmierć przypadkowych osób, pożary, niszczenie mienia, kradzieże i splądrowania dzielnic – ogromne straty materialne.

Dzieci i młodzież nie mają nawyku czytania książek, które otwierają świat wiedzy, nie mają na to czasu i, niestety, przykładu rodziców. Mają polscy uczniowie ubogie słownictwo, nie potrafią jasno i szybko formułować swych opinii, nie umieją nawiązywać i prowadzić dialogu, nie umieją słuchać kogoś, budować zdań, nie mówią pełnymi zdaniami, lecz bezsensownymi skrótami i żargonem. Dominuje w Polsce, a więc i w oświacie polityka krótkowzroczności „tu” i „teraz”, odrzucająca myślenie o przyszłości. Liczba narodzin w Polsce utrzymuje się poniżej 400 tys. na rok, to mniej o połowę niż w latach 80.

O czyje dobro chodzi w reformach oświatowych?

Ministerstwo chce m.in. upowszechniać edukację przedszkolną. Już nawet dzieci dwuletnie, nie mówiąc o cztero-latkach mają być w przedszkolach, a w Polsce jest brak przedszkoli. Ułatwia procedury likwidacji przez samorządy szkół do 70 uczniów. Nadzór pedagogiczny oddaje w ręce organów prowadzących szkołę, by zlikwidować kuratoria. Wzmacnia szkoły niepubliczne kosztem publicznych. Skracając się dzieciństwo dzieciom, odsuwa od wychowania w rodzinie, wydłuża drogę dzieci do szkół, i „kradnie” czas, poddaje zbyt częstym i stresującym testom i egzaminowaniu – więc dzieciom nie służy ani ich rodzicom. Nauczycielom też nie służy. Nauczyciele zostają zwalniani, lub godzą się na pracę w niepełnym wymiarze godzin i to nie przez tzw. niż demograficzny, ale obcinanie siatki godzin w tygodniowym wymiarze.

Artur Szary

W przeddzień Święta Edukacji Narodowej

Nauczycielskie biografie...



JÓZEF CHMAJ urodził się w Świlczy w 1934 roku. Tam też ukończył szkołę powszechną, a następnie liceum pedagogiczne w Rzeszowie. W 1957 roku zawarł związek małżeński z bratkowiczanką, Władysławą Regułą i zamieszkał w Bratkowicach. W 1958 roku rozpoczął pracę nauczycielską w Szkole Podstawowej nr 1 w Bratkowicach. W szkole tej przepracował 30 lat. Uczył matematyki, wychowania obywatelskiego i przysposobienia obronnego. Jako matematyk bezpłatnie udzielał korepetycji zarówno uczniom mającym trudności w nauce, jak i prymusom. Był nauczycielem wymagającym – tak wobec siebie, jak i wobec podopiecznych. Od początku swej pracy zawodowej zaangażował się w pozalekcyjną i pozaszkolną działalność. Chętnie organizował wycieczki turystyczno-krajoznawcze z młodzieżą. W latach 60. zorganizował i przez pięć lat kierował dwuletnią Szkołą Przysposobienia Rolniczego. W szkole tej oprócz przedmiotów podstawowych realizowano program nauk rolniczych i gospodarczych (szycie, gotowanie) oraz realizowano kursy prawa jazdy. W latach tych

prowadził wieczorowe kursy umożliwiające uzupełnienie wykształcenia w zakresie szkoły podstawowej (siedmioklasowej) dla ludzi z „roczników wojennych”, którym w czasie okupacji i powojennych lat nie udało się ukończyć szkoły. W ciągu trzech lat prowadzenia kursów udało się dokształcić ponad osiemdziesiąt osób głównie z Bratkowic, Trzciany, Świlczy, Bud Głogowskich.



Jakość edukacji powstaje w szkole

Szkoły wiejskie są droższe w utrzymaniu niż szkoły miejskie (mniej uczniów, dużo nauczycieli). Polska oświata to tani uczeń, tani nauczyciel i drogi urzędnik. Co będzie dalej?

W dniach 5-6 czerwca br. w warszawskim ekskluzywnym Centrum Expo XXI pod hasłem „Jakość edukacji powstaje w szkole” odbył się I Kongres Polskiej Edukacji zorganizowany przez Instytut Badań Edukacyjnych. W spotkaniu wzięło udział ok. 2500 osób – nauczycieli, dyrektorów szkół, przedstawicieli wyższych uczelni i samorządów terytorialnych. Honorowi goście to prof. Jerzy Buzek – Przewodniczący Parlamentu Europejskiego oraz minister edukacji Katarzyna Hall. Wydano mnóstwo pieniędzy. Jakie wnioski dla polskiej edukacji wypracowano? Media milczą.

Józef Chmaj przez szereg lat opiekował się szkolnym kołem Ligi Obrony Kraju. Prowadził dwuletni kurs modelarstwa lotniczego. Za tę działalność otrzymał srebrną odznakę LOK-u. Dużo aktywności życiowej poświęcił pracy w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Przez dziewięć lat był przewodniczącym Rejonowych Konferencji Pedagogicznych. Swym zasięgiem obejmowały one nie tylko nauczycieli ze szkół podstawowych gminy Świlcza, ale także techników rolniczych w Trzcinie i Miłocinie oraz ze szkoły specjalnej w Mrowli. Przez sześć lat pełnił obowiązki prezesa ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego w Trzcinie. Przez kolejne sześć lat (będąc już na emeryturze) prezesował Zarządowi Oddziału ZNP w Świlczy. Był również sekretarzem Zarządu Okręgu ZNP w Rzeszowie. Jego zaangażowanie w pracę dydaktyczno-wychowawczą i związkową została doceniona m.in. przyznaniem w 1977 roku Złotej Odznaki Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Aktywność życiowa Józefa Chmaja nie ograniczała się tyl-

ko do pracy zawodowej i społecznej związanej ze szkołą. Na wzór dziewiętnastowiecznego organizatora pracy organicznej podejmował wyzwania na rzecz środowiska lokalnego. Uczestniczył w pracach Ochotniczej Straży Pożarnej w Bratkowicach. Pełnił nawet obowiązki prezesa OSP. Wspólnie z Janem Kwoką zainicjował budowę Domu Strażaka. Przyczynił się do powstania w Bratkowicach piekarni. Te inwestycje rodziły się dzięki czynom społecznym bratkowiczów, wykonujących nieodpłatnie wiele robót ziemnych i murarskich.

Kolejnym osiągnięciem Józefa Chmaja, dokonane wspólnie z Janem Kwoką, było powstanie miejscowego ośrodka zdrowia, czy gazyfikacja wsi, której koszt w przeliczeniu na jednego mieszkańca okazał najniższy w całej gminie.

Na uwagę zasługują także działania podejmowane na rzecz krzewienia patriotyzmu w czasach, kiedy nie można tego było czynić wprost i nazywać rzeczy po imieniu. W latach 70. Józef Chmaj założył w szkole Izbę Pamięci, w której oddał cześć bratkowickim akowcom. Oficjalnie nie można było nazwać ich „żołnierzami Armii Krajowej” tylko „partyzantami z Bratkowic”. Tytuł ekspozycji brzmiał: „Ginęli, bo byli Polakami”. Izba Pamięci spełniała swoją rolę. W niej odbywały się spotkania młodzieży z członkami ZBOWiD-u (w praktyce byli to miejscowi akowcy, bohaterowie walk z Niemcami, po wojnie walczący i szkaniowani przez komunistów). Izba stworzona przez Józefa i Władysława Chmajów zdobyła w kuratorskim konkursie czwarte miejsce na szczuble wojewódzkim. W 1984 roku, w podobny sposób, udało się „przemycić” Józefowi Chmajowi na sesji Gminnej Rady Narodowej projekt budowy pomnika poległych żołnierzy AK. Obelisk ten, stojący na skrzyżowaniu pomiędzy kościołem, szkołą i Domem Strażaka, spełnia swą patriotyczną rolę po dzień dzisiejszy.

W latach 80. przyszedł czas na odznaczenia: Złoty Krzyż Zasługi (1980), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1989).

Kolejny okres działalności społecznej Józefa Chmaja to szereg inicjatyw podejmowanych jako współzałożyciel i prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Bratkowickiej w latach 2002-2009. Te osiągnięcia, pozostające w zasięgu świeżej pamięci, można by mnożyć. Były wśród nich: ufundowanie sztandaru towarzystwa, zainicjowanie Dni Bratkowic (z udziałem m.in. zespołów polonijnych), współpraca z Bankiem Żywności (pomoc dla ok. 200 potrzebujących), zgromadzenie środków i ufundowanie w parafialnej świątyni witraża bł. Jana Balickiego, organizowanie wycieczek i imprez środowiskowych (m.in. Złotych Godów), stworzenie redakcji i wydawanie kwartalnika „Ziemia Bratkowicka”, owocna współpraca ze szkołą przejawiająca się w cyklicznym współorganizowaniu spotkań młodzieży z kombatantami (tzw. żywych lekcji historii). Jego niewątpliwą zasługą jest godne upamiętnienie postaci mjr. Józefa Rzepki z Bratkowic, bohatera Armii Krajowej i członka IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”.

W ostatnim czasie wiek i stan zdrowia ograniczyły aktywność społeczną Józefa Chmaja. W uznaniu dokonań na rzecz środowiska lokalnego Bratkowic przyznano mu tytuł „Honorowego Prezesa Towarzystwa Miłośników Ziemi Bratkowickiej”.



WŁADYSŁAWA CHMAJ z d. Reguła urodziła się w Bratkowicach w 1935 roku. Po ukończeniu miejscowej szkoły powszechnej podjęła dalszą naukę w liceum pedagogicznym w Rzeszowie. W 1953 roku rozpoczęła pracę nauczycielską w Szkole Podstawowej nr 3 na bratkowickich Piaskach. W kilka miesięcy później na prośbę koleżanki, która miała specyficzne warunki rodzinne zgodziła się na

zamianę i podjęła pracę w Szkole Podstawowej nr 2. Swoje nauczycielskie siły poświęciła nauczaniu biologii. Z właściwą sobie, benedyktyńską precyzją, urządziła biologiczną klasopracownię. Zorganizowała kółko biologiczne. Władysława Chmaj miała niekwestionowany pedagogiczny talent.

Młodzież chętnie przychodziła na prowadzone przez nią zajęcia. Często organizowała wycieczki szkolne, rozszerzając je przyrodnicze pasje wychowanków.

W roku 1958 rozpoczęła pracę w Szkole Podstawowej nr 1 w Bratkowicach. Tu, z nieminiejszą pasją niż poprzednio, urządziła klasopracownię i rozpoczęła nauczanie biologii. Nawiązała przy tym ścisłą współpracę z Kołem Łowieckim „Jedność”, realizując nowatorski program wychowania młodzieży w harmonii ze środowiskiem naturalnym. Wdrażała uczniom – dziś byśmy powiedzieli – zasady ekologicznego współżycia.

Dzięki jej wnioskowi rosnące wokół leśniczówki kilkusetletnie dęby zostały wpisane do rejestru pomników przyrody. Podobnie, wspólnie z wychowankami zaopiekowała się zażytkowymi drzewami na terenie podworskiego parku, ratując je przed bezmyślną wycinką.

Jej ekologiczna praca z młodzieżą odbiła się szerszym echem w skali powiatu i województwa. Znalazła nawet odzwierciedlenie w audycji telewizyjnej „Ekran z bratkiem”. Władysława Chmaj uhonorowano kolejno odznakami Ligi Ochrony Przyrody: srebrną (1970), złotą (1979), Złotą Odznaką „Zasłużony dla ochrony przyrody” (1984). W 1984 roku reprezentowała województwo rzeszowskie na Krajowym Zjeździe Ligi Ochrony Przyrody. Przywiezione stamtąd grafiki drzew Leona Wyczółkowskiego podarowała Szkole Podstawowej nr 1, w której realizowała swoje ekologiczne pasje.

Młodzieży, szkole i lokalnemu środowisku Władysława Chmaj poświęciła także swoje talenty manualne. Wraz z mężem współtworzyła Izbę Pamięci w latach 80. Jej dziełem była artystyczna aranżacja ekspozycji, którą doceniono wysokim wojewódzkim wyróżnieniem.

Ofiarnie angażowała się w prace dekoracyjne Domu Strażaka i szkoły z okazji uroczystości środowiskowych i państwowych. W latach 2002-2009 z benedyktyńską cierpliwością i starannością prowadziła Kronikę Towarzystwa Miłośników Ziemi Bratkowickiej. Efektem tej pracy są dwa tomy kronikarskich zapisków, wzbogaconych licznymi fotografiami i opatrzonych autorskimi grafikami.

Nie do przecenienia jest też rola Władysławy Chmaj wspierającej męża Józefa we wszystkich realizowanych przedsięwzięciach.

Jej nauczycielski trud i zawodowe pasje zostały nagrodzone Złotym Krzyżem Zasługi (1975) oraz Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego (1985).



Grono pedagogiczne Szkoły Podstawowej nr 1 w Bratkowicach w roku szkolnym 1961/1962. Od lewej: Józef Chmaj, Władysława Chmaj, Zofia Domka, Karolina Ciejka, Michał Kot (kierownik szkoły), Bronisława Urban, Maria Kłeczek, Józef Kłeczek.

Fot. ze zbiorów Haliny Sarapuk z d. Urban

Władysław Kwoczyński

JÓZEF STEFAŃSKI (1903-1983) Kapłan – żołnierz – patriota

KS. JÓZEF STEFAŃSKI – urodził się 8 lutego 1903 roku w Bratkowicach w rodzinie chłopskiej. W latach 1915-1923 uczył się w rzeszowskim gimnazjum. W 1923 roku rozpoczął studia w przemyskim Wyższym Seminarium Duchownym w Instytucie Filozoficzno-Teologicznym. Święcenia kapłańskie otrzymał w czerwcu 1927 roku.



ks. Józef Stefański

We wrześniu 1939 roku powołany został do służby wojskowej, jako kapelan. Awansował do stopnia majora. Po zaciętej potyczce z wojskami sowieckimi w okolicach Przemyśla, dostał się do niewoli. Po kilku dniach został uwolniony i udał się do Przemyśla, a następnie do Przeworska. Od listopada 1939 roku, podjął działalność w wojskowej organizacji konspiracyjnej Służba Zwycięstwu Polski (SZP), gdzie kierował tajnym nauczaniem z ramienia Związku Walki Zbrojnej – Armia Krajowa (ZWZ – AK).

Do 1942 roku był kapłanem Obwodu ZWZ-AK Przeworsk. W konspiracji używał wielu pseudonimów, m.in. „Pius”, „Frer”, „Tarcica”, „Burski” i „Niezgoda”. Na przełomie lat 1942/1943, ukończył specjalne szkolenie zorganizowane dla księży kapelanów, a następnie skierowany został do Inspektoratu AK Przemyśl. Od wiosny 1943 roku był kapłanem Podokręgu AK Rzeszów. W kwietniu 1943 roku, otrzymuje awans do stopnia podpułkownika.

W listopadzie 1944 roku, został aresztowany przez NKWD i uwięziony w rzeszowskim więzieniu, gdzie przebywał do stycznia 1945 roku. Na wolności nauczał religii w szkołach średnich. Po pięciu latach dalszej działalności niepodległościowej, został aresztowany 17 czerwca 1950 roku przez komunistyczny Urząd Bezpieczeństwa. W grudniu tegoż roku Wojskowy Sąd Rejonowy, skazał go na cztery lata więzienia. W wyniku amnestii w 1953 roku, został ostatecznie uwolniony, lecz nadal pozostawał pod baczna obserwacją agentów UB. Mimo bolesnych doświadczeń z minionych lat, nie były mu obojętne dalsze losy Ojczyzny.

Wkrótce podjął służbę duszpasterską w parafii Szklary (diecezja opolska) i nie bał się głosić prawdy... W 1960 roku, został skazany przez totalitarny wymiar „sprawiedliwości” na jeden rok więzienia, za „nielegalną” budowę kaplicy parafialnej. W 1976 roku ówczesne władze komunistyczne, chcąc zapewne zadośćuczynić mu za doznane krzywdy i upokorzenia – awansował go do stopnia pułkownika. W 1983 roku ks. J. Stefański, został podniesiony do godności prałata. Zmarł 24 stycznia 1985 roku. Jest pochowany na cmentarzu parafialnym w Goświnowicach (diecezja opolska).

Ks. Józef Stefański zapisał się w bratkowickich kronikach, jako wielki patriota i nieustraszony bojownik o wolność Polski. Słowa: Bóg – Honor – Ojczyzna, były dla niego najwyższym nakazem. Chociaż, jako kapłan w swojej rodzinnej parafii był gościem, bo tylko przy okazji ważniejszych uroczystości kościelnych i rodzinnych – bratkowiczanie są szczególnie zaszczytzeni i dumni z jego życiowych dokonań. Dla nich jest on człowiekiem wielkiego formatu i godnym naśladowania wzorem żarliwego patrioty i kapłana.

POR. TADEUSZ LIS „UKLEJA” (1918-1944)

Urodził się 28 października 1918 roku w Bratkowicach. Szkołę powszechną ukończył w 1930 roku. W latach 1935-1937, uczęszczał na kurs z zakresu przysposobienia wojskowego. W 1937 roku, zgłosił się do służby wojskowej, jako ochotnik w 20 Pułku Ułanów w Rzeszowie, gdzie był członkiem orkiestry pułkowej. Następnie przeniesiony został do 3 Szwadronu Liniowego. W maju 1938 roku, ukończył z wyróżnieniem szkołę podoficerską, otrzymując awans do stopnia kaprała. W wojsku pozostał, jako podoficer służby zawodowej. Rok później awansował do stopnia plutonowego.

por. Tadeusz Lis
"Ukleja"

Jako żołnierz uczestniczył w kampanii wrześniowej w 1939 roku w szeregach 20 Pułku Ułanów, wchodzącego w skład Kresowej Brygady Kawalerii Armii „Łódź”. Po rozbiciu tej jednostki, uniknął niewoli i powrócił do rodzinnych Bratkowic. Tu rozpoczął działalność w wojskowych strukturach konspiracyjnych Związku Walki Zbrojnej – Armia Krajowa, gdzie został zaprzysiężony we wrześniu 1940 roku.

Wkrótce zorganizował pierwszy pluton Placówki AK Głogów, zostając jego dowódcą. W październiku 1943 roku, objął stanowisko zastępcy komendanta Placówki AK Głogów. Rozkazem komendanta Obwodu AK Rzeszów, otrzymał awans do stopnia podporucznika. W lipcu 1944 roku, został mianowany zastępcą oficera broni w Inspektoracie AK Rzeszów. Uczestniczył w słynnej akcji pod kryptonimem „Burza” w Zgrupowaniu III Rzeszów – Zachód. W tym okresie objął dowództwo Placówki AK Głogów.

W nocy z 7/8 października 1944 roku, brał udział w nieudanej akcji, mającej na celu uwolnienie więźniów politycznych z więzienia w rzeszowskim zamku. Dowodził wówczas jednym z patroli. W czasie ostrzału, został trafiony w głowę pociskiem z karabinu. Ciężko ranny został przewieziony do szpitala, gdzie zmarł. Następnego dnia funkcjonariusze UB, pochowali go w bezimiennym grobie.

Ppor. Tadeusz Lis jest dla bratkowiczów wielkim bohaterem i patriotą, który oddał swe życie za wolną i demokratyczną Ojczyznę, walcząc z okupantem hitlerowskim i sowieckim. Jego nazwisko jest wyrzeźbione na tablicy pamiątkowej, umieszczonej na pomniku w centrum wsi, wzniesionym ku czci pomordowanych i poległych żołnierzy AK oraz ofiar komunistycznego Urzędu Bezpieczeństwa. Wszystkie jego szlachetne czyny, zostały na trwałe zapisane w bratkowickich kronikach.

Bibliografia

F. Sagan – „ZWZ-AK Obwód Rzeszów 1939-1945 (2000 r.).
J. Niedziela, F. Sagan – „ZWZ-AK Inspektorat Rejonowy Rzeszów (2005 r.).
Publikacje prasowe i inne.

Zdjęcia archiwalne

Zofia Toś



„Życie przemija, pamięć zostaje”

Tymi słowami rozpocznę wspomnienie o człowieku, który pracę zawodową łączył z aktywnością społeczną. Kim był, że warto jego osobie poświęcić tych kilka słów?

Mgr Józef Mieszkowicz urodził się 9.03.1933 r. w Maliniu, gm. Tuszów, pow. mielecki. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Maliniu i w Chorzelowie. W 1951 roku ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Konarskiego w Mielcu. Po maturze w r.1952 pracował w Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni S.CH. w Mielcu, a w 1953 został prezesem Gminnej Spółdzielni S.CH. w Tuszowie Narodowym. Po odbyciu służby wojskowej otrzymał stopień podporucznika rezerwy, awansowany później do stopnia porucznika. Następnie etatowo pracował w organizacjach młodzieżowych i społecznych w Mielcu i Nisku, pełniąc kolejno funkcje wiceprzewodniczącego i przewodniczącego, a także jako prezes Powiatowego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych w Nisku. Po ukończeniu zaocznych studiów na Wydziale Ekonomicznym WSNS w Warszawie działał aktywnie w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej, prowadząc wykłady z zakresu ekonomii, ekonomiki przedsiębiorstw i podstaw pracy.

Pracę w zawodzie nauczycielskim rozpoczął 1 września 1965 r. na stanowisku dyrektora nowo utworzonego Technikum Ekonomicznego w Strzyżowie. Tę funkcję piastował do 1973 r.

W tym czasie ukończył studia podyplomowe wiedzy pedagogicznej, wiele kursów dla dyrektorów oraz uzyskał dyplom kwalifikacyjny do nauczania ekonomiki i organizacji przedsiębiorstw oraz ekonomiki politycznej.

Widocznie efekty Jego pracy zostały docenione i utrwaliły się w pamięci następców, ponieważ natychmiast po śmierci, na stronie internetowej tej szkoły pojawiła się notatka:

„W dniu 02.08.2011r. zmarł pierwszy Dyrektor Technikum Ekonomicznego w Strzyżowie – Pan Józef Mieszkowicz. Pogrzeb odbędzie się w piątek 05.08.2011 r. w kaplicy na cmentarzu Wilkowyja w Rzeszowie o godz. 14.30. Dla wszystkich zainteresowanych, którzy chcieliby wziąć udział w uroczystościach pogrzebowych, organizowany jest wyjazd w dniu 05.08.2011r. o godz. 13.15. Zbiórka obok budynku hali sportowej ZST”.

1 lutego 1973 r. awansował na Naczelnika Działu Szkolnictwa Zawodowego w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie. Po reorganizacji struktur kuratorskich i likwidacji stanowisk został przeniesiony na stanowisko dyrektora do Zespołu Szkół Ekonomicznych w Rzeszowie. W tym czasie ukończył Studia Podyplomowe Organizacji i Zarządzania Oświatą dla wojewódzkiej kierowniczej kadry oświatowej. Tutaj awansował na nauczyciela dyplomowanego i otrzymał tytuł profesora szkoły średniej.

Od 1 września 1980 r. objął stanowisko dyrektora Technikum Melioracji Wodnych w Trzcionce k/Rzeszowa, (zdobywając III stopień specjalizacji zawodowej z organizacji i zarządzania oświatą), skąd odszedł na emeryturę w r. 1998. W zawodzie nauczyciela przepracował 33 lata.

Spółecznikiem trzeba się urodzić

Bogata jest również Jego działalność społeczna. Już jako uczeń działał aktywnie w szkolnych organizacjach młodzieżowych. W liceum założył drużynę harcerską, koło młodzieży, Ludowy Zespół Sportowy, prowadząc w nich szeroką działalność kulturalno-oświatową, społeczną i sportową. W Strzyżowie był członkiem Zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Strzyżowskiej, a w latach 1974-1975 – pełnił tam funkcję skarbnika.

Od roku 1965 należał do Związku Nauczycielstwa Polskiego. W ciągu całego okresu przynależności działał bardzo aktywnie, pełniąc różne funkcje związkowe. Zawsze wspierał jego działalność. Przez jedną kadencję był członkiem Zarządu Okręgu ZNP w Rzeszowie, zaś przez dwie kadencje – przewodniczącym Okręgowej Sekcji ZNP Szkół Rolniczych także w Rzeszowie. Od 1994 r. działał już w Zarządzie Oddziału ZNP w Świlczy jako członek, następnie w latach 2002-2005 pełnił funkcję Prezesa. W tym czasie aktywnie współpracował z Wójtem i Radą Gminy w zakresie płac, dodatków motywacyjnych, nagród, awansów zawodowych, warunków pracy.

Kontynuował założenia nieżyjącego już wójta Mariana Wójcika i utrzymania ich w mocy, a dotyczące dalszego zapewnienia pracy nauczycielom czynnym zawodowo oraz zatrudniania nowych tylko z terenu gminy.

Ze względu na stan zdrowia złożył rezygnację z pełnionej funkcji, ale nadal aktywnie uczestniczył w zebraniach Sekcji Emerytów ZO ZNP w Świlczy. Szczególnie bliskie mu były sprawy bytowe emerytów. Wyjaśniał wykładnie przepisów i procedury otrzymywania pomocy materialnej dla najbardziej potrzebujących. Jego szeroka znajomość przepisów prawnych pomagała w rozwiązywaniu wielu problemów na korzyść zainteresowanych.

Doceniono Jego pracę zawodową i działalność społeczną. Na wniosek władz szkolnych, organizacji społecznych i związkowych, został nagrodzony wysokimi odznaczeniami, medalami, odznakami, listami pochwalnym oraz nagrodami. Oto one:

- Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski nadany przez Prezydenta RP w 2003 r.,
- Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski – 1985 r.,
- Złoty Krzyż Zasługi (1965) oraz Dyplom Uznania Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego prof. dr hab. Henryka Jabłońskiego (za osiągnięcia w pracy pedagogicznej),
- Srebrny Krzyż Zasługi – 1962 r.,
- Medal Komisji Edukacji Narodowej – 1982 r.,
- Medal „Za Zasługi dla Obronności Kraju”,
- dwukrotna Odznaka „Zasłużony dla województwa rzeszowskiego” – 1965 r., 1987 r.,
- Odznaka „Za Zasługi dla Turnieju Młodych Mistrzów Techniki”,
- Złota Odznaka ZMW,

- „Odznaka Honorowa Przyjaciół Harcerstwa”,
- Odznaka „Za Zasługi dla ZHP” i inne.

Ponadto czterokrotnie otrzymał Nagrodę Ministra, siedmiokrotnie nagrody Wojewody i Dyrektora Wydziału Rolnictwa oraz wiele dyplomów uznania i listów pochwalnych.

Ostatnie pożegnanie

2.08.2011 r. odszedł na zawsze zasłużony człowiek-nauczyciel, wychowawca wielu pokoleń, dyrektor i społecznik.

5.08.2011 r. w rzeszowskiej kaplicy cmentarnej na Wilkowyi o godz. 14.30 odbyła się koncelebrowana msza św., pod przewodnictwem ks. Infułata Stanisława Maca – proboszcza Rzeszowskiej Katedry. We mszy św. uczestniczyli księża wikariusze: Michał Rurak z Katedry Rzeszowskiej oraz uczeń i wychowanek Zmarłego – Grzegorz Złotek z parafii Chrystusa Króla w Rzeszowie.

W ostatniej drodze, na miejsce wiecznego spoczynku to-

warzyszyli Mu:

- delegacja nauczycieli, uczniów i rodziców wraz z dyrektorem Technikum Ekonomicznego w Strzyżowie,
- dyrektor, nauczyciele i współpracownicy Zespołu Szkół Tech.-Wet. w Trzcianie,
- prezes Zarządu Oddziału ZNP w Świlczy Janusz Biliński oraz przewodnicząca Sekcji Emerytów mgr Maria Mostek, nauczyciele szkół z terenu gminy Świlcza, emeryci, przyjaciele, znajomi. Nad otwartą mogiłą słowa pożegnania wygłosił mgr inż. Janusz Jakubek – dyrektor Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie. Liczne wieńce i wiązanki kwiatów pokryły mogiłę.

Żegnamy, ale nie zapomnimy. Myślę, że Jego postać przetrwa w pamięci potomnych, uwieczniona w kronikach szkolnych i związkowych, w artykułach prasowych

PS. Serdecznie dziękuję p. Teresie Mieszkowicz – żonie Zmarłego za udostępnienie materiałów.

WYDARZENIA BIEŻĄCE

Czy wiesz, że...

Nietoperze są jedynymi ssakami, które potrafią samodzielnie latać. Obejmują około 1000 gatunków, z których większość prowadzi nocny tryb życia. W Polsce żyje ponad 20 gatunków. Największe osiągają wielkość wróbla. Najmniejszym polskim nietoperzem jest karlik malutki.

Największy na świecie to Pteropus wampyrus, waży półtora kilograma. Jego skrzydła mają rozpiętość 1,7 m.

Trufle to grzyby znane od starożytności, a zaliczane są dziś do najsmaczniejszych, najpiękniej aromatycznych i najdroższych. Mają kształt bulwy otoczonej chropowatą skórą. Do ich zbierania wykorzystuje się specjalnie szkolone psy, wachają i wygrzebuja ze ściółki. Najsmaczniejsze rosną we Włoszech i na południu Francji.

Andaluzja jest krainą słońca, corridy, flamenco, gdzie kultura hiszpańska miesza się z arabską. Zabytkowe miasta, wspaniałe plaże są rajem dla turystów z całego świata. Podstawę kuchni tworzą warzywa, wino, mięso, owoce morza. Zimy są ciepłe i deszczowe, na początku maja zaczyna się gorące i suche lato. Warto tam odpoczywać.

Proszek do pieczenia: Wybieli firanki. – Wsypujemy jedno opakowanie proszku do pieczenia. Wyeliminuje przykre zapachy w zmywarce, wystarczy posypać dno zmywarki. Uratuje przypalony garnek, przez 20 minut należy w nim gotować wodę z proszkiem. Mrówki w ogródku można wytępić posypując ścieżki węglem drzewnym lub proszkiem do pieczenia, który odstrasza je zapachem.

WYNIKI KONKURSU NA NAJLEPSZĄ GAZETĘ LOKALNĄ 2011



Komisja Konkursowa powołana przez Polskie Stowarzyszenie Prasy Lokalnej w składzie: Beata Śliwińska, Jerzy Knapczyk, Anna Molęda, Jacek Nowak, Ryszard Dzieszynski przyznała wyróżnienia następującym tytułom w dwóch kategoriach: 1. najlepsza polska gazeta lokalna, 2. najlepsza polonijna gazeta lokalna.

W pierwszej kategorii nagrody otrzymały:

Nagroda specjalna – „Nasza Gazeta”

Pierwsze miejsca – „Gazeta Miechowska” i „Kurier Błażowski”

Drugie miejsca – „Gazeta Michałowa” i „Gazeta Żywiecka”

Trzecie miejsca – „Prądky”, „Tygodnik Sanocki”, „Gazeta Skrwileńska”

oraz **wyróżnienia:** „Sierpeckie Rozmaitości”, „Trzcionka”, „Dżungla”.

Władysław Kwoczyński

Autostrada w budowie – na terenach gminy Świlcza



Stąd ciężarówki transportują piasek na budowę autostrady.

Budowa autostrady A 4, prowadzona jest na całym, liczącym 167 km odcinku, biegnącym przez Podkarpacie, w tym również przez teren naszej gminy. Inwestorem jest rzeszowski oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. Autostrada budowana jest niejako pod patronatem Unii Europejskiej, ponieważ znajduje się na liście jej priorytetów w zakresie Transeuropejskiej Sieci Transportowej. Wszystko wskazuje na to, że w roku 2012 Rzeszów stanie się jednym z najważniejszych węzłów drogowych Europy Wschodniej. To właśnie tuż przy granicy Rzeszowa, a w niektórych miejscach także po terenie miasta, przebiegać będą dwie niezwykle ważne drogi magistralne transportowe – autostrada A 4 i S 19.

Autostrada A4 będzie transgraniczną magistralą łączącą zachodnią granicę Polski z granicą Ukrainy, która jest zarazem wschodnią granicą Unii Europejskiej. Na północnych rogatkach Rzeszowa w autostradę A4 włączy się trasa szybkiego ruchu S19. Już teraz S19 jest częścią głównej i najszybszej magistrali drogowej łączącej kraje bałtyckie (Łotwę, Litwę i Estonię) z krajami Bałkanów, a w dalszej kolejności także z Grecją, a poprzez Grecję z Turcją. Na odcinku 11 km od autostradowego węzła Rzeszów Zachód, A4 będzie zarazem S19. Dopiero w węźle Rzeszów Zachód S19 odbije na południe i poprzez oddalony o 4 km węzeł Świlcza (skrzyżowanie z obecną drogą międzynarodową E40) prowadzi nowo wytyczonym szlakiem do Barwinka.

S19 na odcinku Rzeszów – Barwinek to jednak w odniesieniu do A4 inwestycja drugoplanowa. Zakłada się jednak, że będzie gotowa dopiero w 2015 roku, natomiast A4 musi być gotowa, a przynajmniej, jak mówią drogowcy – przejezdna, przed piłkarskimi mistrzostwami Europy, czyli przed czerwcem 2012 roku.

Uciążliwy transport

Na drogach lokalnych od węzła Tarnów Krzyż do Korczowej na granicy z Ukrainą, można spotkać ogromne, kilkusiosłowe samochody ciężarowe zwane w żargonie drogowców „waniami”. Transportują one materiały na budowę poszczególnych odcinków A4. Skoro tylko na budowie 33-kilometrowego odcinka A4 z Dębicy do Rzeszowa w jednej chwili na placu budowy znajduje się około 200 takich „wanien”, to na całej podkarpackiej trasie autostrady musi się ich poruszać ponad tysiąc. Dla porównania, tylko przez Bratkowice, drogą powiatową Trzciana – Poręby Kupieńskie, przejeżdża w ciągu doby ponad 20 samochodów ciężarowych. Każdy z nich przewozi jednorazowo po kilkanaście ton piasku, pozyskiwanego z terenu stawów rybnych położonych w środku rozległego kompleksu bratkowickich lasów.

Przez centrum Bratkowic, samochody te przejeżdżają z ciężkim ładunkiem kilkaset razy na dobę. Dla mieszkańców całodobowy hałas jest wyjątkowo uciążliwy. Dodatkowo, spod kół ciężarówek unoszą się tumany kurzu. Powoduje to ogromne zanieczyszczenie przyległych do drogi posesji. Wprawdzie wykonawca autostrady po interwencji mieszkańców, codziennie po kilka razy, usuwa resztki zabrudzeń (piasku) z drogi, jednak nie przynosi to oczekiwanych rezultatów. Krótko mówiąc – mechaniczne zamiatanie i obfite polewanie drogi wodą, powoduje dodatkowe zabrudzenia chodników, przyległych ogrodzeń, krzewów ozdobnych, drzew owocowych itp. Przebywanie w ciągu dnia na zewnątrz domów, czy w ogrodzie, to istny koszmar, szczególnie dla małych dzieci. Nie pomagają skargi i interwencje mieszkańców. W tej sytuacji nie pozostaje

nic innego, jak tylko cierpliwie czekać na zakończenie budowy autostrady. Tymczasem prace przy tej wielkiej inwestycji drogowej trwają nadal, a transportowcy mają co wozić. Tylko na wzmocnienie podłoża na podkarpackiej, liczącej 167 km części A4, wpuści się w ziemię 1400 kilometrów kolumn żwirowych. Ich głębokość będzie różna, w zależności od tego, na jakiej głębokości znajduje się stabilny grunt. 1400 km to mniej więcej tyle, co odległość z Rzeszowa do Gdańska i z powrotem. Znacznie mniej, ale też sporo, bo co najmniej 40 km, wy-

dłuższy odcinek A4 od węzła Rzeszów Wschód do węzła Wierzbna. Niemal 10% jego długości, dokładnie 3795 metrów, wynosić będą różnego rodzaju obiekty mostowe. A więc te, które potrzebują ogromnych ilości stali i betonu. Nie mniej pracochłonne będą też oczywiście roboty ziemne. Do wykonania wykopów trzeba będzie przewieźć 1 milion 87 tys. m³ ziemi, a do wykonania nasypów 9,5 miliona m³. Humus trzeba będzie zdjąć z powierzchni 4,5 mln m², a potem, już pod koniec budowy, wywieźć go na powierzchnię „tylko” o połowę mniejszą,



Jeden z wiaduktów nad drogą powiatową Trzciana – Poręby Kupieńskie.

nieś długość pali fundamentowych, które muszą zostać wykonane, by wznieść różnego rodzaju obiekty inżynierskie między węzłami Krzyż a Korczową. Do wykonania tylko tych dwóch koniecznych inwestycji z zakresu wzmocnienia terenu pod autostradą i jej obiekty, trzeba przewieźć setki tysięcy ton żwiru, cementu, piasku lub gotowego betonu. To właśnie robią owe kursujące tam i z powrotem ciężarówki.

Autostrada w liczbach

Koszty budowy autostrady są niewyobrażalnie duże. Aby w przybliżeniu zilustrować skalę tego wielkiego przedsięwzięcia i jego kosztów, przykładem niech będzie najdroższy i naj-

czyli zajmującą w sumie 2 mln 71 tys. m². Do wykonania podbudowy pod autostradę, której korona będzie miała w najwęższych miejscach „tylko” 36,5 metra (jezdni, pas awaryjny, pas dzielący, poboczne gruntowe) zużyje się niemal 35 tys. m³ materiałów na wykonanie warstwy mrozoodpornej. Podbudowa z kruszywa zajmie niemal 1,6 mln m², a stabilizowanie cementem obejmie 1,67 m². Beton asfaltowy położony zostanie na 1,1 mln m². Na wykonanie dwóch wierzchnich warstw autostradowych jezdni zużyje się niemal 2,5 mln m² materiału.

PS. W artykule wykorzystano ważniejsze informacje zawarte w *Karpackim Przeglądzie Gospodarczym* (2010 r.).



Niewiele pozostało ze stawów rybnych.



Baza materiałowa „Budimex-u” – wykonawcy odcinka autostrady w Bratkowicach.

Zofia Dziedzic

Czy nasz klimat zwariował? – mity, wierzenia, fakty

Wróżby pogody, wierzenia i mity dotyczące zjawisk pogody wśród mieszkańców ziem polskich, w tym Podkarpacia, w przeszłości były szeroko rozpowszechnione i obejmowały wiele dziedzin życia. W wielu wypadkach połączone z wierzeniami religijnymi potęgowały przekonanie o ich sprawdzalności i prawdziwości. Obecnie wiele z tych wierzeń znane jest tylko starszemu pokoleniu, które pamięta je, ale czy wierzy?

Zmiana mentalności młodego pokolenia, „dążenie do Europy” poprzez przyswajanie i naśladowanie płytkich zwyczajów obcych narodów za cenę wyrzeczenia się dziedzictwa własnej kultury, wspierane przez media trwa ciągle. Przypomnijmy je, po to, aby przybliżyć polskość.

Wróżby, przepowiednie i przysłówia

Rok kalendarzowy to ważny czasokres dla pracy na roli w gospodarstwie chłopskim. Dlaczego to było i jest ważne. Dobry urodzaj, w dobrym roku oznaczał dobrobyt, zły i brak plonów oznaczał głód. Od św. Katarzyny (25 X) – śnieżnej oczekuj pierzyny!

Zima. Nieliczni najstarsi wróżą jeszcze pogodę na cały rok od dnia św. Łucji (13 XII). Do Bożego Narodzenia jest 12 dni, jeden dzień – to jeden miesiąc. Zapisy pogody z każdego dnia informują, jaka będzie aura w każdym miesiącu przyszłego roku. Jest to tzw. polski kalendarz. W dniu św. Łucji wkładało się także do flakonu z wodą gałązkę wiśni lub cze-

dę, np. Będzie mróz, bo na niebo wjechał Wóz. Gwiazdy na nieboskłonie błyszczące i migocące – wskazują deszcz.

Wiosna. „Na św. Grzegorza (12 II) idzie zima do morza”. W marcu przylatują bociany. Co wróżą?. Szczęśliwie się będzie działo, gdzie gnieździ się bocian, bo on wybiera dobrych, uczciwych i porządných ludzi – „Szczęśliwy dom, gdzie boćki są”. Jeżeli pierwszego bociana zobaczymy w locie – będzie się nam wiodło i przyleci do nas szczęście. Jeżeli będzie stał na gnieździe lub na łące – wtedy i pomyślność gdzieś się zatrzyma i do nas nie dotrze. Jeżeli bociany latają wysoko wokół gniazd – wróżba to dobrej pogody i wczesnej wiosny, jeśli fruwały nisko – znak to późnej, chłodnej i deszczowej wiosny. Gdy boćki wyrzucają z gniazd jaja – wróżą rok urodzajny, kiedy wyrzucają pisklęta – będzie rok nieurodzajny.

Lato. Jesień. Bardzo pracowity czas, mija na wsi bardzo szybko. „Kiedy bocian u nas trwa po Bartłomieju (24 VIII) mnogi, tedy zima letka będzie, opał niedrogi”. Ale jeśli wcześniej odlecą bociany, będzie sroga zima. Jeżeli w Bartłomieja pada deszcz – jesień będzie słotna. Jeżeli przed zachodem słońca widać na horyzoncie czerwone chmury – na drugi dzień będzie wiatr. Jeżeli jaskółki fruwały nisko – będzie deszcz. Przeszkodzi w pracach polowych, które trzeba zaczynać o wschodzie słońca, kończyć – o zmierzchu.

Przysłowia związane z pogodą są skarbnicą mądrości ludowych i to nie tylko związanych z przepowiadaniem pogody.

Wariacje klimatyczne i ekstremalne zjawiska, dlaczego?

Niespotykane pogodowe zjawiska występowały w przeszłości Ziemi. Kroniki odnotowują takie fakty. Dziś ze zgrozą



reśni. Jeśli zakwitła na Trzech Króli – wróżyła urodzajny rok. Inna wróżba polegała na tym, że do 12 łupków cebuli ułożonych i oznaczających poszczególne miesiące wsypywano krztę soli, w której – sól roztopi się najszybciej – oznacza mokry miesiąc lub miesiące. Ponadto wierzone, że „Gdy w Adwencie szron na drzewach się pokazuje – to rok urodzajny zwiastuje”. Jeśli szyszek na świerku jest dużo – będzie twarda zima.

Jeżeli Boże Narodzenie przypadło w niedzielę, rok miał być taki: zima ciepła, wiosna wilgotna, lato przyjemne, zboża obfite, jesień wilgotna, w małżeństwach – spokój.

Gwiazdy i inne zjawiska na niebie także wskazywały pogo-



i strachem obserwujemy to, co od kilku lat dzieje się z naszym klimatem, zwłaszcza w okresie letnim urlopowym i wakacyjnym. Podstawową przyczyną są nagłe wahania tempe-

ratury. Wystarczy, aby wartość na termometrze spadła o 2,3 kreski, a aura zmienia się diametralnie. Podczas takich wahań występują najczęściej tornada i trąby powietrzne.

Przypomnę tylko kilka danych z ostatnich lat. W 2002 r. w drugiej połowie roku na skutek ulewnych deszczów wylały rzeki południowej Europy. Powódź nawiedziła Czechy, Słowację, Austrię, Niemcy, Węgry. W lipcu 2004 r. Podkarpacie i naszą gminę nawiedziła powódź. Zniszczone zostały drogi (5 km) przepusty wodne, zalane uprawy, łąki, 135 domów podtopionych lub zalanych.

W tym samym roku dwa razy lekkie trzęsienia Ziemi zanotowano w Polsce. We wrześniu – Trójmiasto, epicentrum w Suwałkach, 4 – 5 stopni w skali Richtera i podobnie słabe – Nowy Sącz, Zakopane. Rok zakończył się (29 XII) Tsunami w Indiach i Haiti. Największe tornada przechodziły nad Polską w sierpniu 2008 r. w woj. śląskim, opolskim, łódzkim. Prędkość wiatru wynosiła ponad 330 km/h, na autostradzie A 4 wiatr unosił samochody i zrywał pietra domów. Rok 2009 zakończył się dla naszych terenów milionowymi stratami.

Wysoka fala (1,5 – 2 m wysokości) nagłych powodzi i wylewów rzeczułek i strumyków w krótkim czasie np. w Ropczycach i Sędziszowie Młp. zniszczyła domy mieszkalne i 40 obiektów użyteczności publicznej: szkół, przedszkoli, bibliotek, ośrodków zdrowia, kościołów. Fala powodziowa 3-krotnie nawiedzała prawie te same rejony.

W maju i czerwcu 2010 r. trąby powietrzne i tornada przeszły nad woj. warmińsko-mazurskim, mazowieckim, nad Poznaniem, Bydgoszczą, zrywając dachy, linie elektryczne, niszcząc budynki, domy, uprawy i przyrodę. Trąba powietrzna w lipcu br. nad województwem mazowieckim i łódzkim zdevastowała ponad 1000 domów i ok. 7 tys. tuneli ogrodniczych (uprawy papryki i innych warzyw). Kilka tysięcy ludzi, którzy zajmowali się uprawami nagle zostało bez pracy i źródła utrzymania. Straty są milionowe.

Rok bieżący na świecie i w kraju

Na świecie także jest niespokojnie, np. w lipcu 2011 r. słyszeliśmy o trąbie powietrznej w Czechach, niszczącej burzy piaskowej w Arizonie (USA), rekordowych mrozach i opadach śniegu w Ameryce Południowej, co oznacza głód dla ludzi i zwierząt. Wyniszczające długotrwałe susze w Afryce zachodniej (Somalia, Kenia) spowodowały głód. Z braku wody i pożywienia padły zwierzęta, ludzie umierają z głodu, a do tego Somalią wstrząsa wojna domowa. W Australii, na południu kontynentu, lodowate wichry łamią drzewa i rujnują domy.

Anomalie pogodowe to także nawałnice i ulewne burze z piorunami, powodzie, gradobicia, niskie temperatury zimą, bardzo wysokie latem, lawiny błotne i osuwiska terenu. Mamy i tak szczęście – twierdzą meteorolodzy, bo anomalie pogodowe występują często w dziejach Ziemi, a wysoki łańcuch Alp np. blokuje napływ gorących mas powietrza i słabsze są nasze tornada. Niestety od 8 lipca w Polsce był nadmiar burz, gradobici, nawałnic, powodzi i wysokich temperatur. Ludzie są zastraszeni, bezradni wobec sił przyrody.

Na Podkarpaciu też ciągle padało

Chociaż nie ma aż takich zniszczeń infrastruktury, jak rok czy dwa lata temu, ale trzeci rok z rzędu, wylewające strumyki, podtapiały gospodarstwa, niszczyły drogi i uprawy (pow. tarnobrzeski, przemyski, niżański, ropczycko-sędziszowski, rzeszowski). W naszej gminie rolnicy narzekają, że pszenica i żyto czernieje w kłosach, ziarno nie będzie się nadawało na mąkę, tylko na paszę, ziemniaki i warzywa a nawet owoce w sadach – gniją. Zbiory będą utrudnione, bo jak wjeżdżać w tak grząskie pola. Drożeje mąka więc i chleb. ogólnosiwiatowy kryzys gospodarczy pogłębi jeszcze drożyzna.

Stanisława Stasiej

Wielki finał lata

Fala upałów za nami. Wraz ze zmianą pogody, zmienia się też przyroda. „A nam jest szkoda lata”, te słowa piosenki pasują do tego, co widać za oknem. Nasze sady, ogrody, tarasy i balkony, przygotowują się do zimowego snu, co nie znaczy, że jesienią prezentują się mniej pięknie. Spójrzmy więc co dzieje się w naszym otoczeniu w **październiku, listopadzie i grudniu**.

Warzywnik i sad

W każdej chwili mogą nastąpić jesienne przymrozki i dlatego należy zakończyć zbiór warzyw korzeniowych – marchew, pietruszka, burak ćwikłowy i seler. Zaraz po zbiorze trzeba je schłodzić, a potem przenieść w chłodne, ciemne miejsce. Systematycznie zbieramy kapustę pekińską, jesienną rzodkiewkę, koper zielony, kapustę głowiastą, brukselkę i inne. Wszystkie wolne miejsca po zbiorach powinny być uprzątnięte z resztek roślinnych, nawiezione i przekopane. W listopadzie na glebach lżejszych, można rozpocząć siew przedzimowy, zwany „na grudę”, wczesnych odmian marchwi, pietruszki, kopru. Przed zamrażaniem ziemi nasiona spoczną w glebie, by wczesną wiosną rozpocząć kiełkowanie.



W sadach kończymy zbiory owoców. Przeznaczamy je na przetwory lub do przechowania. Na pnie drzew zakładamy opaski lepowe, aby wylapać samice piędzika przedzimka. Teraz też jest odpowiednia pora do sadzenia drzew i krzewów

owocowych. Późną jesienią zabezpieczamy pnącza owocowe (winorośl, jeżyna bezkolcowa). Ważnym zabiegiem przedzimowym jest bielenie pni drzew owocowych mlekiem wapiennym, celem zabezpieczenia drzew przed ranami zgorzelinowymi, które są skutkiem pęknięć kory podczas gwałtownych spadków temperatur.

Ogród ozdobny

Jesień nie musi być dla nas przygnębiająca. Dopóki możemy, cieszymy się każdym kwiatkiem, każdym kolorowym liściem w naszym ogrodzie. Oprócz popularnych, tradycyjnych, jesiennych **astrów**, nazywanych marcinkami lub mihałkami wciąż pięknie kwitną słoneczne **rudbekie**. Można też spotkać w nie-



których ogrodach rośliny rzadsze np. **kapustę ozdobną**, która pyszni się nawet gdy nadejdą pierwsze przymrozki. Wspaniałą ozdobą późnojesiennego ogrodu jest **zimowit**. Duże liliowe jesienne „**krokusy**” ożywiają każdy zakątek ogrodu. **Dalie** to kwiaty niezwykle. Różnorodność form i barw wspaniałych kwiatów tej rośliny i to, że kwitną aż do późnej jesieni rekompensują zabiegi pielęgnacyjne związane z zimowaniem bulw.



Po pierwszych nocnych przymrozkach, bulwy wykopujemy i zabezpieczamy.

Osuszone i otrzepane z nadmiaru ziemi wkładamy do skrzynki z wilgotnym podłożem torfowym i przechowujemy aż do wiosny w ciemnym chłodnym pomieszczeniu.

Na koniec sezonu czeka nas jeszcze jedna miła niespodzianka – rozpoczyna się jesienna rewia kolorowych, **ozdobnych traw**. Nie zwykle dekoracyjne kojarzą się z pióropusząmi, fontannami, pochodniami.

Jeśli chcemy mieć kolorową wiosnę w ogrodzie musimy o to zadbać właśnie teraz. Pod koniec lata, a ostatecznie na początku października sadzimy do gruntu cebulki kwiatów, które zakwitną wiosną – **tulipany, krokusy, cesarskie korony, hiacenty**. Większość cebul sadzimy na głębokości równej trzem wysokościami cebulki. Wyjątek stanowią m.in. lilie białe, które sadzimy tuż pod powierzchnią gruntu i zimowity wsadzane na głębokość dwukrotnej wysokości bulwy. Październik to też odpowiedni czas na sadzenie konwalii, krzewów ozdobnych np. róże, żywopłoty.

Październik – listopad...

to najwyższy czas na ostatnie porządki. Wyrwamy rośliny jednoroczne, wycinamy uschnięte części bylin, pozostawiamy jedynie te kwiatostany, które zimą mogą być ozdobą (jeżówki, krwawniki, parzydła, traw ozdobnych).

Nie zapominajmy o trawniku. Dopóki trawa rośnie, powinna być koszona. Nadszedł czas opadania liści z drzew. Trzeba je systematycznie zgrabywać. Chore liście należy palić. Zdrowymi można ściółkować rabaty, grunt pod drzewami i krzewami, jako że koniec listopada i początek grudnia to czas na okrywanie roślin, a przede wszystkim **róż, hortensji, powojników, młodych drzewek**. Do osłony mogą posłużyć gałązki drzew iglastych, słoma, liście, agrowłóknina, kora, ziemia lub kompost. Spacerując w grudniowe dni po ogrodzie, sprawdzamy, czy nasze podopieczne rośliny są wystarczająco zabezpieczone przed srożącymi się mrozami.

Teraz gdy przyroda „wzięła urlop”, większość roślin zrzuciła zielone szaty, ogród staje się pusty i bezbarwny, jednak wciąż może być atrakcyjny i ciekawy. Teraz satysfakcję czuje niejeden właściciel ogrodu, który wcześniej interesował się krzewami i wiecznie zielonymi. Żywopłoty z **żywotników, cyprysików, kule bukszpanów** lub zielone rzeźby z **cisu**, a także piękne, pojedyncze okazy **świerków, sosen, jałowców** wzbogacają wygląd ogrodów. Nawet na małej powierzchni powinno znaleźć się dla nich miejsce. Tu pomocne mogą się okazać odmiany karłowe, a także gatunki o niedużych rocznych przyrostach.

Balkony i tarasy

Nie wyobrażam sobie, by tonące w kwiatkach przez całe lato balkony i tarasy opustoszały teraz zupełnie, bowiem kwiaty jednoroczne usuwamy ze skrzynek, gdy już nie są ozdobą, inne np. **fuksję** przenosimy do jasnych pomieszczeń z temperaturą 8-10 stopni C i coraz oszczędniej podlewamy.

O tej porze roku wciąż możemy tworzyć jesienne aranżacje roślinne i cieszyć oczy wspaniałymi kolorami. Oprócz sezonowych **astrów, chryzantem, wrzosów** warto wykorzystać żdzbla traw, kiście jarzębiny, lampiony miechunki, dynie, itp.

Kwiaty, liście i owoce tworzą ciepłą atmosferę, przyciągają wzrok i zachęcają do wypoczynku i spotkań towarzyskich.

Gdy sygnie śniegiem, wszyscy myślimy o świętach, najpiękniejszym i najradośniejszym czasie w całym zimowym kalendarium. Tworzymy aranżacje zimowo-świąteczne wykorzystując niezastąpione zimozielone krzewy oraz elementy martwej natury. Gałązki jodły, pędy leszczyny przyozdobione bombkami i łańcuchami choinkowymi. Na drzewach i krzewach rozwieszamy świąteczne światelka, tworząc niepowtarzalny klimat.

Rośliny naszych mieszkań

Dni są krótsze, brakuje światła nasze rośliny pokojowe też przygotowują się do zimy. Ograniczamy więc ich dokarmianie. Jeśli to możliwe, rośliny z głębi pokoju przenosimy bliżej okna, odstawiając jednocześnie firanki. Podlewajmy mniej niż latem, ale dbajmy o wilgotność powietrza. Podczas wietrzenia mieszkań należy pamiętać by nie „przeziębic” rośliny. Przy okazji Wszystkich Świętych warto ustawić doniczkę z chryzantemą (która wciąż jest z tym świętem kojarzona) w sypialni, przy komputerze lub telewizorze, gdyż chryzantema oczyszcza powietrze. Kaktusów nie podlewamy wcale jeśli będą stać w chłod-



nym miejscu. O tej porze roku najintensywniej kwitną fiołki afrykańskie i cyklameny. W okresie Bożego Narodzenia pięknie zakwita kaktus zwany **grudnikiem**. W tym czasie nie znosi on zmiany miejsca ani nawet odwracania. Natomiast **gwiazda betlejemska** to typowo ciepłolubna roślina, dlatego kupując ją zadbajmy, aby po drodze do domu nie ucierpiała od chłodu, a w domu zapewnimy jej miejsce bez przeciągów i umiarkowanie podlewajmy.

Wiele radości mogą nam przysporzyć modne obecnie **storczyki**. Są mało wymagające, a ich długi czas pięknego kwitnienia rekompensuje nasze o nich starania.



RYS. WŁ. KWOCZYŃSKI



RYS. WŁ. KWOCZYŃSKI



RYS. WŁ. KWOCZYŃSKI



Władysław Kwoczyński

Żurawina błotna

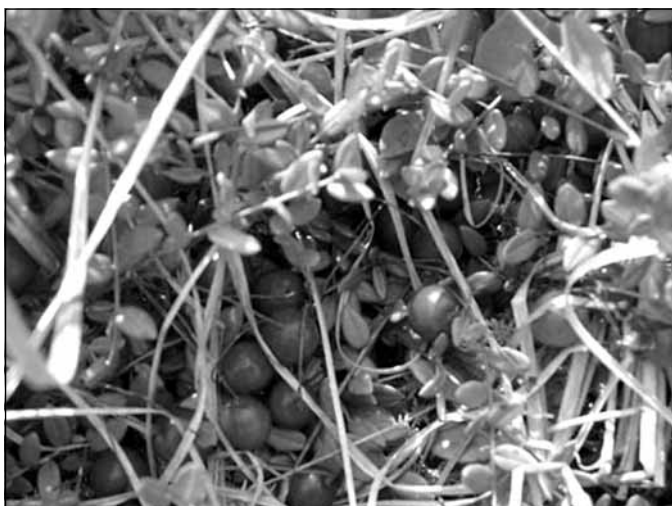
Występuje wyłącznie w warunkach naturalnych, w lasach bagiennych i na torfowiskach wysokich. Jest to płożąca krzewinka o zimozielonych liściach i czerwonych bardzo kwaśnych owocach, które zawierają duże ilości kwasu cytrynowego, kwasu benzoesowego i chinowego, cukry (glukozę i fruktozę) oraz witaminy: C, P, B i karoten. Krzewinka ta nie może być uprawiana sztucznie. Możemy jednak uprawiać **żurawinę wielkoowocową**, którą sprowadzono do Polski z Ameryki Północnej, gdzie znana jest od 100 lat. Jest ona bardzo cenioną i wartościową rośliną. Ma duże owoce (zbliżone wielkością do owoców wiśni), karminowoczerwone. Podobnie jak **żurawina błotna**, zawierają wartościowe składniki odżywcze i są wyjątkowo trwałe. W sprzyjających warunkach można je przechowywać w stanie świeżym bardzo długo (nawet do wiosny). **Żurawina błotna**, ma nitkowate pędy, na których stosunkowo rzadko rozmieszczone są drobne, owalne liście. Powierzchnia ich jest gładka, górą intensywnie zielona, natomiast od strony dolnej sino biała. Żurawina kwitnie w czerwcu i początkach lipca. Niskie różowawe kwiatki osadzone są na długich, cienkich szypułkach i zwisają ku dołowi. Owoce – jagody podobne do okrągłych kulek – są najpierw białe, w miarę dojrzewania są szkliste, bardzo soczyste i kwaśne. Dojrzewają zwykle we wrześniu. Owoce zawierają wiele drobnych nasion i pokryte są stosunkowo grubą skórą z woskowym

nalotem. Dzięki temu, jak również dzięki składowi soku, jagody te łatwo się nie psują i mogą długo bez utraty wartości pozostawać na roślinie. Także zbiór żurawin jest możliwy również w zimie, gdy grzęzawiska i błota zamarzają i dojście do skupisk roślin staje się łatwiejsze. Wówczas wyglądają one jak rozsypane na powierzchni ziemi czerwone korale.

Żurawina błotna występuje w Europie, w Azji i Ameryce Północnej. Wobec stopniowego zaniku tej cennej rośliny, w niektórych krajach, a zwłaszcza w Ameryce wyhodowano odmiany uprawne. Jest ich podobno już około dwieście. Charakteryzują się głównie większymi owocami, łatwiejszymi do zbioru.

Właściwości lecznicze

Ta niezwykła jagoda według naukowców, należy do czołówek roślin o właściwościach pro leczniczych. Jest skuteczna, bo działa jak naturalny antybiotyk: ogranicza powstawanie kamieni nerkowych, zapobiega wrzodom żołądka i dwunastnicy, przeciwdziała powstawaniu próchnicy zębów (bo pomaga w tworzeniu płytki nazębnej, która utrudnia osiadanie bakterii na szkliwie i zębach), wspomaga serce, zmniejszając ryzyko miażdżycy i chorób układu krążenia. Pomaga też w odchudzaniu. Żurawina posiada właściwości odtruwające i ułatwia usuwanie toksyn z organizmu. Reguluje również przemianę materii. Dodana do codziennych posiłków, doskonale wpłynie na nasz organizm. Można ją dodawać np. do jogurtu, soku, kisielu itp. Sok otrzymywany ze świeżych jagód w wielu krajach, traktowany jest jako lek przy zapalnych stanach dróg moczowych. W lecznictwie ludowym sok zmieszany z miodem pszczelim, stosowany jest m.in. przy anginie, w reumatyzmie, gościecu, przeziębieniach, a także przy zgadze. Jest to bowiem środek antyseptyczny i przeciwzapalny, a także wysoko witaminowy. Przez ludzi starszych używany także bywa jako środek obniżający ciśnienie krwi. Kisiel żurawinowy uważa się za pokarmy dietetyczne i dlatego podawane są zwłaszcza w schorzeniach wątroby i żołądka. W ostatnich czasach stwierdzono także, że żurawiny zwiększają oddziaływanie antybiotyków i środków sulfamidowych, głównie w stanie ropnym nerek oraz przy innych schorzeniach. Warto więc wybrać się do lasu i nazbierać tych cennych dla naszego organizmu owoców.



Józef Ciosek

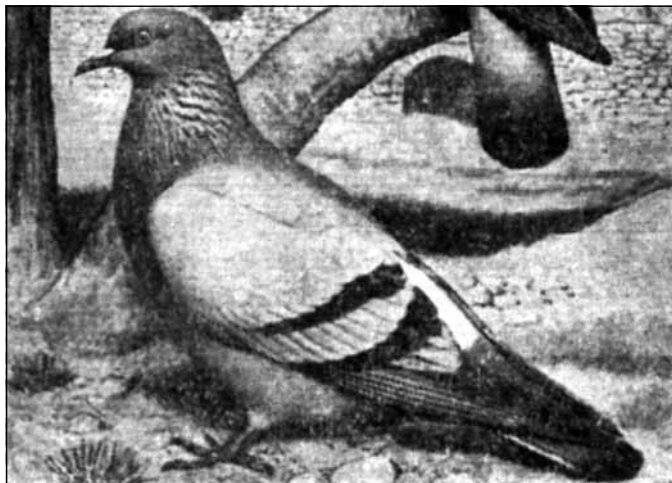


Gołąb domowy – zanikający element krajobrazu wiejskiego

Do schyłku lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia marnieniem niemal każdego dorastającego chłopca na wsi było posiadanie gołębnika i własnych gołębi, najlepiej kilkanaście par różnych ras. Szczycem osiągnięć było pochwalenie się gołębiami pocztowymi albo wyszukanymi rasami ozdobnymi. Najbardziej sprytni dysponowali „gołębiami do lotów”, tj. ptakami odpowiednio przygotowanymi do wypuszczenia daleko poza gołębnikiem. Zwykle wywożono je pociągiem, a właściciel oczekiwał ich powrotu przy gołębniku. Takie to były czasy.

Powszechność gołębi w dawnych polskich wsiach

Gołębie lubili nie tylko młodzi. Przyzwyczajenie, czasem tradycja rodzinna, albo nawyk do ich obecności w gospodarstwie pozostawały dość często na bardzo długie lata. Bywały gospodarstwa, gdzie gołębie traktowano jak inwentarz gospodarczy na równi z krową, drobiem czy świnią, chociaż pożytku z nich nie było prawie wcale. Czasem wykorzystywano do celów kulinarnych młode, nazywane młodzikami. Powszechność gołębi na wsi była duża – niekiedy co trzeci dom



Protoplasta gołębia domowego – dziki gołąb skalny (*Columba livia*). Jest mieszkańcem skalistych obszarów basenu Morza Śródziemnego, Północne, Afryki i Środkowej Azji. Wyróżnia się ogólną tonacją upierzenia w kolorze szaro-siwym z białą dolną częścią grzbietu i dwoma czarnymi paskami na skrzydłach.

był siedliskiem gołębi. Nie stanowiły one zbytniego obciążenia dla gospodarstwa. Zawsze było tzw. poślednie zboże dla drobiu, to i gołębie miały co jeść. Zresztą po żniwach gołębie zawsze wylatywały żerować na ścierniska, a pod jesień na zasiewy (nie było wtedy praktykowane zaprawianie ziarna siewnego).

W latach 90-tych nastąpiły drastyczne zmiany w gospodarce rolnej. Znikły uprawy zbóż, we wsiach brak koni, krów i dro-

biu, przy których właśnie wiejskie gołębie miały co jeść. Również zmieniły się zainteresowania młodych. Gołębie poszły w zapomnienie, zresztą brak warunków do ich utrzymywania. Gospodarstwa zamieniły się w wille, budynki gospodarcze zburzono lub przebudowano na garaże, a dachy pokryto blachą, trudną do zaakceptowania przez gołębie. Wieś przybrała inny, nowoczesny wygląd. Gołębie hoduje już tylko niewielu. Gołąb domowy, tak powszechny dawniej na wsiach, odchodzi w zapomnienie. Pozostaje po nim wspomnienie z lat młodości u wielu już starszych ludzi. Jest więc okazja do przypomnienia historii jego udomowienia.

Gołębie w starożytności

Przodkiem wszystkich gołębi domowych (także i tych miejskich) był dziki gołąb skalny (*Columba livia*), zasiedlający urwiska, obrywy brzegowe i skały. Jego oswojenie i udomowienie pokrywa się czasowo z okresem przejścia człowieka z koczowniczego na osiadły, rolniczy tryb życia. Uprawa i zbiór zbóż, ich przechowywanie zachęcały dzikie gołębie skalne do zbliżenia i przebywania w obrębie siedzib ludzkich, gdzie znajdowały obfitość oraz łatwy dostęp do pożywienia (ziarna). Z czasem coraz bardziej przywykły do widoku ludzi, a ówczesny człowiek zasmakował pewnych korzyści w postaci podbierania jaj, czy pozyskiwania młodych do urozmaicenia sobie jakże ubogiej diety. Zauważył także, że łatwo jest hodować te ptaki w niewoli z uwagi na proste pożywienie, które posiadał. Tak rozpoczął się długotrwały proces udomawiania, doprowadzając do chowu gołębi w stanie półwolnym (poza zamknięciem), ale już związanym z siedzibami ludzi.

Dawne malowidła naskalne, zapisy staroegipskie, wykopaliska archeologiczne z obszarów Bliskiego Wschodu i Środkowej Azji wskazują pośrednio, że udomowienie gołębi nastąpiło około 6000 – 4000 lat temu na terenie Mezopotamii lub Fenicji (dzisiejszy Liban i część Syrii). Po jakimś czasie w tym starożytnym kraju gołąb zaczyna być uważany za symbol bogini Asztarte. Wraz z ekspansją kolonizacyjną Fenicjanie w pierwszym tysiącleciu p.n.e. rozpowszechnili kult tej bogini i poświęconego jej gołębia na kraje wschodniej części basenu Morza Śródziemnego oraz na Armenię i Arabię. Taki przebieg rozpowszechnienia gołębi wydaje się być realnym, gdyż podczas prac wykopaliskowych na Cyprze odkryto starożytne świątynie, a przy nich charakterystyczne gołębniki dla „świętych gołębi”.

Na podłożu podobnego kultu religijnego w ciągu dwóch tysięcy lat p.n.e. mit czci gołębi rozwijał się w Asyrii, starożytnym państwie semickim w północnej Mezopotamii między Tygrysem a Wielkim i Małym Żabem (rejon obecnego Mosulu).

Najstarsze ślady gołębi domowych w starożytnym Egipcie odkryto wśród przedmiotów i malowideł w grobowcach faraonów. Wynika z nich również, że już wtedy wykorzystywano gołębie do celów pocztowych. Przed prawie trzema tysiącami lat w Egipcie jedzono pieczone gołębie. Również z zapisów w Biblii wiadomo, że Noe po potopie wypuścił gołębicę, a było to 3100 lat p.n.e.

Ze źródeł historycznych wiadomo, że najstarszym ośrodkiem hodowli gołębi były kraje wschodniej części basenu Morza Śródziemnego. Wyprawy wojenne i rozwój handlu szerzyły kult i hodowlę gołębi u starożytnych Greków i we wschodniej Azji. Tym sposobem gołąb domowy zawędrował z Persji aż do Indii. Wiele wskazuje, że ośrodkiem wyhodowania ras gołębi była starożytna Grecja. Starożytni pisarze greccy wspominają o różnicach między szarym gołębiem skalnym (protoplastą gołębia domowego), a gołębiem domowym, nazywanym „peristeros”, co świadczy o etapie wyhodowania już rasowych gołębi.

W V wieku p. n. e. gołębie były rozpowszechnione w Atenach i uważano je za ptaki święte, trzymane w świątyniach na cześć bogini Afrodyty. Dzięki zapisom Herodota (484 – 428 p.n.e.) wiadomo, że białe gołębie dotarły do Grecji z Syrii. W owych czasach także Persowie, Asyryjczycy i Babilończycy dowozili białe, oswojone gołębie do Aten, a także używano już gołębi do szybkiego przekazywania wiadomości. Za pośrednictwem południowo-italskich Greków gołąb domowy rozpowszechnił się w całej ówczesnej Italii. Rzymski uczonec Varro, żyjący w I wieku p.n.e. szeroko opisuje hodowlę gołębi w tamtych czasach. Wymienia, że już wtedy wyhodowano szereg odmian (ras). Z późniejszych zapisów rzymskiego uczonego, Pliniusza Starszego, ze szeregu odkryć w Pompei, dzisiejszej Modeny (Mutiny) jasno wynika, że kolebką wyhodowania różnorodnych ras gołębi była Italia i Grecja. W Imperium Rzymskim szeroko używano gołębi do przesyłania wiadomości. W czasie oblężenia starożytnego miasta rzymskiego Mutiny, jego obrońca – Decimus Brutus wystawił wieści do konsula za pośrednictwem gołębi. Legiony rzymskie utrzymywały gołębie pocztowe w przeróżnych gołębnikach, transportowanych specjalnymi wozami, a także zainstalowanymi na statkach.

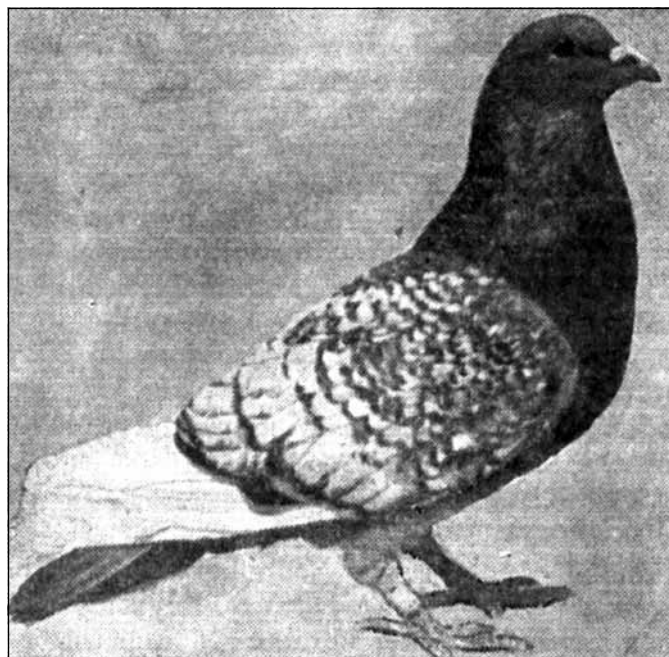
Gołębie pocztowe

Gołębie wykorzystywano w czasach wojen do szybkiego przekazywania wiadomości. Przewoźne gołębniki instalowano także na statkach rybackich, z których wysyłano gołębie z wiadomością o pojawieniu się ławie ryb i wielkości połowu.

Gdy Imperium Rzymskie opanowywało kolejne rejony ziem wokół Morza Śródziemnego, na nowe obszary docierał również gołąb domowy i dotarł aż do północnych krajów Europy. Za pośrednictwem narodów arabskich zamieszkujących północną Afrykę hodowla gołębi domowych rozpowszechniła się szybko w południowo-zachodniej Europie, szczególnie szeroko na Półwyspie Iberyjskim (Hiszpania). Tam też wyhodowano szereg kolejnych ras (opis z dzieła uczonego arabskiego Abu Zakaria Jahia z 1150 r.). To przeróżne rasy gołębi wyhodowane przez Hiszpanów wywędrowały później wraz z emigrantami do krajów Ameryki Południowej.

Europejskie i azjatyckie gołębie domowe

Wiek XVI i XVII to z kolei rozkwit i rozpowszechnianie hodowli gołębi oraz kolejnych ras w krajach Zachodniej Europy (głównie w Holandii i Belgii). W tamtych wiekach także Europa Wschodnia nie pozostaje pozbawiona wpływu fali hodowli i rozpowszechnienia gołębi domowych. W 1600 r. w Italii znane były już rosyjskie rasy gołębi, a różne zapisy wskazują o dość impulsywnym rozwoju hodowli gołębi w średniowiecznej Rosji – główne rejony hodowli to okrug moskiewski i jarosławski nad Wołgą. Hodowle i rozkwit różnorodności ras z Rosji rozpowszechnił się z kolei na kraje ościenne, głównie bałkańskie. Z kolei wiek XVIII to rozkwit hodowli gołębi w krajach skan-



Jedna z wielu wyhodowanych ras gołębia domowego, zupełnie niepodobna do swego pierwotnego przodka. To efekt wielowiekowych działań człowieka powodujących zmiany fizjologiczne i anatomiczne w połączeniu z mutacjami.

dynawskich, głównie w Danii.

A jak było z gołębiami domowymi w Azji? Otóż słynny uczoney Azji Środkowej – Awicenna (Ibn Sina) opisuje, że w XI wieku gołębie przede wszystkim użytkowano tam na mięso. Znalezione podczas wykopalisk pod Samarkandą w Uzbekistanie fragment garnuszka z podobizną gołębi, pochodzący z XII wieku potwierdza zdaniem archeologów rozpowszechnione istnienie w tamtych czasach gołębi domowych w tej części Azji. W następnych wiekach w krajach azjatyckich następuje burzliwy rozwój licznych ras gołębi. Kronika Ain i Akbari z 1590 r., napisana w języku perskim przez Abul Fazia, władcę indyjskiego z dynastii Wielkiego Mogoła, Akbara szeroko mówi o hodowanych w Indiach nieznanymi w Europie rasach gołębi domowych.

Gołębie dziś to snobizm?

W XIX wieku hodowle gołębi praktykuje się już we wszystkich częściach świata. Za pośrednictwem Arabów gołąb domowy rozpowszechnia się również w krajach afrykańskich, w dolinie rzeki Kongo, a kolonizatorzy przywożą go do Południowej Afryki, Ameryki Północnej oraz do Australii.

Obecnie na świecie hodzi się setki przeróżnych ras gołębi, od użytkowych po ozdobne, jakże odmiennych, zupełnie niepodobnych do jednego, swojego przodka – dzikiego gołębia skalnego. W ciągu stuleci człowiek wywierał bezustannie wpływ na oswojone gołębie przez żywienie i wychów. Te zabiegi spowodowały zmiany w czynnościach fizjologicznych organizmu tych ptaków i dostosowanie do zmienionych warunków życia. Ewolucyjne przeobrażenia fizjologiczne i anatomiczne w połączeniu z mutacjami umożliwiły zmiany w ubarwieniu upierzenia, pojawienie się cech zarówno karłowatości jak i gigantyzmu – słowem zaowocowały wyhodowaniem szeregu przeróżnych ras.

Takie to są jakże burzliwe dzieje naszego gołębia, przez jednych lubianego, przez innych nieakceptowanego.

Dorota Wądiak



Na sto czwartej sesji Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej dziennikarze z całego kraju spotkali się na Podlasiu. Przyjechali na zaproszenie „Gazety Michałowa”, która obchodziła jubileusz siedemnastolecia. Takich lokalnych gazet jest w Polsce ponad czterysta.

Odwiedźcie Podlasie!

Podlasie, historyczna kraina Polski leżąca po obu stronach Bugu ze stolicą w Białymstoku i sąsiadujące z Białorusią i Litwą przywitało nas deszczem. Dla mnie, mieszkanki Rzeszowa, najbardziej na północny-wschód wysunięte, utworzone na tych terenach województwo podlaskie, stanowiło atrakcję. Spodziewałam się wielu wrażeń nie tylko edukacyjnych i towarzyskich, ale i historyczno-geograficznych.

Gościnny Mikołaj Greś, red. naczelny „Gazety Michałowa” organu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Michałowskiej, organizator sesji, zakwaterował nas i po smacznym obiedzie udaliśmy się do Gminnego Ośrodka Kultury w Michałowie na pierwsze spotkanie uczestników sesji. Przybyli na nią dziennikarze z bardzo odległych zakątków kraju: Podkarpacia, Małopolski, spod „Tater”, Śląska i północy Polski. Przewodniczył wszystkim prezes PSPL red. Zdzisław Sroka z Krakowa. Na koniec pierwszego spotkania – pierwsza niespodzianka artystyczna. Ponad 20 młodych ludzi, zakochanych w muzyce, grało na gitarach utwory muzyki współczesnej – heavy metalu.

Lekko zmęczeni, ale chętni poznania kolejnych zakątków gminy udaliśmy się na „Dni Sokola”, gdzie bawiliśmy się znakomicie podczas występów artystycznych: tanecznych, śpiewających w wykonaniu kapel ludowych i zespołów śpiewających.

Turystyczne perły Podlasia

Kolejny dzień powitał nas już lepszą aurą, deszcz przestał padać. Pora na zwiedzanie. **Supraśl**, a w nim Muzeum Ikon. Założone w 2006 r. z dźwiękiem, światłem, obrazem jest na wskroś nowoczesnym. W swej kolekcji ma około 1200 ikon oraz przedmiotów sakralnych, fresków. Prezentuje sztukę prawosławia XVIII i XIX w. W 9 salach pomieszczono ekspozycje wiejskiej chaty, izby z domowym ołtarzykiem, mini cerkiew, pieczęć pustelnika, sale historyczne: z eksponatami z XVI-wiecznej cerkwi w Supraślu, historią pisania ikon, dziejami zakonu

bazylianów oraz innych cerkwi Podlasia. Przeszłość i tradycja spleta się tam z nowoczesnością.

Ordynki – jedyna prawosławna pustelnia (skit) w Polsce. Stoi ona na niewielkim wzniesieniu wśród mokradeł, obok niewielkiej wsi Narewka. Mieszka tam w spartańskich warunkach, bez prądu elektrycznego, gazu, bieżącej wody, od 2008 r. o. Gabriel. Celowo porzucił celę klasztorną, nominację na biskupa, by w swej samotni oddać się modlitwie i kontemplacji. Miejsce to niedostępne. Można wejść tylko po drewnianym pomoście Wcześniej barak, dziś dom z trzema celami, obok cerkiew w budowie i kilka kapliczek to dzieło o. Pustelnika. Bez kres bagien i trzciny oraz tataraku i sitowia, odbijające się w stojącej wodzie lasy okoliczne i odgłosy ptactwa wodnego to codzienność o. Gabriela, jakże inna od zgiełku współczesnego świata. Zainteresowania zielarstwem służą mu nawet w leczeniu dolegliwości ludzkich, a nas częstował pyszną aromatyczną ziołową herbatą. Nikt z nas nie chorował!

Cerkiew prawosławna pw. św. Mikołaja w Michałowie jest drewnianą budowlą na kamiennym fundamencie. Zbudowana



Nabożeństwo w prawosławnej cerkwi pw. św. Mikołaja w Michałowie



Dziennikarze w prawosławnej cerkwi w Ordynkach.

została w latach 1906-07 i funkcjonuje do dziś.

Naszą wizytą na Podlasiu zainteresowała się TVP Białystok, relacja z wizyty w Ordynkach oraz krótka informacja o sesji i prasie lokalnej znajduje się na jej stronie internetowej.

Meczeta w Kruszynianach – to najstarsza drewniana świątynia islamska z końca XIX w., unikat w Polsce i Euro-



Wywiadu dla TVP Białystok udziela prezes PSPL Zdzisław Sroka.

pie Skąd Tatarzy w Kruszyńianach? Tę wieść nadał król Jan III Sobieski im za udział po jego stronie w walce pod Wiedniem z Turkami. Z zewnątrz – mały drewniany kościółek, w środku – podział na część dla kobiet i mężczyzn oraz pełen przepych orientu: dywany strojne a na ścianach muhiwy tj. kaligraficznie zapisane cytaty z Koranu. To niezapomniane wrażenie!

Kosztowaliśmy także tatarskie jadlo – przepyszne, aromatyczne i inne niż nasze tradycyjne. Smakowało – nie tak dawno – księciu Walii, Karolowi, który odwiedził podczas pobytu w Polsce Kruszyńian i degustował je, my też byliśmy zachwyceni.

Jedność z różnorodności

Podczas, gdy w Rzeszowie trwał XV Światowy Festiwal Zespołów Polonijnych, w Michałowie rozpoczęła się **Podlaska Oktawa Kultur**, czyli Międzynarodowy Festiwal Muzyki, Sztuki i Folkloru. Ponad 25 zespołów z Polski, Białorusi, Litwy, Rosji, Ukrainy, Serbii, Słowacji i Indii na scenach i estradach w różnych miejscowościach, w dniach 23-28 VII prezentowało swój dorobek artystyczny narodom zamieszkującym tereny województwa podlaskiego. Różne kultury, różne gatunki muzyki, różne stroje, mowa, myślenie i obyczaje – wszystko ustylizowane na wielkie widowisko artystyczne zrozumiałe dla każdego. Uczyło ono przede wszystkim tolerancji i szacunku dla odmienności kulturowych, religijnych i obyczajowych różnych narodów. Normalne jest w tamtejszych małżeństwach, że np. żona chodzi do kościoła katolickiego, a mąż do cerkwi lub odwrotnie. Mnie urzekły tańce i śpiewy zespołów rosyjskich aż z dalekiej Syberii.

Samorządowość

Ostatni dzień pobytu – to wizyta w nowym Ratuszu Michałowa, gdzie na spotkaniu z p. burmistrzem Markiem Nazarko świętowaliśmy jubileusz 17. urodzin czasopisma lokalnego „Gazeta Michałowa”, którą kieruje od początku red. Mikołaj Greś. Czasopismo wyróżnia się tym spośród innych, że utrzymuje szerokie kontakty zagraniczne i ścisłą więź z czytelnikami. Niepożyta energia Redaktora Naczelnego we współpracy z samorządem miejscowym stanowi znakomity przykład troski o dobro wspólne, pomnażanie go drogą mądrych perspektywicznych działań, pozyskiwania z różnorodnych źródeł funduszy, w tym unijnych. Nie bez znaczenia jest także wpływ środków za tranzyt gazu Rurociągu Jamalskiego z Rosji przez Białoruś i Polskę na zachód Europy. (Tę płataninę rur, filtrów, chłodzi, zaworów, agregatów w Kondratkach oglądaliśmy z bliska). Inwestowanie samorządów terytorialnych w kapitał ludzki to teraz najważniejsze zadanie. Efekty w gminie Michałowo są widoczne.

Dziennikarze dziękowali za możliwość pobytu wszechstronne inspiracje twórcze i serdeczne przyjęcie. Zarówno burmistrz



jak i red. naczelny „Gazety Michałowa” zostali obdarowani drobnymi upominkami – pamiątkami.

Na koniec sesji fantastyczna 2-godzinna przejażdżka po urokliwym, wielofunkcyjnym zalewie **Siemianówka na Narwi** w otoczeniu Zielonych Płuc Polski pozostawiła niezatarte wspomnienia.

PS.

To była udana sesja. Organizatorzy, gościnni i serdeczni, pokazywali z dumą swą „małą ojczyznę”, nowoczesną piękną bogactwem przyrody, współgraniem co najmniej 3 religii i kultur oraz mądrością umysłów i pracowitością rąk jej mieszkańców.

Michałowo – miasto w Polsce położone w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Michałowo przy drodze wojewódzkiej nr 686. Prawa miejskie miejscowość otrzymała 1 stycznia 2009. W latach 1975-1998 miejscowość administracyjnie należała do województwa białostockiego. Przez miejscowość przepływa rzeka Supraśl, dopływ Narwi. Miejscowość jest siedzibą gminy Michałowo.



Przed Ratuszem w Michałowie.

Janusz Świdorski



Niech żyją rowerzyści!

Wobecnej postaci – dwa jednakowej wielkości ogumione koła, napęd siłą mięśni ludzkich przez przekładnię łańcuchową na tylną oś – znany jest od ponad 130 lat.

Rower – niewiele kosztuje, nie wymaga tankowania, nie wydziela spalin. Przy niewielkim wysiłku pozwala w miarę szybko przemieszczać się zarówno po drogach, jak i ścieżkach i bezdrożach. Jeszcze kilka lat temu był to obowiązkowy prezent pierwszokomunijny. Przygodę z nim zaczynają już dzieci kilkuletnie. Górna granica wieku rowerzystów nie jest wyznaczana.

Rower jest trendy

Wydłużająca się sieć ścieżek rowerowych w miastach i poza miastem oraz coraz lepsza jakość polskich dróg sprzyjają fałom takiego sposobu codziennego przemieszczania się. Coraz bardziej popularna i modna staje się turystyka rowerowa czy rekreacyjne przejażdżki i spacer po bliższej i dalszej okolicy. Także zmiany w przepisach wprowadzone w maju bieżącego roku, dostosowujące polskie prawo do dyrektyw europejskich, dają rowerzystom nowe uprawnienia i ułatwienia.

W czasie moich wakacyjnych rowerowych wędrówek w ciągu ostatnich kilku lat coraz częściej obserwuję na drogach, oprócz typowych sportowców na wypasionych szosówkach, w drogich kaskach, kolorowych obcisłych koszulkach i spodenkach, również grupki młodzieży, pary i całe rodziny w ten sposób spędzające niedzielne popołudnie.

Szczególnie rozczulający jest widok, gdy mama jedzie przodem, tato z tyłu, między nimi jedna lub dwie pociechy na małych rowerkach, a czasem jeszcze dwu lub trzyletni bobas na stosownym siodełku lub (najfajniejsze) w specjalnej przyczepce. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że taka forma rodzinnego spędzania wolnego czasu, oprócz niezaprzeczalnych korzyści dla zdrowia, przynosi ogromne efekty wychowawcze. Wspólne wyprawy wzmacniają więzi emocjonalne, dostarczają pozytywnych wzorców, kształtują w młodych ludziach umiejętności i nawyki właściwego zachowania się na drodze i bezpiecznego podróżowania. Może nade wszystko jest to najskuteczniejszy i „bezbolesny” sposób na odciągnięcie młodych ludzi od komputera czy telewizora.

Może ktoś powiedzieć: „Przecież na wycieczkę szybciej i dalej pojedziemy samochodem”. Zapewniam czytelników, że tylko jadąc rowerem (lub idąc piechotą) można usłyszeć odgłosy ptaków w przydrożnych zaroślach, poczuć zapach skoszonej łąki lub rozgrzanego lasu. Tylko z wysokości rowerowego siodełka dostrzeżemy i odkryjemy całe piękno mijanego krajobrazu. Możemy też zawsze zboczyć z drogi, zatrzymać się, obejrzeć coś z bliska i ruszyć dalej.

Jak jeździć – to skutecznie i bezpiecznie

Zagadnienia techniczne związane z wyborem roweru i osprzętu oraz przygotowaniem i organizacją dalszych wypraw są tak obszerne, że wystarczyłyby na oddzielny artykuł. Może w jednym z następnych numerów. Ponieważ tegoroczny sezon właściwie dobiega końca, zaczęła się szkoła, do której

sporo uczniów dojeżdża na rowerze właśnie, warto przypomnieć jak bezpiecznie korzystać dróg będąc młodym rowerzystą. Szkoły podstawowe i gimnazja realizują wychowanie komunikacyjne i czynią to z zaangażowaniem i z sukcesami, jednak wskazówki i przestrogi rodziców, ich przykład i pomoc w wyposażeniu roweru mają nie mniejsze znaczenie, niż lekcje szkolne.

Przed wszystkim należy mieć świadomość, że samodzielnie kierować rowerem po drodze publicznej może osoba niepełnoletnia, gdy ukończy 10 lat i posiada kartę rowerową. Osoby młodsze niż dziesięcioletnie mogą poruszać się na rowerze tylko pod opieką osoby starszej. Mogą wtedy jechać po chodniku lub lewą stroną jezdni (podobnie jak piesi) ale powoli i ustępować pieszym.

Wyposażenie roweru

Rower powinien być wyposażony w co najmniej jeden sprawny **hamulec**. Rowery zwykle mają ich dwa, ale niech będą działające i dobrze wyregulowane.

Obowiązkowe **oświetlenie** roweru składa się ze światła barwy białej lub żółtej selektywnej świecącego do przodu oraz światła barwy czerwonej świecącego do tyłu, ponadto światła odbłaskowego barwy czerwonej z tyłu pojazdu. Tylne światło może być „mrugające”, nawet wtedy jest lepiej widoczne. Rowery sprzedawane w sklepach nie zawsze wyposażone są w oświetlenie. Tani zestaw baterijny kosztuje kilkanaście złotych. Pamiętajmy, że najczęstszą przyczyną wypadków z udziałem rowerzystów po zmierzchu jest brak oświetlenia lub nawet



widocznych elementów odblaskowych. Wyposażenie roweru dopełnia sygnał dźwiękowy – **dzwonek**, może być trąbka.

Kask ochronny nie jest obowiązkowy. Chroni on głowę w razie upadku, a takie wcale nierzadko zdarzają się młodym rowerzystom. Urazy głowy są może mniej częste niż otarcia i skaleczenia, ale o wiele groźniejsze dla zdrowia i życia. Dla poprawy bezpieczeństwa warto również zainwestować kilka do kilkunastu złotych w **lusterko wsteczne**, które pozwala ocenić sytuację na drodze za nami i ostrzega o zbliżających się szybko pojazdach.

Zasady ruchu dla rowerzystów

W Polsce obowiązuje ruch prawostronny, więc rowerzysta powinien poruszać się prawym poboczem (jeśli nadaje się ono do jazdy) lub prawą stroną jezdni jak najbliżej jej krawędzi. Jeśli w pobliżu jezdni wyznaczona jest „droga dla rowerów” lub „droga dla rowerów i pieszych” (na terenie naszej gminy takich nie spotkałem), to rowerzysta powinien jechać właśnie taką ścieżką a nie po jezdni, którą jadą pojazdy mechaniczne.

Przy naszych drogach, także tych lokalnych, pojawia się coraz więcej chodników. Nie wnikając w szczegóły należy stwierdzić, że rowerzysta może jechać po chodniku tylko w wyjątkowych sytuacjach, powoli i ustępować pieszym. Przyznam się, że jadąc rowerem korzystam z chodników usytuowanych wzdłuż drogi E4 i oddzielonych od ruchliwej jezdni pasem zieleni lub ekranem dźwiękochłonnym. Ruch pieszych jest tam minimalny a bezpieczeństwo rowerzysty nieporównanie większe niż na drodze pełnej pędzących TIR-ów.

W mieście często spotykamy rowerzystów, którzy z dużą prędkością, nieostrożnie, klucząc między pieszymi jeżdżą po chodnikach i nie schodząc z roweru przejeżdżają przez przejścia dla pieszych. Takie zachowanie jest ewidentnie sprzeczne z przepisami, niebezpieczne i niegodne naśladowania.

Na rowerze zabroniona jest jazda bez trzymania kierownicy co najmniej jedną ręką lub nóg na pedalach oraz czepianie się innych pojazdów. Niestety, wcale nierzadkim widokiem jest młodociany kolarz jadący z rękami w kieszeniach. Komentarz wydaje mi się zbyteczny.

Jazda dwóch rowerzystów obok siebie jest już dopuszczalna pod warunkiem, że nie utrudnia to ruchu innych pojazdów i nie powoduje zagrożenia w ruchu.

Zasady ruchu dla pieszych

Obowiązek szkolny zmusza do samodzielnego korzystania z dróg już sześciolatków – pierwszoklasistów. Chociaż bezpieczna droga do szkoły jest tematem zajęć i ćwiczeń już w przedszkolu, zerówce i początkowych klasach szkoły podstawowej warto pamiętać:

1. Przez pierwsze tygodnie swojej szkolnej kariery najmłodsi pokonywali tę drogę pod opieką dorosłych lub (a to prawie zawsze jest możliwe) starszych kolegów.
2. Jeśli przy drodze jest chodnik (nawet tylko po jednej stronie), to właśnie z niego należy korzystać, idąc pieszo. Jeśli chodnika nie ma, idziemy lewym poboczem lub lewym skrajem jezdni, ustępując w razie potrzeby nadjeżdżającym pojazdom.
3. Przechodząc przez jezdnię robimy to w miejscu oznaczonym jako przejście dla pieszych po uprzednim upewnieniu się, że nie nadjeżdżają pojazdy. Nie wolno przebiegać lub bez potrzeby zwalniać, czy zatrzymywać się na jezdni.
4. Poza oznaczonymi przejściami można przechodzić przez jezdnię w miejscach, gdzie możemy obserwować drogę w obu kierunkach i zrobić to bezpiecznie.

5. Nie wolno przechodzić przez jezdnię jeśli w pobliżu znajduje się przejście podziemne lub kładka nad jezdnią oraz w miejscach, gdzie chodnik oddzielony jest od jezdni łańcuchem, barierką itp.

6. Często przyczyną tragicznych wypadków z udziałem dzieci są zabawy (przepychanki) nawet na chodniku, w trakcie których dziecko nagle wbiega na jezdnię pod nadjeżdżający pojazd. Także bardzo niebezpieczne jest wychodzenie na jezdnię przez lewe drzwi samochodu osobowego, np. gdy rodzic podwozi do szkoły kilkoro dzieci. Równie ryzykowne jest przechodzenie przez jezdnię zza stojącego na przystanku lub poboczu autobusu.

O powyższych zasadach warto przypominać dzieciom przy różnych okazjach, nawet gdy są już duże i samodzielne, a przynajmniej tak twierdzą.

Jeszcze raz o ścieżkach rowerowych, których nie ma

Na koniec wróć do wspomnianych już ścieżek rowerowych, których coraz więcej buduje się w miastach. Mimo znacznego postępu, nadal jesteśmy daleko w tyle nie tylko za takimi krajami jak Dania czy Holandia, ale nawet za naszymi połu-



dniowymi sąsiadami. Mimo to, dostrzegam jakby światło w tunelu.

Poza wielkimi ośrodkami miejskimi pojawia się coraz więcej ścieżek lub tras rowerowych o charakterze rekreacyjno-turystycznym wyznaczanych i budowanych na terenach o istotnych walorach przyrodniczo-krajobrazowych. Wystarczy wytyczyć takie trasy, udroźnić, utwardzić nawierzchnię, czasem zbudować mostek czy zadaszone miejsce do postoju i wypoczynku. Całość uzupełniają tablice informacyjne z mapkami, opisem trasy i lokalnych atrakcji widokowych lub przyrodniczych. Nieodzownym elementem takich tablic jest (tu odpowiedź) logo funduszu unijnego, który współfinansował przedsięwzięcie.

W naszej gminie, która od dawna stawia na ekologię i już bardzo wiele w tej dziedzinie osiągnęła, jest wiele miejsc wartych odwiedzenia i poznania ze względu na unikatowe wręcz walory przyrodnicze. Niemalym nakładem sił i środków zorganizowano infrastrukturę tych obszarów w formie edukacyjnych ścieżek ekologicznych. Może warto zrealizować następny krok – połączyć te atrakcje trasami przeznaczonymi dla rowerzystów. Zadanie na pewno ambitne i w „czasie kryzysu” niełatwe do podjęcia, ale czy niewykonalne? Na razie jest pomysł. Może będzie ciąg dalszy.



Humor gminny

* W jednym z gospodarstw w Rudnej Wielkiej odkryto lochy – dwie sztuki.

* W najbliższej przyszłości w Bratkowicach znów powstanie nowa inwestycja – kopiec, bo wójt chce organizować tam spotkania na szczycie!

* W Trzcinie w ostatnich 3 latach były takie wiatry, że krowy i konie wywiało!

* W ramach szukania oszczędności w Urzędzie Gminy uchwalono na sesji likwidację i łączenie niektórych wydziałów. Zostaną tylko następujące: szczęścia, zdrowia i pomyślności.

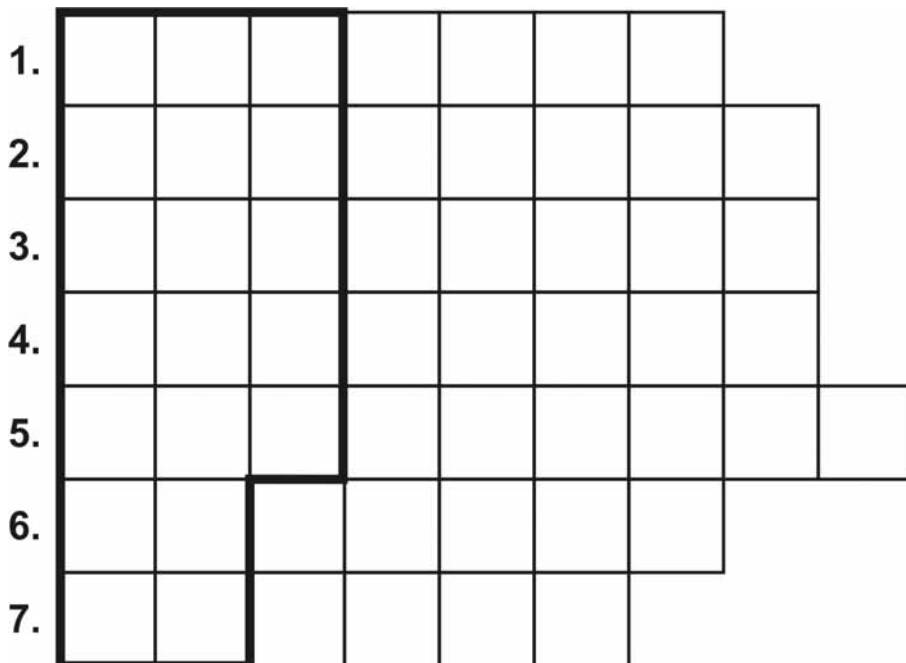
* Wójt, w ostatnim czasie, zawarł umowę z Cepelią na dostawę plecionek. Pleść będą rady sołeckie, KGW, OSP i radni... na zebraniach.

Krzyżówka wyborcza

Objaśnienia wyrazów:

1. elektorat – inaczej
2. nie kopia
3. mała partia
4. w kuchni i na korytarzu – olejna
5. radość życia
6. państwo z b. republiki Związku Sowieckiego
7. miasto na południu Włoch

Litery w oznaczonych kratkach czytane rzędami dadzą rozwiązanie. Na zwycięzców czekają nagrody książkowe.



* Ogłoszenie! Informujemy uprzejmie, że wszyscy rolnicy z gminy Świlcza zdali egzamin łowiecki. Polowali na „bizony”. Zaświadczenia wydaje urząd.

* Jeden sołtys w gminie Świlcza ostatnio utył. Żona nalała mu sadła za skórę.

* Rolnicy sołectw – Świlcza, Trzciniana, Błędowa Zgł., Dąbrowa sieją zboża tylko na górkach, żeby plony były wyższe.

* W gminie Świlcza emeryci niektórych grup społecznych – oświaty, służby zdrowia, kultury – swoje pieniądze, co miesiąc, kropią święconą wodą. Żeby żaden diabeł ich nie ruszył.

* W gminie Świlcza KGW promują naukę języków obcych wśród dorosłych. Za rok odbędzie się ogólnoswiełeckie dyktando ortograficzne i gramatyczne (odmiana liczebników, nazw miejscowości, czytanie i pisanie dat) dla radnych oraz test ze znajomości języka francuskiego i angielskiego. W tej chwili wszyscy ćwiczą dykcję. Oto przykład: Żona do męża: Jesz żuur? On odpowiada: Jes to dei!... dwutyśięczny (Pfe!) jedenasty raz ci to mówię...

skryba

Uwaga Czytelnicy, Sympatycy i Korespondenci „Trzcionki”!

Redakcja „Trzcionki” uprzejmie prosi o nadsyłanie wspomnień, refleksji, własnych przemyśleń, artykułów problemowych do każdego kolejnego numeru na miesiąc przed upływem kolejnego kwartału, **do nr 60 – do dnia 1 grudnia 2011 r. Po upływie tego terminu materiałów nie przyjmujemy!** Dołączane zdjęcia (opisane na odwrocie), dyskiety i płyty CD, można odbierać w siedzibie Redakcji „Trzcionki”, tj. w GCK w Trzcinie. Do artykułów należy dołączyć własną, legitymacyjną fotografię.

Zofia Dziedzic



AKCJA BURZA

Rekonstrukcja historyczna, Bratkowice 31 lipca 2011 r.





**Nowy zakład
Nowa kadra**

**Nowa jakość
Nowe usługi**

Teraz mechanika pojazdowa oraz diagnostyka pojazdów wraz z kasowaniem błędów.

- Odczytywanie kodów błędów (DTC) silnika standardowe oraz specyficzne dla producenta,
- Kasowanie kodów błędów silnika oraz kontrolkę "check engine" (MIL),
- Wyświetlanie informacji z czujników takich jak: Prędkość obrotowa silnika (RPM), Obciążenie (Calculated Load Value), Temperatura płynu chłodzącego (Coolant Temperature), Status układu paliwowego (Fuel System Status), Prędkość (Vehicle Speed), Krótkoterminowa korekta czasu wtrysku (Short Term Fuel Trim), Długoterminowa korekta czasu wtrysku (Long Term Fuel Trim), Podciśnienie w kolektorze ssącym (Intake Manifold Pressure), Kąt wyprzedzenia zapłonu (Timing Advance), Temperatura pobieranego powietrza (Intake Air Temperature), Ilość przepływającego powietrza - wskazanie przepływomierza (Air Flow Rate), Położenie przepustnicy TPS (Absolute Throttle Position), Wskazania sondy lambda (Oxygen sensor voltages/associated short term fuel trims), Ciśnienie paliwa (Fuel Pressure),
- Prezentowanie na wykresie danych odczytywanych z czujników,
- Drukowanie raportów z przebiegu sesji diagnostycznej.
- Wiele innych pomiarów diagnostycznych z czujników pojazdu

Ponadto

- Serwis opon – od 6 zł za koło
- Ręczna myjnia samochodowa – od 5 zł
- Czyszczenie dywanów i tapicerki samochodowej- od 3 zł za m. kw.
- Przygotowanie samochodów do sprzedaży
- Wymiana oraz naprawa tłumików i układów wydechowych pojazdu
- Wymiana tarcz i klocków hamulcowych, wymiana sprzęgieł.
- Drobne naprawy blacharskie
- Konserwacja podwozi

**Gwarantujemy najniższe ceny
oraz miłą i profesjonalną obsługę.**

ZAPRASZAMY

**Bratkowice 401 h naprzeciw stadionu
poniedziałek – sobota: godz. 8⁰⁰ – 18⁰⁰**

Tel. 502 204 599

17 855 18 81

TURNIEJ GMIN BOGUCHWAŁA, LUBENIA, ŚWILCZA

STADION SPORTOWY LKS „BRATEK“, 7 SIERPNIA 2011 R.





Dożynki gminne

Mrowla
28 sierpnia 2011 r.







XV Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych

Rzeszów 21-28 VII 2011 – Trzciana 23 VII 2011 r.

